



GŁOS

KATOLICKI

3. 5. 1998

Nr 17 (1822) Rok XL

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

FRANCJA 8,50 FF

BELGIA 55 FB

NIEMCY 2,7 DM

**PIERWSZE CZYTANIE**

(Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab)

Czytanie z *Księgi Apokalipsy świętego Jana Apostoła*.

Świątynia Boga w niebie się otwarła, i Arka Jego Przymierza ukazała się w Jego świątyni. Potem ukazał się wielki znak na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu.

Ukazał się też inny znak na niebie: Oto wielki Smok ognisty; ma siedem głów i dziesięć rogów, a na głowach siedem diademów. Ogon jego zmiata trzecią część gwiazd z nieba i rzucił je na ziemię. Smok stanął przed mającą urodzić Niewiastą, ażeby skoro tylko porodzi, pożreć jej Dziecko. I porodziła Syna - męzczyznę, który będzie paść wszystkie narody różgą żelazną. Dziecko jej zostało porwane do

LITURGIA SŁOWA**Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski**

Boga i do Jego tronu. Niewiasta zaś zbiegła na pustynię, gdzie ma miejsce przygotowane przez Boga.

I usłyszałem donośny głos mówiący w niebie: "Teraz nastąpi zbawienie, potęga i królowanie Boga naszego i władza Jego Pomazańca".

DRUGIE CZYTANIE

(Kol 1, 12-16)

Czytanie z *Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan*

Bracia: Z radością dziękujcie Ojcu, który was uzdolnił do uczestnictwa w dziele świętych w światłości. On uwolnił nas spod władzy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna, w którym mamy odkupienie, odpuszczenie grzechów.

On jest obrazem Boga niewidzialnego, Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w

niebiosach; i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne, czy Trony, czy Panowania, czy Zwierzchności, czy Władze. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone.

On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie.

EWANGELIA

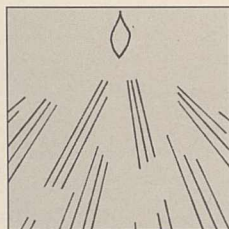
(J 19, 25-27)

Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Obok krzyża Jezusa stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena.

Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: "Niewiasto, oto syn Twój". Następnie rzekł do ucznia: "Oto Matka twoja".

I od tej godziny uczeń wziął ją do siebie.

**KRÓLOWA NASZYCH SERC**

widzieć złote serce przebite siedmioma mieczami. W sercu tym zawarte jest to, co Polacy żyjący na emigracji mieli najcenniejszego: grudka ziemi ojczystej, okruszyna chleba, szczypta soli z Wieliczki, kilka monet i krzyż walecznych. Wokoło wryty jest napis: "Bogurodzicy Dziewicy... wotum Polaków, w Jej Sercu zawsze nadzieję mających". To przepiękne wotum symbolizuje więc podwójną miłość: do Ojczyzny i do Królowej. Bo Maryja w życiu naszego narodu zawsze miała swój olbrzymi udział przez całe 10 wieków historii. I dlatego dziś z psalmistą wołamy: "Błogosławiony lud, którego Bogiem jest Jahwe; naród, który On wybrał na dziedzictwo dla siebie". Błogosławiony lud, którego matką jest Maryja. Podanie głosi, że w okolicach Poznania i Gniezna, a więc w "kolebce" naszego państwa, istniał kiedyś w pogańskich czasach kult bogini Nyi. A bogini ta żądna była krwi - dlatego składano jej w ofierze noworodków. I oto miejsce tej okrutnej bogini zajęła Maryja. Jakby Maryja wiedziała, że nam Polakom, żyjącym na pomoście wschodu i zachodu, nam wiecznym tułaczom za wolnością i chlebem, potrzeba będzie dużo serca i macierzyńskiej miłości. Ale i my odczuwamy Jej potrzebę wśród nas, w naszej trudnej rzeczywistości.

Bo my Polacy - z natury dobrzy i szczerzy, pogodni i weseli, ale równocześnie zmienni i niestali, lekkomyślni i niesforni - potrzebujemy Matki i Królowej. Stąd od początku praojcowie nasi włączyli ją w nasze życie prywatne i narodowe, religijne i codzienne. Włączamy ją w naszą kulturę i zwyczaje, w nasze ideały, ale i nasze tragedie... Przyjmujemy ją z pieśnią i modlitwą na ustach. Pieśń "Bogurodzica" stała się drugim hymnem narodowym. A Sien-

kiewicz w usta ks. Kordeckiego wkłada słowa: "I jakkolwiek naród nasz nisko upadł, jakkolwiek w grzechu brodzi - to przecie i w grzechu samym jest pewna granica, której nie śmiałyby przestąpić. Pana swego opuścił, Rzeczpospolitej odstąpił, ale Matki swej, Patronki i Królowej czci nie zaniechał".

A zbuntowany przeciw Bogu Konrad Mickiewicza zdobywa się na protest wobec bluźniercy Maryi: "Słuchaj, ty, tych mnie imion przy kielichu wara. Dawno nie wiem, gdzie moja podziła się wiara. Nie mieszam się do wszystkich Świętych z litanii, lecz nie dozwolę bluźnić imieniu Maryi".

Jest naszą Królową. Czcimy ją w ikonie jasnogórskiej, którą spotykałem niemal w każdym polskim domu w czasie odwiedzin duszpasterskich. Dwie pierwsze korony ofiarował jej król Władysław IV, a uroczysta koronacja odbyła się w 1117 r. Tytuł Królowej Polski nadano jej we Lwowie w 1656 r. za króla Jana Kazimierza, a ratyfikowano go przez Konstytucję 3 V 1791 r. Zawładnęła naszymi sercami, rozpacza nad nami płaszcz opiekuńczy... a dowodem wdzięczności są te niezliczone wota w jasnogórskiej kaplicy czy wota przy Jej obrazach w świątyniach, gdzie gromadzą się Polacy na modlitwę.

"Oto błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia"... błogosławimy ją i my dziś...

Chcemy sercem i myślami być na Jasnej Górze z ks. Prymasem i całym episkopatem, z tysiącami pielgrzymów, by z całego serca podziękować Bogu za dar tak wspaniałej Królowej. A ją prosimy dziś, by nie ustała wiara nasza, wiara młodego polskiego pokolenia wyrosłego na gościnnej ziemi belgijskiej, francuskiej, włoskiej, czy innej.

Niech będzie nam nadal wspaniałą Matką i Królową serc naszych. Amen.

Władysław Laskowski OMI

"Boże, który dałeś narodowi polskiemu w Najświętszej Maryi Pannie przedziwną pomoc i obronę, spraw łaskawie, aby za wstawienictwem naszej Matki i Królowej religia nieustannie cieszyła się wolnością, a ojczyzna rozwijała się w pokoju." - słowa modlitwy liturgicznej na uroczystość naszej Jasnogórskiej Pani i Królowej narodu.

Czciciele Maryi - Królowej Polski.

W historii zbawienia Maryja miała swój szczególny udział i dlatego Kościół św. od początków swego istnienia przyznał Jej w nim szczytne miejsce. Ona - Święta i Niepokalana od zarania swego istnienia, a jednocześnie tak głęboko związana z życiem ziemskim - na życzenie i prośbę umierającego na krzyżu SYNA: "Matko - oto dzieci twoje" - stała się Pośredniczką między Chrystusem a apostołami, między niebem a ziemią, między Zbawicielem a nami. To pośrednictwo jest tak ogromne na przestrzeni XX-stu wieków w historii Kościoła, że nadawano Jej przeróżne tytuły zgromadzone w Litanii Loretańskiej, a wśród nich najszczytniejszy - KRÓLOWEJ. Ona Królowa: Apostołów, męczenników, pokoju... Ona także i Królowa Polski - Królowa narodu naszego. Tego narodu mieszkającego nad Wisłą... ale i tego rozproszonego po całym świecie.

W Paryżu, w kościele MB Zwycięskiej, na przeciw cudownego obrazu wisi wotum Polaków - emigrantów. Na marmurowej tablicy

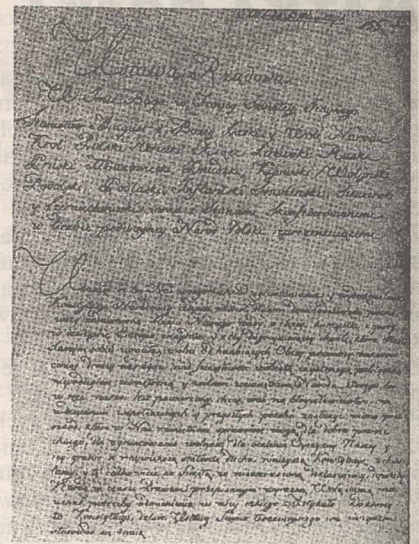
VIVAT KONSTYTUCJA

O Konstytucji 3 Maja napisano tak wiele, że trudno ustrzec się przed powtórkami. Z tej to przyczyny zajmę się tylko jednym aspektem. Kwestia to dziś niemal czysto akademicka, a brzmi następująco: Czy 3 maja 1791 r. dokonał się w Rzeczypospolitej Obojga Narodów zamach stanu?

Deputację do przygotowania projektu konstytucji Sejm powołał już 7 września 1789 r. W grudniu tegoż roku posłowie, mimo oporu tzw. stronnictwa hetmańskiego, przyjęli „Zasady do formy rządu”. Potem jednak nastąpiła przerwa w pracach legislacyjnych, nasiliły się próby zdeorganizowania obrad sejmowych, reformatorów blokowali gładzący przeciwnicy.

Obliczono, że w czasie Sejmu Czteroletniego aż 15 mówców wygłosiło więcej niż po dwieście oracji, a rekordzista przemawiał 760 razy. Na przełomie 1790 i 1791 r. do „prawdziwych patriotów” zbliżył się król Stanisław August Poniatowski i on to przyczynił się najbardziej do sfinalizowania prac nad tekstem konstytucji. Trzeba się było spieszyć także z powodu pogarszającej się sytuacji międzynarodowej. Wielkanoc 1791 r. uspokoiła nastroje w Warszawie, posłowie i senatorowie w większości rozjechali się do domów. Wtajemniczeni mieli wrócić do stolicy 5 maja, a gdy ten zamiar przestał być tajemnicą, jeszcze bardziej skrócono im czas odpowiadania.

Dokończenie na str. 12



POSTAWA PATRIOTYCZNA

Jest to dziwna postawa ludzka. Jest w niej ukryta idea zdolna wykrzesać w człowieku zdolność do poświęcenia życia. Jej zaprzeczeniem jest zdrada ojczyzny, honoru, wolności.

Jakie treści wyraża dziś słowo „patriotyzm”? Czy nie jest to przypadkiem jeden z mitów naszej rzeczywistości, skoro tak nieskutecznie odwołujemy się do jego wartości? Jakąż bowiem siłę argumentacyjną mają dziś słowa ojczyzna, patriotyzm, wolność narodowa, niepodległość? Przecież to nie są słowa z naszego codziennego języka? I nie zapominajmy, że wyrosły chyba ze dwa, trzy pokolenia, które były formowane mocą ducha „internacjonalistycznego”, ducha zafałszowanego braterstwa, ducha „równości wśród równiejszych”. I to dziedzictwo jakoś rzutuje na ludzkie zachowania. Nie ludźmy się!

Przed rokiem odwiedziłem Ukrainę i mieszkających tam Polaków. Uderzyło mnie to, że w uboższym mieszkaniu obok Biblii przysłanej z Polski były stare kantyczki, zniszczony tomik poezji A. Mickiewicza i przez całe lata ukrywane w stodole stare katechizmy, na których kolejne pokolenia (z mieszanych już rodzin) uczyły się prawd wiary i uczciwości. Bardzo zniszczona życiem starsza kobieta opowiadała mi, jak to kiedyś młodzież uciekała z domów do Legionów, nie chcąc być w niewoli. Mówiła: „Nawet starzy patrioci przecierali oczy ze zdumienia, ale w tym nie było nic egzaltowanego. Dla Ojczyzny się cierpiało i się żyło. W tym nie było nic niezdrowego: to była reakcja na długoletnią hańbę”.

Wielka poezja wykształciła, często nieliłościwe, rozmiary poświęcenia dla Ojczyzny, ale tego ducha patriotycznego nie wymyśliła.

Taki był ton poezji Kochanowskiego, kiedy pisał: „Skujmy talerze na talary, skujmy, a żołnierzowi pieniądze gotujmy”. Krasicki był z pokolenia, które jeszcze włożyło wiele ognia w hymn o miłości do „kochanej ojczyzny”. Romantyzm wyraził nową sytuację i kazał szarpać się Gustawom, Kordianom, chochołom Wyspiańskiego, ludziom z żelaza Andrzeja Wajdy. Do tego wszystkiego wpełchali się politycy, ale oni nigdy poezją nie kierowali. Wprost przeciwnie - na niej zerowali.

Mówiąc o wadach narodowych zarówno Norwid, Brzozowski jak i Jan Paweł II będą nam wypominać to, że „Polak jest olbrzym - ale człowiek w Polaku jest karzeł”. To sformułowanie Norwida podyktowane jest jego goryczą w stosunku do społeczeństwa, które nie umie się zachować właściwie w chwilach spokojnych wyborów. Czymś specyficznym polskim wydaje się być niezrozumienie zadań pozytywnego i dobrego współżycia międzyludzkiego. Ono też tworzy postawę patriotyczną. Ono też oddaje dojrzałość ludzką i narodową. Fale fanatycznej nagonki na spokojnych ludzi spowodowały kiedyś to, o czym pisał Norwid: „Patr - jak się różnić nie umiając - biją”. Zamiast dobra płynącego z postawy patriotycznej - mamy klótniwość. To ona niweczy ofiarę, poświęcenie, zapał wielu tak zwanych spokojnych ludzi. Jest to poniekąd zgodne z przepowiednią Norwida, który pisał: „U nas poświęcenie to jest dopiero, ażeby stracić wszystko dla sprawy, nie - zyskać dla sprawy!”.

Tymczasem młode pokolenie zdaje się chyba patrzeć na świat i dobra ojczyzniane nieco innymi oczyma. Także przez pryzmat „zysku”. Mam przed oczyma wywiad zapisany w tygodniku „Solidarność”

w numerze m.in.:

- „Częstochowski obraz Bogurodzicy należy do największych świętości narodu...” artykuł M. Rokosza - str. 4-5, 12;
- „Będzie to dokończenie wyborów z 1997 r.” czyli felieton J. Engelgarda - str. 6-7;
- „... rozstrzelać bez przedstawienia zarzutów...” czyli Pochylając głowy - refleksja katyńska prof. A. C. Dobrońskiego - str. 9;
- „W holdzie naszym bohaterem” - I część wyjątków z pamiętników... A. Mantykowski - str. 16-17;
- Śp. Mieczysław Dukalski - str. 20.

sprzed kilku lat i w nim pytanie skierowane do młodego Polaka: „Czy jesteś dumny ze tego, że urodziłeś się Polakiem?” - padła odpowiedź: „Nie! Nie jestem dumny z tego, że urodziłem się w kraju Mickiewicza, Chopina, Jana Pawła II. Dlaczego nie jestem dumny? Proszę popatrzeć! Wstaję o godzinie szóstej rano. Wciążam lekko przybrudzone dzinsy. Jem coś. Jadę do szkoły brudnym zapachnym autobusem. W szkole siedzę sześć, siedem godzin. Niewiele z tego wynoszę. Nauczyciele się drą, brak jest jedności między nami młodymi. Obiad bez entuzjazmu. Z telewizora wieje nuda. W domu jest kilka osób. Każdy stara się dorobić coś „bokiem”. Patrzą na mnie jakoś dziwnie. Taki Kalifornijczyk - ten to ma życie!” Ta wypowiedź wcale nie świadczy o krańcowej negacji postaw patriotycznej. Może

Dokończenie na str. 9

MATKA BOSKA CZĘSTOCHOWSKA

Jasna Góra - wyniosła, biała skała z daleka widoczna, prawie pośrodku ziem polskich, jest od połowy XIV/XV w. polskim sanktuarium maryjnym, z uwagi na cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Znany ten obraz od dziecka. Jednak ozdabiany od stuleci kosztownymi, drogocennymi sukienkami i blachami, przesłaniającymi malowidło, mniej bywa znany w swym malarskim wyrazie.

Zacznijmy więc od jego opisu. Obraz reprezentuje typ tzw. z grecka *Hodegetrii* - Przewodniczki, i ma analogie w sławnych rzymskich obrazach Bogurodzicy w Santa Maria Nuova (z VI w.) czy w Santa Maria Maggiore (z X w.) zwanej *Salus populi romani*. Malowany jest temperą na desce lipowej (120-81 cm). Matka Boska przedstawiona frontalnie na lewej ręce trzyma Dzieciątka, prawą złożyła na piersi. Dzieciątka prawą ręką błogosławi, w lewej trzyma małą książeczkę. Matka Boska odziana jest w niebieski płaszcz okrywający także głowę. Płaszcz jest podbity purpurą, na zewnątrz zdobią go złote lilie heraldyczne, a nad czołem gwiazda. Sukienka Dzieciątka jest karminowa, bogato zdobiona złotym ornamentem. Głowę Matki Boskiej i Dzieciątka otacza złoty nimb. Tło jest zielone.

Niezwykły ten obraz wyraża majestat Bogurodzicy i wywiera wrażenie bez względu na stopień zaangażowania religijnego. Tym co najbardziej przyciąga i fascynuje jest twarz Maryi o ciemnej (pierwotnie jednak jasnej) karnacji, pełna łagodnego smutku, ogarniająca każdego przenikliwym spojrzeniem, darzącym tym, czego się u Niej szuka, zrozumieniem, pociechą, utwierdzeniem, troską, opieką, bezgraniczną miłością. Oczy Bogurodzicy zdają się odbijać blask jakiegoś niezwyklego światła.

Ze obraz jest niezwykle, świadczą liczne i całkowicie rozbieżne opinie znawców malarstwa na temat czasu i miejsca powstania. Waha się on między V a XIV w., zaś wskazywane miejsca obejmują Bizancjum, Węgry, Włochy a nawet Czechy. Obraz jest nietypowy i tajemniczy. Jego dzieje próbują objaśnić historyczno-legendowe opowieści, że powstał w Jerozolimie, że tam w 13 lat po śmierci Pana Jezusa namalował go św. Łukasz Ewangelista na cyprysowym blacie stołu Marii z Nazaretu. Obraz z Jerozolimy cesarz Konstantyn Wielki miał przewieźć do Konstantynopola, skąd jako dar któregoś z cesarzy bizantyńskich dostał się książętom ruskim do Bełżca lub Lwowa. Stąd miał go zabrać jeden z piastowskich książąt Władysław Opolczyk, spełniający na Rusi funkcje namiestnika króla węgierskiego Ludwika Andegaweńskiego. Z Rusi więc obraz, przez ręce Opolczyka, miał trafić do Polski. Książę podarował go, przypuszczalnie 31 sierpnia 1382 r. do

kościół, dotąd parafialnego, pod wezwaniem Matki Boskiej na wzgórzu nad Starą Częstochową. Kościół już od dwu lat był w rękach sprowadzonych tu z Węgier Paulinów, a klasztor książę suto wyposażył okolicznymi dobrami. Inicjatorem fundacji klasztoru, jak i przekazu obrazu do Częstochowy miał być sam król Polski i Węgier Ludwik Andegaweński zwany na Węgrzech Wielkim, ojciec św. Królowej Jadwigi. To za jego czasów sprowadzono z Italii na Węgry pustelniczy zakon Paulinów i zaczęła się ich ekspansja w Europie. Nie wyklucza się też, że wraz z nimi przez Węgry obraz z Włoch do Polski „przywędrował”. Tak czy inaczej niezwykły ten obraz od 600 z górą lat jest w Częstochowie. W 1982 r. obchodziliśmy uroczyste 600-lecie obecności obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej w Polsce.

Tych 600 lat dopisało do jego legendy i tajemnicy nową historię. Obraz był kilkakrotnie poddawany konserwacji, wnikliwym badaniom, ale przede wszystkim doznawał czci. W ciągu tych 600 lat obraz „nasiąkał” nową, bogatą i nigdy nie dającą się wyczerpać do końca treścią. Czasem słyszy się, że ten kult Matki Boskiej Częstochowskiej powszechny od stuleci w narodzie polskim wpłynął na nacechowanie polskiej religijności ową dewocją maryjną. Sąd nie wydaje się całkiem słuszny. Kult Matki Bożej - Bogurodzicy - jako pośredniczki między człowiekiem poszukującym kontaktu, komunii z Bogiem - z punktu widzenia psychologicznego jest czymś bardzo naturalnym i potwierdzają go dostarczane przez antropologię kulturową przykłady z innych religii. Kult Matki Boskiej w jej częstochowskim wizerunku wyrasta niewątpliwie na żyznym gruncie wcześniejszej kilkunwiekowej tradycji kultu Bogurodzicy u Polaków, poświęconej m.in. wezwaniami maryjnymi najpierwszych na naszych ziemiach kościołów. W tym względzie nie jesteśmy odmienni od innych narodów. Tym niemniej charakterystyczna jest obecność Matki Boskiej Częstochowskiej w polskiej kulturze nie tylko duchowej. Jasna Góra zaś dzięki temu obrazowi stała się głównym polskim sanktuarium maryjnym.

Częstochowski obraz Bogurodzicy należy do największych świętości narodu, a Jasna Góra do najważniejszych punktów polskiej przestrzeni. Zarówno ten obraz, jak i ta góra mają niekwestionowane, ważne miejsce w sercach i umysłach, w świadomości zbiorowej, w historii i kulturze Polaków. Kult Matki Boskiej Częstochowskiej nieraz miał jednoczący wpływ na naród jak i wpływ na utwierdzenie świadomości narodowej w trudnych czasach i momentach dziejowych. Kult przejawiał się przede wszystkim w pielgrzymkach indywidualnych i zbiorowych, fundacjach i wotach, stanowieniu



odpustów i świąt, w powszechnym nabożeństwie. Jan Długosz w swych *Rocznikach albo kronikach sławnego Królestwa polskiego*, pod rokiem 1430 pisze, iż „pewni szlachcice polscy... przekonani, że klasztor częstochowski, czyli Jasna Góra... ma wielkie skarby i dużo pieniędzy, dlatego, że się tam gromadzi wielki tłum z całego Królestwa Polskiego i sąsiednich krajów, a mianowicie ze Śląska, Moraw, Prus i Węgier w czasie uroczystości Najświętszej Maryi Panny, której obraz rzadkiej piękności znajdował się w tym miejscu - był on przedziwnej roboty i otoczony czcią z powodu niezwykłych cudów, które zdarzały się w tym miejscu przy uzdrawianiu chorych za wstawiennictwem Najświętszej Panny... - wspomniiani szlachcice napadają na ten klasztor. Nie znalazłszy skarbów, zawiedzeni w swych nadziejach, rzucają się na naczynia liturgiczne... Ograbili nawet sam obraz Najświętszej Naszej Pani, którą pobożni wierni przystroili złotem i perłami. I nie poprzestając na grabieży, przebijają w poprzek mieczem twarz obrazu i łamią ramy, w które był oprawiony”.

Z opisu Długosza wynika, że obraz doznawał kultu, słynął cudami i był miejscem pielgrzymek nie tylko z Polski, ale także z krajów ościennych już przed rokiem 1430, najpewniej od samego początku ulokowania go na Jasnej Górze. Sam król Władysław Jagiełło, który u progu swego panowania ponowił i umocnił w 1393 r. fundację częstochowskiego klasztoru - pielgrzymował tu kilkakrotnie (1396, 1404, 1406, 1422 i 1425). A kiedy w roku 1430 lotrzykowie sprofanowali obraz, okradli go i rozbili, pozostawiając ślady ciekę na malowanej twarzy - król Władysław kazał go starannie wyrestaurować w Krakowie i ozdobić srebrnymi blachami. Wówczas to nastąpiło gruntowne przemalowanie obrazu i namalowano bliźny na pamiątkę profanacji obrazu. Wtedy też pewnie sporządzono kopię.

Obraz król oddał do Częstochowy, a kopia została w Krakowie. To ta w gotycko sklepionej kaplicy, w przyziemiu jednej z wież kościoła Mariackiego. Odnowiony oryginał zwrócony klasztorowi w uroczystej procesji wniesiony na Jasną Górę spoiły odtąd nie tylko wieści o cudach, ale i ta niewiarygodna wieść o świętokradztwie. Odtąd też obraz wszedł w nową fazę rozwijającego się kultu.

Poczynając od Władysława Jagiełły Jasną Górę odwiedzili prawie wszyscy królowie polscy. Kazimierz Jagiellończyk przybył tu w 1448 r. i ponownie w r. 1472 wraz z całym swym, jak pragnie legenda, potomstwem. Następnie pielgrzymował na Jasną Górę Aleksander Jagiellończyk, Zygmunt Stary - dwukrotnie, Zygmunt August i nawet Henryk Walezy odwiedził Częstochowę w ciągu przelotnego swego w Polsce panowania. Następnie był tu Stefan Batory, Zygmunt III Waza, Władysław IV, Jan Kazimierz. Tutaj też odbył się ślub Michała Korybuta Wiśniowieckiego z Eleonorą arcyksiężniczką austriacką. Pielgrzymował tu Jan Sobieski będąc jeszcze hetmanem i ponownie jako monarcha. Pod opiekę Częstochowskiej uciekali się też August II i August III Sas. Monarchowie składali tu cenne dary i wota, czynili pobożne fundacje, upiększali, rozbudowywali kościół i klasztor. Zygmunt August dał kryształowe berło, Stefan Batory - szablę, Władysław IV - dwie korony, Sobieski ufundował srebrną lampę, inni fundowali piękne kodeksy liturgiczne, antepedia, szaty, naczynia i wszelki aparat do nabożeństwa. Królowie oddawali się tu w opiekę Matki Boskiej. Zygmunt III zamierzył, a Władysław IV wykonał fortyfikacje Jasnej Góry, dzięki czemu klasztor ten wszedł do systemu obrony państwa. Stał się w ten sposób nie tylko duchową, lecz także rzeczywistą niezwykłą twierdzą Polaków. Dobrze znane jest dwukrotne, bezskuteczne oblężenie Jasnej Góry przez Szwedów w czasie Potopu i ponownie w początkach XVIII w. w czasie Wielkiej Wojny Północnej. Znane jest także moralne znaczenie tych cudownych faktów dla całego narodu. W 1655 r. szturm szwedzkie pod wodzą gen. Müllera trwały od 18 listopada do 25 grudnia. Jasnej Góry broniło wtedy 160 żołnierzy i 70 zakonników, pod wodzą świątobliwego i dzielnego przeora Augusta Kordeckiego. Bezpośrednim następstwem zwycięskiej obrony Częstochowy były złożone dnia 1 kwietnia 1656 r. śluby Jana Kazimierza we Lwowie. Gdy w roku 1702 r. Szwedzi ponownie oblężyli klasztor, pomny poprzednich wydarzeń król Karol XII kazał po zdobyciu Klasztor zrównać z ziemią, ale i tym razem Jasna Góra wytrzymała. Skarbiec jasnogórski w chwilach zagrożenia stał się też miejscem bezpiecznego ukrycia insygniów koronacyjnych królów polskich, symboli trwania państwa, zwykle przechowywanych w Skarbcu koronnym na Wawelu. W r. 1733 r. po zgonie Augusta II, zwolennicy suportu Stanisła-

wa Leszczyńskiego, by utrudnić koronację Augusta II Sasa zabrali insygnia z Wawelu do Częstochowy, skąd dopiero w 1736 r. zostały zwrócone do Krakowa. Wydaje się, że w epoce staropolskiej początek XVIII w. był okresem, w którym kult Matki Boskiej Częstochowskiej doszedł do zenitu. Wówczas gdy w ziemiach Korony i Litwy istniało ponad tysiąc słynących cudami ośrodków kultu maryjnego, w tym samym 1717 r. - w którym odbył się Sejm niemy, gdy wzmocniona przez Piotra I Rosją gwałciła i łamała suwerenność Polski - za przyzwoleniem papieża, papieskimi koronami dnia 8 września, w święto Narodzenia N.P. Marii uroczystie ukoronowano Matkę Boską Częstochowską na Królowę Polski. Trzeba tu jednak od razu podkreślić, że tytuł Matki Boskiej Częstochowskiej jako Królowej narodu sięga czasów średniowiecza. Już w II poł. XV w. Grzegorz z Sambora nazywał ją Królową Polski i Polaków. Święto Matki Boskiej Częstochowskiej zatwierdził papież Pius X w 1904 r. na środę po 24 sierpnia, a Pius XI w 1931 r. ustalił go na 26 sierpnia, jako pamiątkę sprowadzenia obrazu na Jasną Górę. Ten sam papież jeszcze w 1923 r. Święto Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej - Królowej Polski, ustanowione przez Leona XIII na I niedzielę maja - przeniósł na 3 Maja. W ten sposób rocznica ustanowienia Wiekopomnej Konstytucji, obchodzona jako święto narodowe, zyskała zarazem sankcję święta kościelnego.

Recepcja obrazu i jego kult na rozległych przestrzeniach polsko-litewskiego państwa dokonywała się przez wieki dzięki drukom dewocyjnym z modlitwami i pieśniami rozpowszechnianymi z Częstochowy przez wędrownych kupców i pielgrzymów. Częstochowa, wielki ośrodek pielgrzymkowy, była też centrum produkcji dewocjonaliów. XV wieku sięga tradycja malowania wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej. Działał tu cech malarzy. Pod kontrolą zakonników wykonywali oni na topolowych, lipowych a nawet cedrowych deskach te malowidła często nie pozbawione wysokich walorów artystycznych. Malowali na zamówienie do kościołów lub erygowanych tam kaplic oraz na zbył wśród pielgrzymów. Tradycja ta wygasła dopiero w ciągu XIX wieku. Stąd w całej polskiej przestrzeni i wśród polskiej diaspory na świecie, można spotkać niezliczoną ilość kopii częstochowskiego obrazu. Poza cechem pracowali w Częstochowie także tandetnicy albo obraźnicy, malarze ludowi, lub drzeworytnicy, malujący gwaszem i akwarelami lub wycinający drzeworyty i wykonujący odbitki tzw. koutryny. Od nich to poszło jedno z licznych częstochowskich przysłów o częstochowskich „bohomasach”. Inną sprawą była produkcja medali, medalionów, medalików i ryngrafów z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, nierzadko na tle rozpiętych skrzydeł Orła Białego. Komponenta Cze-

stochowskiego wizerunku z godłem Korony jest dawna. Najstarsze przykłady znamy z pocz. XVI w.

Wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej obecny w polskim domu: w pałacu, we dworze, w chacie, u wejściach mieszczkańskiej kamienicy, jest też często obecny w specjalnej kaplicy parafialnego kościoła lub przydrożnej kapliczce. Wiele jest takich miejsc, które każdy wędrowiec polskiej przestrzeni napotkał i zapamiętał.

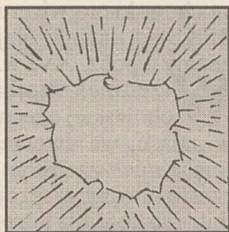
Świadectwem przywiązania do Częstochowskiej narodu szlacheckiego są testamentowe zapisy „szabla blachmalowa, złocista z rękojęcią rybią do Częstochowy na ścianę w kaplicy”, albo: „A naprzód do kaplicy na obraz Matki Boskiej Królowej nieba i ziemi, szczególnej po Bogu opiekunki mojej w Częstochowie, pętlące duże, rubinowe z perłami”.

Szukali na Jasnej Górze ochrony konfederaci barscy, którzy wzorem dawnego rycerstwa nosili na piersiach ryngrafy z wypukłej blachy z namalowanym wizerunkiem Częstochowskiej. Później na sztandarach powstańców w wieku XIX i polskich formacji wojskowych w czasie I wojny itd. widniał wizerunek Tej, która została nam dana ku obronie. Był on najczęstszy, obok godła Orła Białego.

W dobie niewoli narodowej Jasna Góra była duchową stolicą rozdartego między zaborców narodu. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, mający swe ugruntowane, uświęcone miejsce w polskim domu zabierany był też na emigracyjną tułaczkę i na syberyjskie zesłanie. Nazywano ją teraz Patronką Wygnaństwa Polskiego lub Sybiraczką. Przypomina się ostatni obraz z *Lituanii* Grotgera: *Widzenie; żonie litewskiego leśnika - powstańca, w minach Sybiru ukazuje się Matka Boska Częstochowska w geście błogosławieństwa*. Wrogowie Polski, świadomi mocy duchowej czerpanej przez Polaków z Jasnej Góry - mieli ją w nienawiści. Gdy np. w Krakowie po III rozbiórce w latach 1796-1809 istniał urząd cenzury tępił on nawet w litanii wezwanie do Królowej Korony Polskiej.

Niezliczona jest ilość świadectw obecności a pośrednio i kultu Matki Boskiej Częstochowskiej w kulturze polskiej, zmonumentalizowanych w arcydziełach literatury i sztuki. Wspomnieliśmy o nieprzeliczonych kopiach wizerunku Częstochowskiej w malowidle, rycinie, metalu, w witrażu, o jej obecności w pieśni nabożnej, ale nie sposób nie dostrzec jej też w literaturze pięknej. Nie obył się bez wizerunku Częstochowskiej arcypoeemat narodowy: *Pan Tadeusz*. Jaśniej o nie tylko w inwokacji: „O Panno święta, co jasnej bronisz Częstochowy ...” i w stosownych objaśnieniach Poety, ale także w wypowiedzi Księdza Robaka w Jankielowej Karczmie przy sposobności częstowania Dobrzyńskich tabaką z „cesarskiej” tabakiery:

Dokończenie na str. 12



Z KRAJU

■ Premier J. Buzek złożył wizytę we Włoszech, gdzie rozmawiał m.in. o naszym zadłużeniu. W czasie spotkania premierów w Rzymie Włochy zgodziły się zmienić część naszego zadłużenia na tzw. eko-konwersję, czyli zamianę długów na inwestycje w dziedzinie ekologii.

■ Wizytę w Polsce złożył prezydent Węgier Arpad Goncz. W skład węgierskiej delegacji, która ma zintensyfikować nasze kontakty i współpracę wchodziło wielu szefów resortów ministerialnych.

■ Pułkownik R. Kukliński przyjeżdża do Polski 28 kwietnia. Kukliński, który przekazał USA tajne materiały Układu Warszawskiego był w kraju skazany na śmierć. Pułkownik odwiedzi na zaproszenie MSZ B. Geremka Kraków, Zakopane, Katowice, Gdańsk i Warszawę. W czasie pobytu w Polsce ma go ochraniać Biuro Ochrony Rządu. Kukliński spotka się z premierem oraz marszałkami sejmu i senatu. Nie zostanie natomiast przyjęty przez prezydenta.

■ Spadkobierczyni PZPR, czyli SdRP będzie musiała ujawnić swój majątek. Z wnioskiem o wyjawienie majątku wystąpił nowy likwidator PZPR adw. A. Herman. Sąd rejonowy wezwał na następną rozprawę kierownictwo SdRP z L. Millerem na czele.

■ Według informacji podanych przez metropolitę lubelskiego arcybpa Józefa Życińskiego Ojciec św. odwiedzi Polskę w czerwcu 1999 roku.

■ W czasie procesu jaki wytoczył dziennikowi «Życie» prezydent A. Kwaśniewski przesłuchiwanie ratownicy z plaży w Cetniewie potwierdzili, że widzieli Kwaśniewskiego na plaży w dniu, kiedy przebywał w ośrodku także uznawany za szpiega Afganów.

■ Telewizja Polska pozwała dziennik „Trybuna” do sądu. Chodzi o artykuł zamieszczony w „Trybunie” (d. Ludu), który opisywał w sposób krzywdzący kierownictwo TVP.

■ Marek Edelman, jeden z ostatnich żyjących bojowników z getta żydowskiego otrzymał Order Orła Białego.

■ Przed Sejmem kilka społecznych stowarzyszeń protestowało przeciwko

likwidacji Krzyża w Oświęcimiu.

■ Tygodnik Solidarność wydał swój 500 numer. Gratulujemy. Pierwszy numer popularnego «Tysola» ukazał się 3 kwietnia 1981 roku.

■ Rząd przewiduje prywatyzację pojedynczych kopalń. Chodzi jedynie o te zakłady, które mogą w najbliższych 10 latach przynosić ewentualne zyski. Los reszty wraz z nadejściem tańszych nośników energii wydaje się być już przesądzone.

■ 25 lat więzienia otrzymał 17-letni złodziej, który po ucieczce z poprawczaka zabił bez powodu na radomskiej ulicy przechodnia kijem bassebalowym.

■ Syn kosmonauty M. Hermażewskiego stanął przed sądem oskarżony o współpracę z mafią, która ukradła broń z wojskowych magazynów w Warszawie. Mirosław H. był porucznikiem i udostępnił informacje o magazynach, za co wziął pieniądze.

■ Upadła kwitnąca niegdyś fabryka telewizorów Elemis. Bankructwo grozi produkującemu rowery Rometowi w Bydgoszczy, gdzie złożono wniosek o upadłość firmy. Zadłużony Ursus wystąpił natomiast o zgodę na zwolnienie około tysiąca pracowników.

■ Urząd statystyczny obliczył ilość gospodarstw rolnych w kraju na 2041000. 2,4% gospodarstw niczego nie produkuje, 12,7% produkuje wyłącznie na własny użytek.

■ W Polsce działa obecnie tylko 65 partii politycznych. Jest to skutek wejścia w życie nowej ustawy, która stawia nowe wymogi w zakładaniu i rejestrowaniu organizacji politycznych. Ostatnio spore zdziwienie posłów Akcji Wyborczej Solidarność wzbudził wniosek o rejestrację Ruchu Politycznego AWS. Wśród założycieli są nieznane osoby. Rzecznik AWS P. Żak oskarżył o tą inicjatywę, która ma zamiar dokuczyć jego ruchowi «czerwonych». Inne źródła wskazują na KPN OP A. Słomki.

■ Koncern Hyundai reprezentowany przez firmę S. Zasady przedstawił swoje plany inwestycyjne w Polsce. W 2000 roku ma powstać zakład produkcyjny zdolny do montażu 30 tys. sztuk samochodów wraz ze spawalnią i lakiernią, który zatrudni minimum 300 osób. Nie wywiązanie się z umów jest obłożone wysokimi karami finansowymi. W zamian Hyundai będzie mógł już od przyszłego roku składać swoje modele z importowanych podzespołów.

■ Samochodem roku Polacy wybrali Volkswagena Golfa IV.

■ Zakres biurokracji w Polsce sklasyfikowano na wysokim 6 miejscu na świecie. Polska zajmuje to miejsce razem z Wenezuelą. Wyprzedzili nas tylko Chiny, Rosja, Grecja, Turcja i Wietnam.

POCZĄTEK WYŚCIGU

Mimo że do wyborów prezydenckich mamy jeszcze sporo czasu, bo aż dwa lata - to widać wyraźnie, że główne siły polityczne w Polsce czynią do tej batalii poważne przygotowania. Walka o prezydenturę ma ostatecznie rozstrzygnąć o tym, kto wprowadzi Polskę w XXI wiek. Będzie to w sposób naturalny dokończenie wyborów parlamentarnych z 1997 r. Zanim przedstawię zamierzenia najsilniejszych obozów politycznych, warto poświęcić chwilę uwagi roli prezydentury w warunkach obowiązywania nowej konstytucji. Jej uchwalenie było aktem końcowym przypieczętowującym proces osłabiania roli prezydenta. Geneza tego procesu miała miejsce jeszcze w okresie prezydentury Lecha Wałęsy. Wtedy właśnie praktycznie wszystkie siły polityczne, bez względu na barwę ideową, postanowiły wprowadzić w życie system parlamentarno-gabinetowy. Rola prezydenta miała być ograniczona, choć nie do końca. Establishment polityczny uznał bowiem, że warto jednak zostawić mu trochę władzy. Stąd właśnie niekonsekwencja w zapisach nowej konstytucji - prezydent znaczy o wiele mniej, niż w tzw. małej konstytucji, która obowiązywała do 1997 roku, ale jednocześnie zachowano wybory głowy państwa w głosowaniu powszechnym. Tak oto, naród wybiera prezydenta, ale nie ma on realnej władzy, którą mieć powinien z racji mandatu otrzymywanego w wyborach powszechnych. System polityczny w Polsce jest więc mieszaniną modelu niemieckiego i francuskiego.

Utrzymanie względnie dużej roli prezydenta sprawia więc, że jego znaczenie nie jest li tylko symboliczne i warto starać się o ulokowanie na tym stanowisku własnego kandydata. W sytuacji równowagi jaka istnieje między polską lewicą i prawicą - posiadanie prezydenta może być czynnikiem rozstrzygającym w walce o władzę. W żadnym przypadku czołowe siły polityczne w Polsce nie przewidują jednak sytuacji, w której prezydent mógłby odgrywać samodzielną rolę, tak jak to miało miejsce w przypadku Lecha Wałęsy. Uznaje się więc, że prezydent ma odgrywać rolę ważnego, ale tylko jednego z kilku ośrodków władzy.

W chwili obecnej o prezydenturę walczyć zamierzają trzy największe obozy polityczne:

1) Sojusz Lewicy Demokratycznej. Pozycja wyjściowa tego obozu jest jasna - będzie on popierał reelekcję obecnego lokatora Pałacu Namiestnikowskiego Aleksandra Kwaśniewskiego. Byłoby ogromną sensacją, gdyby SLD nie zdecydował się na poparcie tej kandydatury. Z wielu

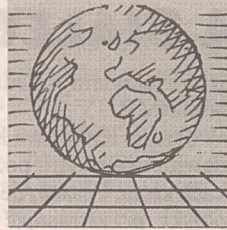
powodów, z których najważniejszy jest taki, że SLD nie ma póki co innego, równie silnego kandydata. To zadziwiające, ale popularność Kwaśniewskiego, mimo wielu wpadek i skandali - nie maleje. W oficjalnym rankingu politycznym jego pozycja jest wciąż bardzo wysoka. To właśnie sprawia, że SLD jest skazany na Kwaśniewskiego, nawet wówczas, gdyby nie miał takiej ochoty. Kwaśniewski już parę razy zaskoczył SLD swoimi decyzjami (np. ratyfikacja Konkordatu) i wykazał, że pragnie odegrać rolę bardziej samodzielnią, ale nie oznacza to w żadnym wypadku, by groził jakiś poważniejszy konflikt między nim a jego bazą wyborczą.

2) Akcja Wyborcza Solidarność. Dla zwycięskiego ugrupowania, które ma w sejmie aż 200 posłów jest rzeczą jasną, że zdobycie prezydentury będzie potwierdzeniem tego sukcesu. Nie jest żadną tajemnicą, że do roli głównego pretendenta szykuje się oficjalnie Marian Krzaklewski. Z tych powodów nie chciał on wziąć na swoje barki przewodzenia pracom rządu, zadawając się „jedynie” szefostwem Klubu Parlamentarnego. Krzaklewski poważnie myśli o prezydenturze licząc na pełne poparcie AWS. Pojawiły się już wszakże głosy (np. Jadwiga Staniszkis), że lider AWS nie nadaje się na tę funkcję i lepszym kandydatem byłby np. obecny premier Jerzy Buzek. Na razie są to tylko spekulacje.

3) Unia Wolności. Teoretycznie rzecz biorąc AWS i UW powinny wystawić jednego, wspólnego kandydata na prezydenta (liczy na to Krzaklewski). Jest to jednak mało prawdopodobne, gdyż Unia, po wyborach 1997 roku, wyraźnie uwierzyła w siebie i w gwiazdę Leszka Balcerowicza. Nie budzi to co prawda entuzjazmu „lewicy” UW, ale jest ona, po klęsce Jacka Kuronia w 1995 roku, znacznie osłabiona. Jeśli więc Balcerowiczowi nie powinno się noga, to jego start w 2000 roku wydaje się być pewny. Chyba, że Unia dokona następującego targu - Krzaklewski na prezydenta, Balcerowicz na premiera. Lider UW wie bowiem doskonale, że realną władzę w Polsce ma ten, kto kontroluje finanse państwa, a nie ten, kto ma prestiż i tytuły.

JAN ENGELGARD

Od Redakcji: Przedstawiona na pierwszej okładce kopia (pastel) płaskorzeźby „Matka Boska Kozielska” została wykonana w Londynie przez Z. Sadowskiego w 1953 r. na zamówienie obywateli polskich (Polaków i Ukraińców) przebywających w Gujanie francuskiej, jako votum dla tamtejszego kościoła. W latach 1980 obraz ten przywieźli powracając do Francji pp. M. Dukalscy i ofiarowali go Stowarzyszeniu Muzeum Wojska Polskiego we Francji..



ZE ŚWIATA

■ Prezydent B. Jelcyn złożył, odkładaną już wcześniej, wizytę w Japonii. Jelcyn rozmawiał o zwrocie Wysp Kurylekich i pomocy japońskiej dla Moskwy. Komentatorzy zwracali uwagę na jego dobry stan zdrowia.

■ Równie szeroko były komentowane przygotowania do wizyty prezydenta Clintona w Chinach. W tym wypadku o zdrowiu znanego z witalności przywódcy mówiono znacznie mniej.

■ Desygnowany przez prezydenta Jelcyna na stanowisko premiera Rosji Kirijenko nadal nie może znaleźć poparcia w rosyjskim parlamencie - Dumie.

■ W protestach pracowniczych w Rosji, które zorganizowały związki zawodowe wzięło udział ponad 20 milionów ludzi. Większości z nich budżet zalega z wypłatami pensji lub płaci je ze znacznym opóźnieniem.

■ Prezydent Czech Vaclav Havel ponownie znalazł się w szpitalu, a stan jego zdrowia określono jako poważny. Havelowi grozi kolejna operacja.

■ Parlament Czech znaczną większością głosów ratyfikował wniosek o wstąpieniu do NATO. Po raz pierwszy sondaże odnotowały, że za wejściem do NATO jest też więcej niż 50% Czechów. Tamtejsi postkomuniści domagają się w tej sprawie referendum.

■ 51% Austriaków opowiedziało się za przyłączeniem ich kraju do NATO. Jest to, podobnie jak w Czechach, większość sondażowa, która dała o sobie znać po raz pierwszy.

■ Kijów poinformował, że polityka zagraniczna Ukrainy po wyborach nie ulegnie zmianie i poza rozwijaniem dobrych stosunków z Rosją, myśli się tam nadal o integracji ze strukturami zachodnioeuropejskimi.

■ Wybory prezydenckie w Austrii wygrał bez problemu kandydat centroprawicy T. Klestil. Jego główną kontrkandydatką była pani „biskup” kościoła ewangelickiego Getruda Knoll.

■ Bułgaria, Rumunia i Turcja postanowiły powołać wspólną jednostkę policyjną do zwalczania terroryzmu i mafii na Bałkanach.

■ Łotwa chce dokonać pewnych poprawek w ustawie na temat obywatelstwa i uprościć proces naturalizacji. Rząd

łotewski chce w ten sposób złagodzić swoje stosunki z Rosją.

■ Kolejna tura wyborów prezydenckich przez słowacki parlament zakończyła się niepowodzeniem. Kandydat musi uzyskać trzy piąte głosów. W związku z tym funkcje Głowy Państwa spełnia nadal premier Mecziar.

■ W Szwecji o 14% staniały papiery, a być może czeka to wkrótce także alkohol. Powodem obniżki jest masowy przemyt tych produktów, który stał się narodowym hobby i znacznie ograniczył wpływy do kasy państwa.

■ Budapeszt otrzymał kredyt 1,3 mld ECU na rozbudowę swojego metra.

■ Order «Za zasługi», który prezydent Ukrainy Kuczma przyznał red. Jerzemu Giedroyciowi z paryskiej «Kultury» okazał się być mało znaczącym medalem III stopnia, podobnym do odznaki «Zasłużonego Nauczyciela» lub «Pracownika Kultury» - zajął w zęby darowanego konia krajowy dziennik «Rzeczpospolita».

■ W Tajlandii zmarł komunistyczny zbrodniarz kambodżański Pol-Pot. Lekarze ustalili, że zmarł śmiercią naturalną, choć zupełnie niedawno o oprawcy przypomnieli sobie Amerykanie, którzy postanowili go uwięzić.

■ Korea Północna rozmawia z Koreą Południową. Pierwsza domaga się nawozów sztucznych, druga łączenia rodzin rozdzielonych wojną na półwyspie. Do porozumienia daleko, choć same rozmowy są olbrzymim postępem.

■ Na 5 miesięcy przed wyborami sondaże zapowiadają w Niemczech łatwe zwycięstwo socjaldemokracji.

■ Dwaj pracownicy uniwersytetu w Berkeley złamali kody telefonów komórkowych sieci GSM. Kody okazały się specjalnie uproszczone, by umożliwić agendum rządowym podsłuchiwanie niektórych rozmów.

■ Koniec z tanimi wizami na Kostarykę. Tamtejsza policja aresztowała wieloosobowy gang trudniący się wydawaniem kostarykańskich wiz. Kierowali nim wysocy urzędnicy państwowi. Z wiz korzystali głównie pragnący emigrować Kubańczycy.

■ Bank Izraela zapowiedział wprowadzenie od 1 maja wymienialności miejscowej waluty - szekiela. Biorąc pod uwagę historyczność tej daty, jak i zasady tamtejszej gospodarki nie sposób nie zauważyć, że Żydzi zawsze ten socjalizm lubili.

■ Amerykańskie służby imigracyjne wykryły nowy rodzaj nielegalnej turystyki. Są nimi Rosjanki w ciąży, które rodzą dzieci do adopcji dla Amerykanów. Cena adopcji białego dziecka wynosi około 15 tys. \$. Później Rosjanka zapewne wraca do siebie, by ponownie...

ORDER ORŁA BIAŁEGO

Oder Orła Białego jest najstarszym i najwyższym polskim orderem w dawnej i obecnej Rzeczypospolitej. Ustanowiony został w pierwszych dniach listopada 1705 roku, przez króla Augusta II głównie w celu pozyskania sobie zwolenników w wojnie z Szwecją. Początkową formą tego odznaczenia miał być medal owalny, złoty, czerwono emaliowany, z orłem białym i dewizą: Pro Fide Rege et Lege (Za Wiarę, Króla i Prawo) z jednej strony oraz z monogramem AR (Augustus Rex) uwieńczonym koroną królewską - z odwrotnej. W 1709 r., August II wprowadził order w formie krzyża wzorowanego na francuskim Orderze św. Ducha. Krzyż wykonany był ze złota, a jego ośmiorożne ramiona pokrywała czerwona emalia z białymi brzegami. Pośrodku krzyża był umieszczony biały orzeł w koronie, a pomiędzy jego ramion wychodziły faliste promienie wysadzone diamentami. Krzyż wieńczyła korona. Order noszono na wstędze białej z czerwonymi paskami wzdłuż brzegów. W 1713 do odznaki orderowej dodano złocisto-srebrną haftowaną gwiazdę noszoną na lewej stronie piersi. Na gwiazdzie wyszyta była dewiza orderu Pro Fide, Rege et Lege. Gwiazda noszona przez króla zamiast słów Pro Fide miała słowa Pro Grege (Za Naród). Order nie posiadał pisemnej formy statutu, lecz jego kawalerów obowiązywały prawa zwyczajowe, ustalone osobiście przez króla. Początkowo liczba kawalerów nie mogła przekraczać 72. Wszyscy dekorowani musieli udowodnić swe szlacheckie pochodzenie oraz wyznanie rzymsko-katolickie. Święto Orderu zostało wyznaczone na dzień imienin królewskich. Order Orła Białego należał w epoce saskiej do odznaczeń wielce cenionych w Europie. Cudzoziemcy stawiali go wyżej w hierarchii orderowej niż ówczesne wysokie i najznakomitsze order europejskie, takie jak np. pruski Order Orła Czarnego czy rosyjski Order św. Andrzeja. Za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego (na okładce) odznaki Orderu Orła Białego uległy zmianie, stając się na ogół skromniejszymi. Krzyż orderowy miał odtąd na odwrocie na tarczy owalnej monogram NMP. Łańcuch orderu noszony przez króla składał się z 24 ogniw trzech rodzajów: wizerunku Najświętszej Marii Panny, orła białego z be-

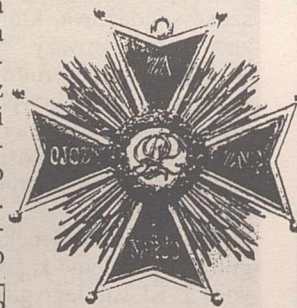


rzem i jabłkiem i medalionu z monogramem NMP.

W okresie Królestwa Kongresowego rozdawnictwo orderu pozostało nadal w rękach króla. Cezar Aleksander I, jako król polski, przywracając order, pozostawił mu wygląd zewnętrzny taki jaki był za czasów Księstwa Warszawskiego. Rozdawał go początkowo bardzo powściągliwie i tylko Polakom. Dopiero od 1818 zaczęli go otrzymywać także Rosjanie. Po powstaniu listopadowym w 1831 r. cesarz Mikołaj I wcielił Order Orła Białego do systemu orderów cesarskich rosyjskiego Imperium. Zmieniono jego pozycję w hierarchii ważności oraz wygląd. Order Orła Białego umieszczony został na piersi dwugłowego orła czarnego. Stracił on w ten sposób swój polski narodowy charakter. Na odnowienie instytucji Orderu Orła Białego musieli Polacy czekać do czasów Polski Odrodzonej, kiedy to Sejm Ustawodawczy w dniu 4 lutego 1921 r; przywrócił ten prastary polski symbol narodowy.

Zmienił się również wizerunek orderu. Na stronie głównej krzyża emaliowanego na czerwono z białym obrzeżem umieszczono stylizowanego orła pokrytego białą emalią. Pomiedzy ramionami krzyża umieszczono złote pęki promieni. Korona orła, szpony i dziób były złocone. Na stronie odwrotnej, gładkiej znajdował się napis na ramionach krzyża: Za Ojczyznę i Naród. Obrzeże krzyża było z białą obwódką; w centrum w wieńcu z liści dębowych biało emaliowanej tarczy umieszczono monogram RP. Do orderu przynależna była gwiazda orderowa wykonana ze srebra. Na gwiazdce ośmiopromiennej umieszczono oznakę krzyża emaliowanego na czerwono z wieńcem dębowym, tabliczką emaliowaną na biało z monogramem RP oraz z napisem na ramionach krzyża: Za Ojczyznę i Naród. Odznakę krzyża umieszczono na wstędze błękitnej wykonanej z błękitnej mory i noszonej z lewego ramienia do prawego boku. Zgodnie z ustawą z 4 lutego 1921 roku, każdy prezydent RP z urzędu był Wielkim Mistrzem Orderu i przewodniczył Kapitułom.

Dru-ga wojna światowa nie przerwała tradycji nadawania orderu - władze emigracyjne nadawały go wedle przepisów z okresu międzywojennego. Warto też wspomnieć, że w dziejach Orderu Orła



Białego było uznanie tego wyróżnienia przez PKWN w 1944 roku.

Nowa władza sprawująca rząd w Polsce z ramienia Związku Sowieckiego dekretem z 22 grudnia 1944 r. zatwierdziła jako najwyższe wyróżnienie w Polsce Order Orła Białego. Zlikwidowano równocześnie instytucję kapituły. Faktem jest, iż orderu tego jednak nie nadawano, choć proponowano nadanie go Józefowi Stalinowi. Nowa ustawa orderowa z 1960 r. uchwalona przez sejm PRL pominęła Order Orła Białego. Tak więc w Polsce Ludowej order nie został de facto zlikwidowany, ale też oficjalnie nie istniał. Jego istnienie zawdzięczamy wyłącznie polskiej emigracji politycznej na Zachodzie. Wraz z przekazaniem insygniów prezydenta 22 grudnia 1990 r. na Zamku Królewskim w Warszawie, zachowano faktyczną ciągłość historyczną Orderu. Wybrany w demokratycznych wyborach prezydent Lech Wałęsa stał się Wielkim Mistrzem Orderu, a obecnie jest nim prezydent Aleksander Kwaśniewski. Wraz z nową ustawą orderową z października 1992 roku Order Orła Białego stał się najwyższym orderem Rzeczypospolitej. W myśl ustawy, order „nadawany jest za znamienite zasługi zarówno cywilne, jak i wojskowe, położone w czasie pokoju lub wojny, dla chwały i pożytku Rzeczypospolitej Polskiej”.

W latach 1705-1994 nadano ogółem 1169 Orderów Orła Białego, w tym 409 orderów otrzymali cudzoziemcy. W poszczególnych okresach statystyka nadań przedstawia się następująco: August II Mocny (1705-1733) - 50; August III Sas (1733-1763) - 335; Stanisław August (1764-1795) - 551; Księstwo Warszawskie (1807-1815) - 11; Królestwo Polskie (1815-1831) - 71; II Rzeczypospolita (1921-1939) - 112; Władze RP na Uchodźstwie (1939-1990) - 16; III Rzeczypospolita (1992-1994) - 23.

Mimo szlacheckich założeń począwszy już od pierwszego nadania, order otrzymały osoby, które z perspektywy historii trudno uznać za godne najwyższego polskiego odznaczenia. Mieli go m.in. Mikołaj Repin - tłumiący ruchy powstańcze na Litwie, prymas Poniatowski - oskarżony o szpiegostwo na rzecz Prus czy targowiczanin Franciszek Ksawery Branicki. W latach międzywojennych tacy jak: Benito Mussolini czy hrabia Ciano. Również w okresie III Rzeczypospolitej wybór kawalerów Orderu Orła Białego budzi pewne zastrzeżenia, ale fakt ten osądzi już historia.

OPR. AGNIESZKA RICHARD

Lit.: Bigoszevska W.: *Polskie ordery i odznaczenia*, W-wa 1989; Filipow K.: *Order Orła Białego*, Biabystok 1995; Łoza S.: *Order Orła Białego*, W-wa 1939; Puchalski Z., Wojciechowski I.: *Ordery i odznaczenia polskie i ich kawalerowie*, W-wa 1987

POCHYLAJĄC GŁOWY

Kwiecień obchodziliśmy w Polsce jako miesiąc Pamięci Narodowej. Daleko nie zawsze szanowaną przy tej okazji prawdę historyczną i zachowywano się godnie, jak na naród tak umęczony wypada. Tak było, ale to wcale nie znaczy, że w wolnej Rzeczypospolitej nie powinniśmy utrzymać kwietniowych uroczystości, nie powracać pamięcią do rodaków poległych, pomordowanych, zaginionych, cierpiących w latach ciężkiej próby dla narodu i państwa. I nie mogą obowiązywać w tym względzie kryteria partyjne, partykularne. Ogarnijmy refleksją ofiary hitleryzmu oraz stalinizmu, zarówno ze wschodu, zachodu, jak i z obszarów pozostających w granicach III RP. A jak kto ma możliwości, niechaj przyczyni się do uporządkowania polskich cmentarzy i grobów rozsianych po całym świecie.

W ostatnich tygodniach były szczególne powody, by powracać do tragedii katyńskiej, 5 marca minęło już 58 lat od chwili podpisania przez J. Stalina, W. Woroszyłowa, W. Mołotowa i A. Mikojana zbrodniczej uchwały Biura Politycznego KC WKP(b). Zadecydowała ona o losie „14700 osób, byłych polskich oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, agentów wywiadu, żandarmów, osadników i służby więziennej” oraz „aresztowanych i znajdujących się w więzieniach w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi 11000 osób, członków różnorodnych kontrrewolucyjnych organizacji...”. Decyzja brzmiała: rozstrzelać „bez wzywania aresztowanych i bez przedstawienia zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia”. W notatce sporządzonej przez Ł. Berię znalazło się stwierdzenie, że „wszyscy oni są zawziętymi wrogami władzy radzieckiej, pełnymi nienawiści do ustroju radzieckiego”. Krwawy komisarz ludowy spraw wewnętrznych nie posunął się do zarzucenia ofiarom nienawiści do narodu rosyjskiego i innych narodów wchodzących w skład ZSRR. To byłaby potwarz wobec skazanych na śmierć.

Wciąż nie znamy pełnej prawdy o losie osób zatrzymanych przez władze sowieckie po 17 września 1939 r. Szczególnie dotkliwy jest brak tzw. listy białoruskiej z nazwiskami osób zamordowanych na ziemiach włączonych do tzw. Zachodniej Białorusi wg cytowanego polecenia Biura Politycznego partii bolszewickiej. Istnieje nadal szansa na odnalezienie teczek personalnych polskich jeńców, może i nieznanych nam dotychczas miejsc grzebania zwłok. Wkrótce ukaże się drugi tom serii „Katyń. Dokumenty zbrodni”. Jest to wspólne przedsięwzięcie historyków i archiwistów polskich oraz rosyjskich. Właśnie gościliśmy w Warszawie prof. Natalię S.

Lebediewą, której tak wiele zawdzięczamy. Profesor wzięła udział w promocji polskiego wydania jej najnowszej książki o Katyniu. To cieszy, pamiętamy bowiem niestety o paszkwili autorstwa Jurija I. Michina, kolportowanym przed dwoma laty m.in. w gmachu rosyjskiej Dumy. Dla tego autora polscy oficerowie to agresywni idioci, gen. W. Anders okazał się podłym tchórzem, a Armia Krajowa nie ruszyła palcem, by pomóc powstańcom w getcie warszawskim. Cała sprawa katyńska zdaniem Michina została dziś podniesiona po to, aby wychować wśród Polaków tępych gadułów zamiast mężów stanu, tchórzliwych zamiataczy parkietów zamiast generałów i oficerów, a Polska, żeby znowu stała się „ prostytutką z głupią nadzieją, że jeśli komuś nadstawi się, to coś za to otrzyma”.

Sprawą arcyważną jest zatem przekazanie mieszkańcom Rosji prawdy o Katyniu i złożonych stosunkach polsko-radzieckich. Także jednak my musimy zdobyć się na większy jeszcze wysiłek zrozumienia postaw obywateli ZSRR w okresie stalinizmu. Nie można winy systemu przenosić na wszystkich obywateli, protestują przeciwko temu nasi Sybiracy, którzy przetrzymali najgorsze momenty na nieludzkiej ziemi właśnie dzięki pomocy tamtejszych mieszkańców.

Powraca i kwestia cmentarzy w Katyniu, Miednoje koło Tweru i na przedmieściach Charkowa. Byłem tam wszędzie, uczestniczyłem w uroczystościach z udziałem władz państwowych. Nastroje były różne. W Katyniu właściwie nie dopuszczono na cmentarz mieszkańców Smoleńska i okolic, a w kilka godzin po odjeździe polskiej delegacji zebrano wieńce z grobów. W Miednoje gospodarze bardzo solidnie i godnie uporządkowali teren z „domami śmierci”. I tylko w Twerze nadal stoi pomnik Kalinina z ręką wskazującą piwnice NKWD, miejsce mordu na Polakach. A w Charkowie dziękowano nam za troskę o cmentarz, bo to pomaga i w czynieniu upamiętnień ku czci rodzimych ofiar. Kiedy będą więc gotowe te trzy cmentarze? Zależy to i od strony polskiej. Przykro mi, ale mówiąc prawdę nie ma zgody wśród Rodzin Katyńskich. Część z nich nie chce zachowania grobów na obcej ziemi i domaga się sprowadzenia prochów swych bliskich do kraju, złożenia ich w Warszawie. Ma swoją bardzo ciekawą wizję ks. Zdzisław Peszkowski, trochę w zaciszu gabinetów realizuje projekty Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, dochodzą uwagi ze środowisk polonijnych. Jak pogodzić te często sprzeczne plany? Chyba potrzebna jest koordynacja, klarowne stanowisko władz.

Po pierwsze jednak - pamiętajmy!

ADAM CZ. DOBRŃSKI

Dokończenie ze str. 3

POSTAWA PATRIOTYCZNA

bardziej świadczy o postawie zagubienia życiowego, bardziej o tym, że ktoś nie tyle szuka doraźnej korzyści, ile raczej o tym, że gdzieś w głębi duszy pragnie bardziej ludzkiego świata. Świadczy o tym, że wcale nie jest łatwo zapewnić w narodzie prymat myśli nad uczuciem i utopijnym natchnieniem rysującym przed ludźmi ziemskie raje. Gdyby tak było w skali powszechnej, wtedy byłoby bardzo źle. Byłoby bardzo źle, gdyby wszystko sprowadzało się do wyboru „łatwiejszych” i „tańszych” wartości przy równoczesnej eliminacji z wychowania rzetelności i bezkompromisowości moralnej, czasami o wiele trudniejszej dzisiaj niż ułańska brawura.

Powstaje zatem pytanie: a może młodzi już inaczej widzą to dobro, które nosi miano Ojczyzna? Może nie rozumieją słów bardziej podstawowych, takich jak „ojciec” i „matka”, skoro są wychowywani w rozbitych duchowo rodzinach? Jak wtedy mają zrozumieć to, że Ojczyzna jest matką, skoro tego nie doświadczyli nigdy w gronie najbliższych?”

Zalił się przed rokiem jeden z polonistów, iż nie mógł w dużej szkole zebrać odpowiedniej ilości uczniów, aby przygotować akademię z okazji uroczystości 3 Maja z udziałem władz państwowych i kościelnych. Opowiadał, że młodzież zaplanowała sobie w tym czasie wyjazd w góry. Nikt nie chciał zostać do „odegrania publicznej roli”. Usłyszał też: „Te akademie nie mają już sensu. Naszą ojczyznę po pracy i nauce są wyprawy w góry i w doliny. Tam przy butelce piwa zaśpiewamy sobie coś w stylu „country” lub tak, jak kto lubi. I czy jest w tym coś złego?”

Wypowiedź ta świadczy o głębokich przemianach myślowych. Ukazuje również i to, że największa uczciwość intencji nie gwarantuje jeszcze rzetelnych, a przy tym wyważonych, roztropnych sądów odnośnie tego dobra wspólnego jakim jest Ojczyzna. I nie jest to tylko kwestia rzetelności poznawczej czy wrażliwości etycznej. Jest to kwestia jakiegoś nowego otwarcia. Owo zaś otwarcie powinno mieć w sobie coś z postawy ewangelicznego gospodarza, który wydobywa ze swego skarbcza rzeczy stare i nowe. Nie można bowiem szczelnie zaryglować granic historii, ale też nie można jej tak otworzyć, by wszystko to, co dobre zostało wydziobane, rozkradzione, zdewastowane, przemieszane z elementami całkowicie nam obcymi. Grozi nam bowiem rozszerzenie się wycinkowych światopoglądów i jego skutków w każdym wymiarze życia.

KS. PROF. ALOJZY DROŹDŹ

BAJKI NIEBIESKIE

BAJKA O HALINIE

Halinę ogarnął taki smutek, że nie potrafiła już nad nim zapanować. Łzy popłynęły jej po policzkach i przemakały przez materiał bluzki. Od pięciu lat, odkąd została wdową, jeszcze nie czuła się tak samotna jak w te ostatnie dni.

Przyjechała do Paryża 35 lat temu. Była wówczas trzydziestoletnią, młodą kobietą. O wyjeździe zdecydował Jan, a ona nie sprzeciwiała się. W kraju była bieda i nawet im, którzy nie mieli dzieci żyło się bardzo trudno. Tutaj szybko ogarnął ich „inny świat”. Język nowej ojczyzny bardzo prędko przestał być dla nich obcy... Pracowali ciężko, ale z dnia na dzień widać było efekty tej pracy. Coraz wyższy standard życia, wygodne mieszkanie, konto w banku i nowi przyjaciele - to stało się ich rzeczywistością. Niestety, pewne było również, że „wyrok” lekarzy w Polsce był trafny. Nie będą mogli mieć dzieci. Stracili też prawie całkowicie kontakt z rodziną w kraju. Ówczesne władze niechętnie patrzyła na listy z kapitalistycznej zagranicy, a o zaproszeniu kogokolwiek tutaj nie mogło być nawet mowy.

Kiedy pięć lat temu umarł Jan i Halina została sama, coraz częściej myślała, aby odwiedzić Polskę, ale czas płynął, a jej tak ciężko było się zdecydować. Ogarniała ją coraz większy niepokój, którego nie potrafiła ani zrozumieć ani się pozbyć. Tak jak teraz.

- Dzień dobry. Mogę się przysiąc? Nie ma w pobliżu innych ławek, a w tej części parku jest tak ładnie. Odpocznę i zaraz sobie pójdę? - Wypowiedziane po polsku zdanie wdarło się do świadomości Haliny i zatrzymało jej łzy. Podniosła oczy i zobaczyła niemłodą, ale pełną uroku kobietę, która przyglądała się jej zyczliwie. - Skąd Pani wie, że jestem Polką? - Halina opanowała się szybko.

- Och my Polacy wszędzie się potrafimy rozpoznać... Czy Pani nie przeszkadzam? - Nie, przepraszam za te łzy. Coś mi się przypomniało - skłamała gładko Halina i zrobiła jej miejsce.

- Ależ piękny dzień mamy dzisiaj - nieznamą odetchnęła głęboko. Gdyby jeszcze można było poczuć zapach kwitnących krzewów poczułabym się jak u nas w Polsce.

- No właśnie... Halina uświadomiła sobie, że w maju rzeczywiście cała Polska tonęła w bzach i w woni rozwijających się topoli.

- Na długo Pani przyjechała? - Zainteresowała się. Jutro już wracam. Przyjechałam tutaj, aby komuś uświadomić, jak bardzo jest potrzebny tam, gdzie na niego czekamy. W Polsce!

- I uwierzył? - Halina spuściła głowę.

- A Pani, dlaczego nie wraca, jeżeli tak bardzo Pani tęskni? - nieznamą odpowiedziała pytaniem.

- Skąd Pani wie, że tęsknię, jeżeli ja sama o tym nie myślę.

- Ja dużo wiem. Znam ludzi. Sama wiele przesłama, wiele widziałam, to i mogę wiele powiedzieć. Zanim tu przysłama, myślała Pani o majówkach, prawda? - Halina aż podniosła się z wrażenia. Skąd ta obca wiedziała?! Rzeczywiście, kiedy patrzyła na rozbuchany zielenią i kwiatami ogród przypominała sobie dawne, polskie maje. Kochała maj. Kiedy była jeszcze całkiem malutka, babcia często powtarzała jej wierszyk:

Miesiączek Maj

To jest Boży Gaj

Na fujarce gra od ucha

aż Pan Jezus w niebie słucha...

Grajże maju graj!

Pierwszego maja, wstawała rano i razem z babką, albo z mamą szły do lasu rwać gałęzie jedliny. Wypłatały z nich koronę, taką jak się wieszca na drzwiach weselnych domów. Ubierały ją kwiatami i wstążkami, i otulały tym szczególnym wieńcem przydrożną kapliczkę z figurą Matki Bożej. Wieczorem rozpoczynało się przecież nabożeństwo majowe zwane „majówką” i na tę okazję wszystko musiało być przygotowane. Sąsiad przynosił skrzypce, inny harmonię. Przygrywali śpiewom, które niosły się daleko po okolicy i mieszały z innymi. Każda wieś miała przecież swoje miejsce, w którym wszyscy się spotykali. Halina uwielbiała ten zwyczaj. Swojego męża zresztą również poznała w maju. Kiedyś, razem ze swoimi przyjaciółmi przyjechał na inną majówkę. Tak nazywały się wiosenne wypadki poza miasto połączone z piknikiem, które były rozrywką „mieszczuchów”. Jan przyjechał właśnie do wsi, w której mieszkała, a ona akurat plotła koronę do kapliczki. Pomógł jej zamontować ją i tak zaczęła się ich znajomość i miłość, która przetrwała czterdzieści lat. Z tego trzydzieści tutaj, w Paryżu.

- Dlaczego Pani nie wraca do Polski? - usłyszała po raz drugi. Halina spojrzała na kobietę prawie z rozpaczą.

- Proszę Pani! Ja mam już 65 lat! Wszystko czego się w życiu dorobiłam jest tutaj. Mam mieszkanie, emeryturę, znajomych. W Polsce byłam przez ten czas zaledwie dwa razy. Jest tam oczywiście jakaś rodzina, ale nie jesteśmy zżyci. Francja stała się moim domem, kiedy uciekłam z tamtego, który wydawał mi się biedny i smutny. Czy Pani rozumie, co czuję? Ja

kiedyś uciekłam z tego kraju! Zostawiłam ojczyznę i pracowałam dla obcej, przez czas, kiedy byłam młoda i miałam siły... Tęsknię! Oczywiście, że tęsknię, bo chociaż tutaj nigdy nie zaznałam biedy, to jednak nie znalazłam tego ciepła, tego szczególnego „czegoś”, które daje Polska. To tak, jak z Matką. Dwa razy zostałam sierotą. Raz, kiedy jako młodej dziewczynie umarła moja Matka, a drugi raz parę lat temu, kiedy uświadomiłam sobie, że nie mam z czym wrócić do mojego kraju. Że już za późno. Przywiozłam tutaj moje siły, wiedzę, młodość... Co miałabym teraz oddać? Siwe włosy, starość, może i chorobę, bo przecież i to być może... - Halina ukryła twarz w dłoniach. Nieznajoma Kobieta wstała i stanęła przed nią... - Droga pani. Po co się zadreć. Proszę wsiadać w samolot i wracać tam, gdzie panią serce woła. Pracowała pani tutaj ciężko i uczciwie. Tej pracy nauczyła się pani tam, w naszym kraju. To nie grzech, kiedy się szuka swojego miejsca na ziemi, albo kiedy człowiek chce godziwej płacy za pracę czy dobrych warunków do życia. A Polska? To prawda, że ona jest jak matka. A matka o nic nie pyta powracającego, ukochanego dziecka. Otwiera ramiona, przytula, płacze z radości, że zdecydowała się wrócić, albo chociaż zobaczyć, co się z nią dzieje... -

Halina słuchała i z każdym słowem nieznamą umacniała się w swojej decyzji.

- Odnalazłabym moją rodzinę. Może pomogłabym im jakoś. Odwiedziłabym groby moich bliskich, które - mam nadzieję, nie zarosły przez lata. Poszłabym znowu na majówkę, chociaż nie jestem pewna, czy się je jeszcze śpiewa?... -

- Śpiewa się, śpiewa, tak jak dawniej - Kobieta zrobiła ruch, jakby już chciała odejść. Halina również podniosła się i podeszła do ogromnej rozłożystej katalpy, która rosła nieopodal. Całe drzewo obsypane było wielkimi kielichami fioletowo-niebieskich kwiatów. Halina delikatnie ułamała jedną gałązkę i podała nieznamą.

- Nie ma w pobliżu bżów, ale proszę zabrać ze sobą, te kwiaty katalpy. Dziękuję, że Pani ze mną porozmawiała. Teraz już wiem, jak bardzo tęsknię za Polską i wiem, że mogę i powinnam tam pojechać. Może nawet wrócić... Może dlatego właśnie Bóg dał mi zdrowie i pieniądze, abym mogła zrealizować to moje pragnienie? Może nawet znajdę sposób, aby się na coś przydać...? Czy kiedyś będę jeszcze mogła Panią zobaczyć? -

- O tak! Jeżeli tylko zechcesz dziecko, to zobaczysz mnie wiele, wiele razy - odpowiedziała nieznamą i z bukietem fioletowo-niebieskich kwiatów zniknęła w ocienionej alejce...

Halina, jeszcze tego samego wieczoru napisała list do krewnych, którzy cały czas mieszkali w jej rodzinnej wsi. Pytała o

wszystko, a także i o to, czy mogłaby przyjechać zapewniając, że nie będzie dla nikogo ciężarem? Nie czekała długo na odpowiedź. Rodzina przepraszała ją, że nie starli się nawiązać z nią kontaktu, ale nie chcieli być posądzeni o to, iż oczekują od niej jakiejś pomocy. Zapraszali ją do siebie serdecznie. Opisywali rozbudowaną od nowa wieś, pisali o lesie, który wspominała, że rośnie sobie spokojnie cały czas, jak za czasów jej młodości. I o kapliczce, która stoi niedaleko ich domu:

„... wiesz Ciociu, jakiś tydzień temu, obok figurki Matki Boskiej Królowej Polski, która jest w naszej kapliczce pojawiła się nieznaną nikomu kwitnąca gałązka jakiegoś drzewa. Było to akurat 3 Maja, przed wieczorem. Wszyscy myśleli, że jest sztuczna, ale okazała się najprawdziwsza i do tego wyglądała na dopiero co zerwaną. Dopiero po kilku dniach ktoś wyjaśnił, że to kwitnąca katalpa. Dalej nic z tego nie rozumiemy, ale kiedy na gałęzi pojawił się liść i następny, pomyśleliśmy, że może uda nam się ją zasadzić do ziemi. Tak też zrobiliśmy i teraz wszyscy chodzimy codziennie sprawdzać jak rośnie...”

ANNA MALINOWSKA

Maszki M.

MEDALION Z ZADUMANIAMI

Równowaga
stojącej pod krzyżem
Maryi pomaga
całemu światu.

Stefan kardynał Wyszyński.

Los „dobrych łotrów” jest
w ręku Boga nie tylko
w Wielki Piątek

Maria Kuncewicz

Życie jest ciężką nocą
spędzoną w nędznym zajazdzie.

Św. Teresa z Avila

Biblia należy do wszystkich,
to księga całej ludzkości.

Fiodor Dostojewski



WŁASNYM GŁOSEM Z POLSKI

7 jest wielkim paradoksem historii, że w Polsce, w kraju, którego naród najsukceszniej przeciwstawiał się wdrażaniu przemocy i podstępem systemu totalitarnego, dopiero po 9 latach padł w Sejmie wniosek, aby potępić publicznie konstruktorów PRL. Może właśnie dlatego postkomuniści są u nas ostatnio tacy butni i bezczelni, czemu dali wyraz, opuszczając demonstracyjnie salę posiedzeń Sejmu III RP, podczas burzliwej debaty na temat przestępczego charakteru kierowniczych gremiów PZPR. Przy okazji warto wspomnieć, że głównym bohaterem tej oskarżycielskiej debaty był Stefan Niesiołowski, jeden z tych buntowniczych Polaków, którzy nie dali się stłamsić i wyszli z twarzą z tego wyjątkowo zbrodniczego ustroju.

No cóż, każdy totalitaryzm składa się ze sporej liczby dworaków, dużych rzesz niewolników i wąskiego grona buntowników. U nas było podobnie, tyle, że dworacy nazywali się nomenklaturą i byli ponad wszelkim prawem. Jeśli np. redaktor naczelny „Trybuny Ludu” wioząc swą wołgą pijanych sowieckich dygnitarzy, zabił na drodze człowieka, milicja nawet protokołu o wypadku nie sporządziła i nigdy nie stanął on przed sądem. Autentyczne. Ci ludzie za najgorsze przestępstwa nie byli karani, najwyżej przesuwano ich dyskretnie na inne, równe lub wyższe stanowisko. Wyjątek stanowili ci, co sprzeniewierzyli się aktualnie obowiązującej linii partii. Tych za karę, jeśli byli dowódcami jednostki wojskowej, degradowano na dyrektorów PGR, natomiast sekretarzy PZPR wyrzucano na prezesów PSS Społem, lub ŁZG Bary. Kwalifikacje czy kompetencje nie miały tu żadnego znaczenia. Spotykałem się w swej reporterskiej pracy z wyraźnym przypadkiem, kiedy to notoryczny przestępca nomenklaturowy siedmiokrotnie zmieniał kierownicze stanowiska. Raz był dyrektorem rzeźni, potem poszedł na dyrektora teatru, następnie został prezesem spółdzielni budowlanej itd.

Istniał bowiem tajny zakaz publicznego stawiania przed sądem wysokich dygnitarzy partyjnych, nawet za czyny kryminalne, gdyż mogłoby to zaszkodzić lub poderwać zaufanie do partii. Im dygnitarz był lepiej znany i popularny, tym bardziej mógł się czuć bezkarny. I czuł się. Jeśli spodobał mu się jakiś kawałek gruntu nad jeziorem lub rzeczką, bez trudu wywłaszczano rolnika i budował sobie tam daczę.

Oczywiście wspominam tu o ostatnim, najłagodniejszym etapie, kiedy system uległ liberalizacji w porównaniu z okresem zaraz powojennym, gdzie zbrodnie były powodem do chwały, zaszczytów i nagród... państwowych. A jednak ma on tak dużo obrońców, że trudno przeforsować uchwałę potępiającą tamte niegodziwe praktyki i domagającą się odsunięcia od piastowania dziś publicznych stanowisk jego głównych kreatorów.

Wielu z nas szuka na ten temat rzetelnej od-

powiedzi, powstało ostatnio mnóstwo książek i setki oraz tysiące publikacji poświęconych ocenie tamtych czasów i ciągle istnieje w tej kwestii niedosyt. Widocznie ogrom tamtych zbrodni jest tak przerażający, iż nie możemy sobie z tym poradzić.

Jeśli nie poznamy jednak dokładnie przeszłości, trudno będzie nam kontrolować teraźniejszość. Rzecz ma przede wszystkim aspekt moralny, całe zło tkwi w samej perfidii ideologii komunistycznej, która posługując się wzniosłymi hasłami i żerując na tym, co w ludziach dobre, w każdym konkretnym wypadku, czy to Lenina czy Stalina, Mao i Kim Ir Sena aż po Pol Pota, zawsze nieodmiennie prowadziła do strasznej zmasowanej zbrodni.

A jednak dla mnie nadal pozostaje tajemnicą dlaczego ludzie współcześni bez większego entuzjazmu potępiają tamten okropny system, a niektórzy, jak na mój gust zbyt liczni, starają się widzieć w nim jakieś zalety? W tej sytuacji, ja, skromny felietonista, który wiedzę czerpię raczej z życia, niż mądrych książek, proponuję, abyśmy razem spojrzeli na ostatnie pół wieku, czyli od 1939 r. jak na pobyt naszego narodu w ciężkim więzieniu.

Otóż w latach 1939-1945 znajdowaliśmy się wszyscy w celi śmierci. Potem w latach 1945-1946 przeniesiono nas w Jalcie do karceru, gdzie też pobyt groził śmiercią, lecz stosowaną bardziej selektywnie. Ach, co to była za ulga. Po 1956 r. umieszczono nas we wspólnej, normalnej celi z przywilejem spacerów po więziennym dziedzińcu. A w latach siedemdziesiątych zrobiło się już tak dobrze, że ci co bardziej spolegliwi, otrzymywali przepustki, co prawda kilkutygodniowe tylko, na wolność i mogli nawet do Paryża i Rzymu się wybrać, a nie jedynie do Bułgarii czy NRD. A jak się wyjdzie z więzienia na wolność, choćby na krótką chwilę, to cały świat wydaje się piękny. Mnie można wierzyć, gdyż dokładnie całe pół wieku w tym więzieniu przeżywałem. Jako urodzony przed wojną przeżyłem wszystkie stopnie więziennego wtańczenia razem ze swoimi rówieśnikami. Ci co urodzili się po wojnie, już nie wiedzą, co to jest cela śmierci, a ci co po roku 1956, nie wiedzą, co to karcer. Po prostu każda następna generacja Polaków mniej cierpiała. Najmniej dworacy, najdotkliwiej buntownicy, średnio niewolnicy. Ponieważ trwało to wszystko pół wieku, więc wielu dworaków z powodu wyrzutów sumienia zostało buntownikami, a liczni niewolnicy z kolei dworakami, zaś buntownicy niewolnikami.

Role w tym więziennym teatrze cieni powoli się zmieniały, tak, że w końcu większość skazańców na przestrzeni tych pięćdziesięciu lat zagrała prawie wszystkie postaci: dworaków, niewolników i buntowników. I to wcale nie po kolei, lecz często równocześnie.

Być może w tym tkwi cała zagadka zbyt małego entuzjazmu do surowego osądzenia PRL. Sumienie własne nie pozwala.

KAROL BADZIAK

Dokończenie ze str. 3

VIVAT KONSTYTUCJA

czynku świątecznego. Prawdą jest więc, że termin obrad utajniano i świadomie złamano punkt regulaminu sejmowego z 1768 r. nakazujący wydrukowanie projektu uchwały na 3 dni przed debatą. Zmobilizowano ponadto lud warszawski, skutkiem czego 3 maja w rejonie Placu Zamkowego zebrał się tłum około dwudziestotysięczny, a w pogotowiu stanął regiment szefostwa Działyńskich. Czy można te okoliczności uznać za wystarczające do postawienia reformatorom zarzutu zamachu stanu? A może należy je tylko uznać za przezorną mobilizację zwolenników w sytuacji, kiedy opozycja chętnie sięgała po kruczki proceduralne i zerwała na głupocie niektórych asanów?. Nie połała się przecież krew, zdaniem ks. Waleriana Kalinki wówczas w Warszawie „jednej szyby w oknie nie wybito nikomu”.

Na sali w Zamku Królewskim zebrało się 182 senatorów i posłów, w tym około 110 pewnych zwolenników nowej konstytucji. Najpierw wysłuchano głośnie brzmiących

relacji z polskich placówek zagranicznych. Potem do głosu zaczęli się zgłaszać przeciwnicy, a Wojciech Suchodolski wyciągnął na środek sali sześćioletniego syna i krzyczał, że go zabije, by nie musiał żyć w niewoli.

Stanisław Poniatowski poprosił o przeczytanie projektu ustawy. Rozgorzała dysputa, zwolna jednak „bezsilna opozycja topniała, chrypla, milkła. Kiedy król uniósł rękę, by po raz czwarty tego dnia zabrać głos, zwolennicy konstytucji zinterpretowali ten gest jako gotowość złożenia przysięgi. Tak się i stało. Nie głosowano więc ani tajnie, ani jawnie nad tekstem ustawy, choć jej zwolennicy mieli wyraźną przewagę. Wśród okrzyków na cześć króla i konstytucji utonęły głosy przeciwników. Msza św. w katedrze św. Jana uwieńczyła dzieło.

W następnych dniach opozycja starała się nie dopuścić do oblatowania (wpisania do ksiąg grodzkich) tekstu Konstytucji 3 Maja, wydawała broszury, głosiła, że Polskę zalewa „francuska zaraza”. Niektórzy czołowi oponenci wyjechali z kraju, bo widzieli ratunek tylko na obcych dworach, zwłaszcza na carskim. To oni jako pierwsi

lansowali tezę o przewrocie, spisku, gwałtach, zamachu stanu. Przeciwwstawiali się im m.in. członkowie Zgromadzenia Przyjaciół Ustawy Rządowej. Jeśli reformatorzy mówili o rewolucji, to tylko dla podkreślenia zakresu wprowadzanych zmian ustrojowych.

Historycy pisali i piszą nadal o „swoistym zamachu stanu”, czyli złamaniu procedur, by przerwać ciągnący się ślamazarnie proces legislacyjny. Pamiętajmy, za prof. B. Leśniodorskim, że „Konstytucja 3 Maja nie była dziełem przypadku i nie była też wyłącznie dziełem grupy konspiracyjnej...” Była natomiast ukoronowaniem dzieła reform, pilną, a i tak bardzo spóźnioną potrzebą. Z perspektywy ponad 200 lat widać lepiej jej wielkie zalety, rodzimy rodowód, odwagę twórców, zarazem ich realizm. Vivat Konstytucja! Po rozbiorach, których nie dało się już uniknąć, sformowano apel: „Nieszczęśliwy narodzi! Trwaj zawsze w sentymentach prawdziwej wolności, uważaj Konstytucję 3 Maja jako ostatnią wolę konającej Ojczyzny...”. Można dodać jeszcze - i jako zamknięcie starej epoki, a początek nowoczesnej.

ADAM CZESŁAW DOBROŃSKI

Dokończenie ze str. 4-5

...CZĘSTOCHOWSKA

„Co się tabaki tyczy, hen, ona pochodzi z dalszej strony, niż myśli Skouba dobrodziej; Pochodzi z Częstochowy; księża paulinowie Tabakę taką robią w mieście Częstochowie Kędy jest obraz tyłu cudami wstawiony Bogarodzicy Panny, Królowej Korony Polskiej; zowią ją dotąd i Księżną Litewską! Koronę jeszcze dotąd piastuje królewską (...)

«Z Częstochowy, - rzekł Wilbik - Byłem tam w spowiedzi Kiedym na odpust chodził lat temu czterdzieści»”.

Mamy tu więc i obraz w jego funkcji ideowej i wspomnienie pielgrzymki szaraczkowego szlachcica z dalekiej Litwy, i także pochwałę przysłowiowo „wybornej tabaki częstochowskiej”. A warto zauważyć, że i w scenografii izby przytaneckiej bronowickiej chaty, w *Weselu* Wyspiańskiego, gdzie dzieje się polski dramat narodowy, nad jednymi drzwiami jest Matka Boska Ostrobramska, zaś nad drzwiami alkierza „obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w utkanej wzorzystej szacie, w koralach i w koronie polskiej Królowej i z Dzieciątkiem, które rączkę ku błogosławieństwu wznosi”. Oba obrazy stanowią tutaj jakby wyznaczniki przestrzeni polsko-litewskiego państwa: Korony i Litwy.

Trudno zapomnieć, że zasadniczy zwrot w bitwie warszawskiej 1920 r. nastąpił w uroczystość Wniebowzięcia, w święto Matki Boskiej Zielnej - 15 sierpnia. A zwycięstwo to dopiero otworło perspektywę rzeczywistej niepodległości międzywojennego dwudziestolecia. Wtedy bito monetę z wizerunkiem Częstochowskiej, pojawiła się ona na sztandarach państwowych, wtedy pielgrzymowali do Częstochowskiego sanktuarium - nie tylko liczni Polacy, ale i jak dawniej Królowie, głowy państwa i generałowie.

Modlitewnik żołnierza wydawany w latach międzywojennych przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy i Polową Kurię Biskupią - ozdobiony był ryciną Matki Boskiej Częstochowskiej. Mała ta książeczka była zawsze w kieszeni munduru niejednego z tych, którzy znaleźli śmierć w lesie katyńskim i tyłu miejscach na Wschodzie. I wydaje się, że Matka Boska Kozielecka, płaskorzeźba wykonana przez prof. Tadeusza Zie-

lińskiego w obozie kozielskim jest parafrazą wizerunku Częstochowskiej zbliżoną też do typu „umilienia”. Obraz ten cudem wywieziony przez jednego z jeńców zdobył następnie ołtarz polowy dowództwa Armii Polskiej w ZSRR. Ołtarze polowe wielu formacji polskich w czasie II wojny światowej zdobył obraz Częstochowskiej oraz wizerunek Białego Orła. Podobnie Matka Boska Częstochowska była najczęstszym obok Orła elementem sztandarów i proporców Armii Krajowej. Generał Anders w 1946 r. w imieniu swoich żołnierzy w Rzymie podarował Piusowi XII piękny wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, wymalowany na pozłacanej blasze na znak, że żołnierz polski pozostał wierny ideałom dawnego rycerstwa, czcicieli Bogurodzicy. Pamiątkę tę ostatnio papież Jan Paweł II przekazał na Wawel.

Hitlerowski gubernator Frank w swym dzienniku 2 marca 1940r. zapisał: „... gdy wszystkie światła w Polsce zgasły, to wtedy zawsze była święta z Częstochowy i Kościół”. I tak też było przez całe półwiecze prób ateizacji i sowietyzacji Polski po 1945 r. To odrębny, potężny temat, ale przypomnijmy. Teraz na Jasną Górę przybywają falami indywidualni pielgrzymi - byli żołnierze, więźniowie, reemigranci, wykonując ślub złożony może w najczarniejszej godzinie życia, niosąc dziękczynne wota. Wielką Nowennę przygotowującą naród do millenium Chrztu Polski kardynał prymas Stefan Wyszyński zainaugurował Ślubami jasnogórskimi 26 sierpnia 1956 r., jak też z Gniezna rozpoczął 3 maja 1957 r. wizytę duszpasterską po polskich katedrach biskupich. Następnie obraz Jasnogórski w jego egzemplarzu naśladowczym, nie bez trudności ze strony reżimu wędrował po Polsce nawiedzając wszystkie parafie. Niewyczerpane źródło energii duchowej wciąż biło na Jasnej Górze. Były fakty nie do przecenienia dla przyszłości narodu i odzyskania suwerenności państwa. Najwierniejszy czciciel i niewolnik Matki Boskiej Częstochowskiej został z Wawelu zaprowadzony na Stolicę św. Piotra. Teraz trzeba by się dobrze wsłuchać i wczytać w katechezę maryjną, jaką Ojciec Święty od lat głosi nie tylko przy okazji swych powrotów na Jasną Górę.

Matka Boska Częstochowska jest pełna niezgłębionych, niewyczerpanych treści, w które warto i należy się wgłębiać każdemu, bo ona od pokoleń jest Matką, Opiekunką, Pośredniczką, Poczciwą, Ucieczką grzesznych, Uzdrawicielką, Stolicą mądrości, Królową pokoju, Królową Polski...

MIECZYSLAW ROKOSZ



Kronika polonijna

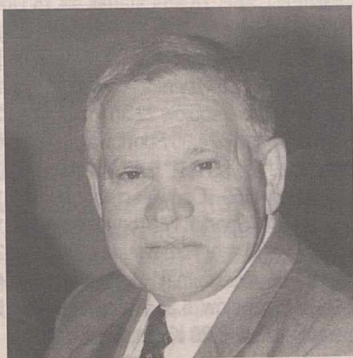
Redaguje Zbigniew A. Judycki

POLSKA

■ Na marcowym posiedzeniu sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą omówiono i oceniono działalność TV Polonia oraz V Programu Polskiego Radia (radio „Polonia”). Komisja wysłuchała przedstawicieli mediów tworzących audycje dla Polonii i przeprowadziła dyskusję. Posłowie szczególnie interesowali się kwestią zasięgu i odbiorem nadawanych programów. Padły pytania o możliwość odbioru tych audycji we wschodniej Europie, a głównie na Litwie i Zachodniej Białorusi. Trudności w nadawaniu na tym obszarze są związane z małą mocą nadajników i zaprzestaniem transmisji programu na falach średnich. Największe wątpliwości wzbudziła sprawa retransmisji programu TV „Polonia” w USA i Kanadzie. TVP SA podpisała umowę na retransmisję z Bogusławem Spańskim, który otrzymał na 25 lat wyłączność na rozpowszechnianie tego programu na terenie obu Ameryk. Posłowie uznali podpisaną umowę za wyjątkowo niekorzystną. W wyniku dyskusji prezydium Komisji zaproponowało wystąpienie do NIK o przeprowadzenie rutynowej kontroli działalności TV Polonia i wystąpienie do KRRiT o ocenę merytoryczną TV Polonia oraz zwrócenie się do Ministra Skarbu o przeprowadzenie kontroli TV Polonii w zakresie kompetencji jej kierownictwa.

■ W Lublinie istnieje Fundacja Pomocy szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza, która prowadzi cenną i szeroką działalność dla polskiej kultury i oświaty za Bugiem. Fundacja wydaje dwumiesięcznik „Rota”, adresowany głównie do nauczycieli polonijnych szkół, zawierający kompendium wiedzy o Polsce, jej kulturze, historii, literaturze. Wszyscy, którzy chcieliby wspomóc Fundację proszeni są o kontakt pod adresem; ul. Jana Sawy 5, 20-632 Lublin, tel/fax 0048 81 525 2924.

■ Nowym Konsulem Generalnym RP w Wilnie mianowany został prof. dr Mieczysław Jackiewicz.



M. Jackiewicz urodził się w 1931 r. w Bokszyżkach na Wileńszczyźnie. Po ukończeniu szkoły średniej pracował jako nauczyciel w Kiemielszkach. W latach 1951 - 1954 odbywał służbę wojskową w Armii Sowieckiej w Turkmenii. W 1956 roku przyjechał do Polski. Odbył studia w zakresie filologii rosyjskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1973 roku pracuje w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie, najpierw na stanowisku starszego wykładowcy, a później, od 1976 r. po uzyskaniu stopnia doktora nauk humanistycznych, na stanowisku adiunkta. Pełnił obowiązki kierownika Zakładu Filologii Rosyjskiej i prodziekana Wydziału Humanistycznego w WSP w Olsztynie. Od 1988 pracuje w Zakładzie Bałtologii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W 1993 r. uzyskuje stopień doktora habilitowanego w zakresie Literaturoznawstwa porównawczego. W 1994 r. otrzymuje w WSP w Olsztynie i na UAM w Poznaniu stanowisko profesora nadzwyczajnego. Autor licznych artykułów naukowych w czasopismach polskich, litewskich, niemieckich, białoruskich i rosyjskich oraz 14 książek m.in. *Wileńska Rossa* 1993; *Literatura polska na Litwie w XI-XX wieku* 1993; *Wilno i okolice* 1995; *Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej w latach 1919-1940* 1997. Odznaczony m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1990).

FRANCJA

■ W dniu 27 marca odbyła się na Uniwersytecie w Caen uroczystość wręczenia sześciu wybitnym naukowcom doktoratu honoris causa tej uczelni. Wśród uhonorowanych znalazł się również polski matematyk prof. Andrzej Schinzel - kierownik Zakładu Teorii Liczb Instytutu Matematycznego PAN w Warszawie.

■ W dniach 1-3 maja w Konsulacie Generalnym RP w Lyonie odbywa się wystawa i kiermasz książki polskiej. Jej celem jest zaprezentowanie niezwykle starannego wyboru książek stanowiących swego rodzaju wizytówkę edytorstwa polskiego i polskich autorów. Organizatorami wystawy są: Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” i Hurtownia Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych „Wkra” w Warszawie.

USA

■ Amerykański biolog i fizjolog James Pawelczyk, wnuk polskich emigrantów jest członkiem załogi wahadłowca „Columbia”, który wystartował w kosmos z bazy NATO w Houston w połowie kwietnia. Misja będzie trwała 16 dni i poświęcona jest badaniom systemu nerwowego

człowieka. Jej celem jest przeprowadzenie eksperymentów medycznych pozwalających zrozumieć, jak system nerwowy człowieka rozwija się i funkcjonuje w przestrzeni kosmicznej. James Pawelczyk jest jedną z siedmiu osób załogi. Ma on badać efekt mikrogravitacji na system nerwowy. Nie jest on zawodowym kosmonautą i nie jest też zatrudniony w NASA. Pracuje na uniwersytecie stanowym w Pensylwanii. Urodził się w stanie Nowy Jork 20.09.1960 r. Nie mówi po polsku, jednak do polskości przyznaje się chętnie. W podróż kosmiczną postanowił zabrać polską flagę, którą później chce ofiarować Ambasadzie RP w Waszyngtonie.

■ Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku postanowił, począwszy od 1997 r. przyznawać specjalną nagrodę dla twórców, którzy w swych dziełach o tematyce polskiej i słowiańskiej przełamują psychologiczną barierę pojmowania przez odbiorców zachodnich problematyki wschodniej. Prace te powinny być uprzednio przetłumaczone na język angielski. Na patrona tej interesującej nagrody literackiej obrano Józefa Konrada Korzeniowskiego. Pierwszym jej laureatem został Ryszard Kapuściński, znany eseista i reportażysta.

DANIA

■ Pod koniec ubiegłego roku w Ambasadzie RP w Kopenhadze odbyło się zebranie założycielskie nowej polskiej organizacji w Danii. W zebraniu wzięli udział nauczyciele języka polskiego z całej Dani, wychowawcy dzieci i młodzieży, przedstawiciele Konsulatu RP, przedstawiciele MEN, Kongresu Polonii Duńskiej i Rady Polonii Duńskiej. Wynikiem obrad było powołanie organizacji pod nazwą Towarzystwo Krzewienia Oświaty Polskiej w Danii. Towarzystwo jest otwarte dla wszystkich zainteresowanych i poczuwających się do więzi z językiem, kulturą i tradycją polską. Przy Towarzystwie funkcjonuje Biblioteka Nauczycielska, już w tej chwili dysponująca szeregiem materiałów dydaktycznych. Osoby zainteresowane proszone są o kontakt z Romanem Miedzianogóra: tel. 38.74.04.07 lub 33.66.43.43, fax. 33.66.70.53. (Ognisko)

Rodzice 5-letniej Pauli Jedlińskiej zwracają się do rodaków we Francji z gorącą prośbą o pomoc finansową dla ich córki chorej na ostrą białaczkę. Dziecko można uratować jedynie przez transplantację szpiku kostnego. Operacja jest bardzo kosztowna. Ofiary prosimy przesyłać: Fundacja pomocy dzieciom, Bank PKO S.A. Grupa PKO SA V/O/ Warszawa 12401066-9103276-2700-40-112-001-0000 „Paula Jedlińska” lub Koło Pomocy Dzieciom z chorobą nowotworową, I Oddział PKO Bydgoszcz, 10201462-58203-270-1 „Dla Pauli”.

TV POLONIA

od 4 do 10 maja 1998 r.

PONIEDZIAŁEK 04.05.98

Konserwacja do godz. 15.00

15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Polska - Świat: „Studenci, uczelnie, absolwenci 16.00 Polonijny magazyn gospodarczy 16.30 „Klan” (79) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 Polskie ABC 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 „Capital City” (7/13) - serial 19.05 Dziennik Telewizyjny - program J. Fedorowicza 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 „Obrazki z życia” - film polski 21.20 Mała rzecz, a cieszy 21.35 „Polska ruletka” (2) 22.30 Panorama 23.05 Zwyczajni, niezwykcy 23.45 Kraj emigracji - emigracja krajowi 24.00 Koncert Galowy Kameralnego Konkursu im. Krzysztofa Pendereckiego 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Przygód kilka wróbla Ćwirka” 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.27 Prognoza pogody 1.30 „Capital City” (7/13) - serial 2.20 Dziennik Telewizyjny - program J. Fedorowicza 2.30 Panorama 3.05 „Obrazki z życia” - film polski 4.25 Mała rzecz, a cieszy 4.40 „Polska ruletka” (2) 5.35 „Klan” (79) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.15 Informacje Studia Kontakt 6.30 Krzyżówka szczęścia

WTOREK 05.05.98

7.00 Sport telegram 7.10 „Królestwo Zielonej Polany” (1 i 2) 8.00 Polonijny magazyn gospodarczy 8.30 Wiadomości 8.45 Polskie ABC - program dla dzieci 9.15 „Klan” - (80) serial 9.40 Tak jak w kinie 10.00 „Capital City” (7/13) - serial 10.50 Dziennik Telewizyjny - program J. Fedorowicza 11.00 Magazyn Wschodni 11.30 Krzyżówka szczęścia 12.00 Wiadomości 12.15 „Obrazki z życia” - film polski 13.35 Mała rzecz, a cieszy 13.50 „Polska ruletka” - (2) 14.45 Tydzień prezydenta 15.00 Panorama 15.20 Omówienie programu dnia 15.30 Skarbiec 16.00 Zaproszenie - program krajoznawczy 16.30 „Klan” (80) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 „Janka” (15/ost.) - serial 17.45 Polska piosenka: Ludzie, zjawiska, epizody 18.15 „Wykręć numer” 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 „Układ krążenia” (7/ost.) - serial polski 21.30 „Scena Country” 22.00 Wieczór reporterski: „Najład szwedzki” 22.30 Panorama 23.05 TEATR TV: Jan Józef Szczepański - „Ale” 0.05 Małe ojczyzny: „Granik” 0.25 Henryk Debich proponuje... - Andrzej Hiolski 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Opowiadania Muminków” 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.27 Prognoza pogody 1.30 „Być w cieniu” 2.30 Panorama 3.05 „Układ krążenia” (7/ost.) - serial 4.35 „Scena Country” 5.05 Polonijny magazyn gospodarczy 5.35 „Klan” (80) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.15 Tydzień prezydenta 6.30 Polska piosenka: ludzie, zjawiska, epizody

ŚRODA 06.05.98

7.00 Sport telegram 7.10 „Część artystyczna” - program satyryczny 8.00 „200 lat Konstytucji” 8.30 Wiadomości 8.45 „Janka” (15/ost.) - serial 9.15 „Klan” (81) - serial 9.40 Zaproszenie - program krajoznawczy 10.00 „Wykręć numer” 11.00 Skarbiec 11.30 Polska piosenka: Ludzie, zjawiska, epizody 12.00 Wiadomości 12.15 Układ krążenia (7/odc.) - serial 13.45 „Scena Country” 14.15 „Najład

szwedzki” 14.45 Sejmograf 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Auto-Moto-Klub - magazyn sportów motorowych 15.45 Przegląd prasy polonijnej 16.00 „Bliżej sztuki” - Radio 16.20 „W ożarowskim dworze” 16.30 „Klan” (81) - serial 17.00 Teleexpress 17.15 Szafiki 17.45 Piosenki na temat... „Pokusa” 18.10 „Długa strona Słońca” - film polski 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 „Pogrzeb kartofla” - film polski 21.40 Z archiwum i pamięci 22.40 Panorama 23.05 „Dom na Stawisku” 23.35 „Inicjały J.G.” 24.00 F. Mendelssohn-Bartholdy - „III Symfonia a-moll - Szkocka” 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Podróże do bajek” 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.27 Prognoza pogody 1.30 „Długa strona Słońca” - film polski 2.35 Panorama 3.10 „Pogrzeb kartofla” - film polski 4.45 Z archiwum i pamięci 5.35 „Klan” (81) - serial 6.00 W centrum uwagi 6.15 Sejmograf 6.30 Tak jak w kinie

CZWARTEK 07.05.98

7.00 Sport telegram 7.10 K.A.S.A. - koncert 7.40 Piosenki na temat... „Pokusa” 8.00 „Święty Franciszek jedzie do Santa Fe” 8.20 „Góra ze Śląska” 8.30 Wiadomości 8.45 Szafiki - program dla dzieci 9.15 „Spółka rodzinna” (8/19) - serial polski 9.45 Kraj emigracji - emigracja krajowi 10.00 „Długa strona Słońca” - film polski 11.05 Bliżej sztuki - Radio 11.25 „W ożarowskim dworze” 11.35 Ludzie listy piszą 12.00 Wiadomości 12.15 „Pogrzeb kartofla” - film polski 13.55 Z archiwum i pamięci 14.45 Auto-Moto-Klub 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 „Rodziny i miasta”: „Rodzina Płonków” 16.00 Spojrzenia na Polskę - program J. Klechty 16.30 Wzwyż: „Z Bidula do Chaty” - program redakcji katolickiej 17.00 Teleexpress 17.15 „Plecak pełen przygód” (9/13) - serial 17.45 Krzyżówka szczęścia 18.15 „Crimen” (2/6) - serial 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55 Prognoza pogody 20.00 TEATR TV: Max Frisch - „Biedermann i podpalacze” 21.30 „Bez przebaczenia” 21.55 Mdm 22.30 Panorama 23.05 „Odwet” - film polski 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Mieszkaniec zegara z kurantem” 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.27 Prognoza pogody 1.30 „Crimen” (2/6) - serial 2.30 Panorama 3.05 TEATR TV: Max Frisch - „Biedermann i podpalacze” 4.30 „Bez przebaczenia” 5.00 Mdm 5.35 „Z Bidula do Chaty” 6.00 W centrum uwagi 6.15 Panteon 6.30 Krzyżówka szczęścia

PIĄTEK 08.05.98

7.00 Sport telegram 7.10 „Podwieczorek” 8.05 Polska - Świat: „Studenci, uczelnie, absolwenci” 8.30 Wiadomości 8.45 „Plecak pełen przygód” (9/13) - serial 9.15 Wzwyż: „Z Bidula do Chaty” - program redakcji katolickiej 9.40 Przegląd prasy polonijnej 10.00 „Crimen” (2/6) - serial 11.00 Rodziny i miasta: „Rodzina Płonków” 11.30 „Krzyżówka szczęścia - teleturniej 12.00 Wiadomości 12.10 POLONICA: „Plac hiszpański” (3/5) - serial 13.40 Spojrzenia na Polskę - program J. Klechty 14.10 Mdm 14.45 Dziennik rządowy 15.00 Panorama 15.20 Program dnia 15.30 Madonny polskie 16.00 Hity satelity 16.30 Polski dom 17.00 Teleexpress 17.15 Ala i As: „Lecimy samolotem” 17.30 Kolorowe nutki 17.35 Tata, a Marcin powiedział... (219) 17.45 Pałec 18.15 „Spółka rodzinna” (8/19) - serial 18.45 Kult kina 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.55

Prognoza pogody 20.00 POLONICA: „Plac hiszpański” (4/5) - serial 21.40 Przegląd publicystyczny 22.10 Polska - NATO 3/ - „Po przełomie” 22.30 Panorama 23.05 „Nie żałują” - Wieczór piosenek Agnieszki Osieckiej 24.00 Porozmawiajmy 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Proszę słońca” 1.00 Wiadomości 1.25 Sport 1.27 Prognoza pogoda 1.30 „Spółka rodzinna” (8/19) - serial 2.00 Kult kina - magazyn filmowy 2.30 Panorama 3.05 POLONICA: „Plac hiszpański” (4/5) - serial 4.45 Przegląd publicystyczny 5.15 Polska NATO 3/ - „Po przełomie” 5.35 Dom polski 6.05 W centrum uwagi 6.20 Dziennik rządowy 6.35 Pałec

SOBOTA 09.05.98

7.00 Madonny polskie 7.30 Hity satelity 8.00 Dzień dobry na dzień dobry (1) 8.30 Wiadomości 8.40 Dzień dobry na dzień dobry (2) 9.30 Ala i As: „Lecimy samolotem” 9.45 Szafiki 10.15 Zwierzolub - program edukacyjny 10.30 BRAWO! BIS! 13.20 Wiadomości 13.30 Anna Wanda Głębocka zaprasza 14.00 Kowalski i Schmidt 14.30 „Świat bez granic”: „Kalimera Cyp” (8) 15.00 „Powrót Arabelli” (1) - serial 15.30 „Bajki pana Bałagana” - serial 16.00 Informacje Studia Kontakt 16.15 Mówi się... - program prof. J. Bralczyka 16.35 Ludzie listy piszą 17.00 Teleexpress 17.15 SPORT Z SATELITY: Polish open w golfie 18.15 „Chłopi” (2/13) - serial polski 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.45 Prognoza pogody 19.50 Kto jest kim w Polsce 20.00 „Miłość Ci wszystko wybaczy” - film polski 21.45 Szybie z resztek 22.30 Panorama 23.05 Teresa Torańska przedstawia - Teraz WY 24.00 Program rozrywkowy 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Sceny z życia smoków” (2/7) - film animowany dla dzieci 1.00 Wiadomości 1.15 Sport 1.17 Prognoza pogody 1.20 Kto jest kim w Polsce 1.30 „Chłopi” (2/13) - serial 2.25 Słowo na niedzielę 2.30 Panorama 3.05 „Miłość Ci wszystko wybaczy” - film polski 4.50 Szybie z resztek 5.35 SPORT Z SATELITY: Polish open w golfie 6.35 Ludzie listy piszą

NIEDZIELA 10.05.98

7.00 Program dnia 7.05 Słowo na niedzielę 7.10 „Klan” (79, 80, 81) - serial 8.30 „Misjonarze” - film dok. 9.00 Dzień dobry na dzień dobry 10.15 Zaproszenie - program krajoznawczy 10.45 Festiwal Muzyczny - Łańcut '97 11.30 Magazyn kulturalny 11.45 Polonijne spotkania: „Na pograniczu Afryki i Azji” 12.00 Szkoła na wesoło 12.35 „Mordziaki” (7/ost.) - serial dla dzieci 13.00 Transmisja niedzielnej Mszy Świętej 14.15 Skarbiec 14.45 Kraina uśmiechu 15.45 BIOGRAFIE: „Zwyczajna dobroć” (Jerzy Turowicz) 16.50 Pocztynion 17.00 Teleexpress 17.15 „Kot w butach” (3/26) - serial 17.40 WSPOMNIENIE CZAR 18.45 Latarnik 19.15 Dobranocka 19.30 Wiadomości 19.45 Prognoza pogody 19.50 Kto jest kim w Polsce 20.00 „Wielka majówka” - film polski 21.25 Czy nas jeszcze pamiętasz? 21.50 Twoja Lista Przebojów 22.30 Panorama 23.05 Program rozrywkowy 24.00 Sportowa niedziela 0.30 „Na pograniczu Afryki i Azji” 0.45 Powitanie widzów amerykańskich 0.50 „Opowieści taty bobra” 1.00 Wiadomości 1.15 Sport 1.17 Prognoza pogoda 1.20 Kto jest kim w Polsce 1.30 Kraina uśmiechu 2.30 Panorama 3.05 „Wielka majówka” - film polski 4.55 Twoja Lista Przebojów 5.35 Auto-Moto-Klub 5.50 Sportowa niedziela 6.20 Kowalski i Schmidt

CO BĘDZIE ZA 30 LAT?

Do truizmów należy stwierdzenie, że postęp techniczny w pewnych dziedzinach istnieje również po to, by poznać następstwa pewnych procesów ewolucyjnych w przyrodzie. Kiedy człowiek wyszedł poza orbitę ziemską zadawano sobie pytanie, czy jest w tym sens. Okazuje się, że dobrze jest wiedzieć, co nas czeka. Tak jest z astronautyką, astrofizyką. Badanie gwiazd zawsze zaprzętało głowę człowieka. Istnieje wiele przysądów związanych z ruchami planet. W sierpniu wygwieżdzone niebo sprzyja romantycznym westchnieniom. Czasem z tego nieba... coś spada. Nie chodzi o deszcz, śnieg, grad. Bywają i „grubsze” kawałki. Słynny meteoryt tunguski lądujący na Syberii w 1908 r. poczynił wielkie spustoszenia. Na obszarze 100 km² spłonęły wszystkie drzewa, zaś w promieniu 100 km uległy wyrwananiu z korzeniami. Huk wybuchu słyszano w odległości 1500 km, zaś niezwyczajną jasność wisiąca (również nad Europą) przez 2 miesiące. Naukowcy nie natrafili na żadne szczątki, co skłoniło do przypuszczeń, że był to raczej fragment gazokomety Encke a nie asteroid. Przy szybkości 15 km na sekundę wyzwolona energia osiągnęła siłę niszczenia 1000 bomb atomowych z Hiroszimy.

Wydaje się pewne, że dinozaury wyginęły wskutek straszliwego kataklizmu wywołanego zderzeniem Ziemi z meteoritem 65 milionów lat temu na terenie półwyspu Yukatan w Meksyku. Naturalnie, licząc latami świetlnymi trudno przejmować się wydarzeniami mogącymi nastą-

pić np. za 10 tys. lat. Inaczej jednak wygląda sprawa, gdy zagrożenie mogłoby nastąpić za... lat 30. Takie przypuszczenia nie pochodzą z bajek o złowieszczych czarnoksiężnikach, lecz od amerykańskich badaczy z Arizony. Wykorzystując do obserwacji kosmosu wielki teleskop Kitt Peak zauważyli, że mknący między gwiazdami niewielki „kamyk” o średnicy 1,5 km może zagrozić naszej „staruszcze” Ziemi. Istnieje bowiem pewne ryzyko zderzenia w przybliżonym terminie października 2028 r. Upadek meteorytu, oznaczonego kryptonimem 1997 XF 11 wywołać może, zdaniem uczonych eksplozję podobną do wybuchu... dwóch milionów bomb atomowych o sile niszczącej Hiroszimę. Naukowcy śledzący trajektorię lotu zdradzają oznaki zaniepokojenia. Wg danych przekazywanych przez prasę teleskop Kitt Peak zarejestrował obecny kosmiczny „okrucuch” 6 grudnia 1997 r. Na „pocieszenie” dodaje się, że istnieje potencjalne zagrożenie ze strony jeszcze 108 innych asteroidów. Wszystkie zostały starannie zaklasyfikowane i są śledzone w ramach Space watch program. Z uwagi na zbyt wielkie oddalenie, opracowanie dokładniejszej trajektorii natrafia na pewne trudności. Zdaniem przedstawicieli amerykańskiego Towarzystwa Astronomicznego interesujący nas asteroid zbliży się do Ziemi na odległość ok. 48 tys. km (oddalenie Księżyca sięga 380 tys. km). W związku z tym istnieje pewna „szansa” kolizji. Podróż asteroidu trwać będzie we wszechświecie jeszcze jakiś



„Niebo pełne tajemnic” - G. Teper

czas. Wskutek niepomysłnego układu gwiazd naukowcy tracą „1997 XF 11” z oczu aż do 2002 r.

Miejmy nadzieję, że na początku III - Tysiąclecia dowiemy się czegoś więcej, na temat zagrażającego nam „kamyczka”. Skutki ewentualnej kolizji są do przewidzenia. Spowodować ona może wyrzucenie do atmosfery 10 razy więcej materii aniżeli asteroid sam jej posiada. Powstać może więc krater 15-kilometrowej wielkości, nastąpić mogą trzęsienia ziemi i powodzie o niespotykanej sile”. Naturalnie, najtęższe umysły będą wysiłać się, by przeciwdziałać ewentualnej katastrofie. Inżynierowie i wojskowi przewidują możliwość zastosowania

OPR. ZBIGNIEW ROLSKI

KRZYŻÓWKA DLA POLAKÓW - PROPONUJE MARIAN DZIWNIEL -

Poziomo:

A-1 Przysłowiowy „pierwszy stopień do piekła”; B-9 Największy dopływ Odry; C-1 Ważny szlak komunikacyjny; D-7 Wierzbawikliniarska; E-3 Mięso zwierzęcia rzeźnego lub łownego po wstępnej obróbce poubojowej; F-1 „Parasol” nad paleniskiem; F-8 Władca starożytnego Egiptu; G-4 Część ogumienia; H-1 Miasto w Kotlinie Śremskiej; H-10 Uroczysty bankiet z udziałem oficjalnych gości; I-4 Elektroda zaplonowa w ignitronie; J-1 Pierwszy bratobójca; J-10 Europejska waluta; K-6 Fakt, przypadek pociągający za sobą skutki prawne; L-1 Umowa ubezpieczeniowa; L-10 Mocne włókno z krepki; M-7 Fizyoterapeutyczny zabieg leczniczy; N-1 Paryska rzeka; O-7 Nożyce ogrodnicze; P-1 Twarda skała osadowa; R-5 Deszczowa burza;

Pionowo:

1-A Słodki wypiek; 1-J Amunicja rewolweru - zabawki; 2-F Urząd kościelny zarządzany przez biskupa; 3-A Znacząca piękna; 3-L Dawniej słodki napój alkoholowy; 4-E Podarunki przywożone z podróży; 5-A Miejsce zamieszkania; 5-L Czart; 6-E Klótlwa kobieta; 7-A Lęk, strach; 7-M Zwarty i jednolity górotwór; 8-F Marzyciel, żyjący w świecie fantazji; 9-A Czerwony burak; 9-M Drapieżny ptak; 10-F Cofanie się w rozwoju; 11-A Złośliwa prześmiewka, kpina; 11-L Grunty orne; 12-H Twórca utworów lirycznych; 13-A Pokój „stołowy”; 13-L Starożytne państwo semickie;

Rozwiązanie krzyżówki Z KONKORDATEM (nr 13)

Poziomo: Polonia, gryka, litania, tytan, amantka, smak, skocznia, niob, polaroid, gróta, bekas, saradela, pion, Yamamoto, Znak, katalog, miara, taraban, etyka, rysunek. Pionowo: Polka, zamieć, makroregion, Litwa, Aladyn, nacja, Asnyk, monet, Ruse, katar, konto, ramka, Agata, igła, taras, sandr, damka, system, Lublin, apostołstwo, garnek, ganek. Rozwiązanie brzmi: *Poliska racja stanu: być blisko Watykanu.*

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
A						*							*
B													
C				*								*	
D												*	
E													
F				P								*	
G						O							
H	*											L	
I													
J													O
K						*							
L				*	*								
M			*										
N						N							
O													
P													I
R						A		*					*

Litery z pół oznaczonych gwiazdką, czytane kolejno - utworzą rozwiązanie. Listy prosimy kierować na adres Redakcji. Powodzenia.

„...na naszych głowach lazurowy wieniec
lub bladeść trupia, nie wstydu rumieniec... „

W HOŁDZIE NASZYM BOHATEROM (I)

Wyjtki z pamiętników 30 byłych więźniów politycznych sowieckich obozów pracy, byłych więźniów z sowieckich więzień śmierci oraz zesłańców na tzw. „wolną zsyłkę” - skąd bardzo niewielu powróciło. Pod redakcją Antoniego Mantykowskiego, byłego „Sybiraka”. Oryginał pisany w USA w języku angielskim.

DLA PRZYPOMNIENIA

Po udanym wypadzie i odbiciu kilku więźniów-Polaków z rąk NKWD (KGB) udaliśmy się razem z Jankiem Czyrkałą na strych, aby trochę odpocząć. Była bardzo zimna noc 19 grudnia 1939 roku w Łucku. Niestety na strychu czekała na nas... grupa NKWD-dzistów. Ktoś musiał nas zdradzić! Nasza kryjówka przestała być kryjówką! Przed pierwszym uderzeniem w głowę zdążyłem wyrzucić rewolwer. Bito więcej i dłużej. Pytano się, gdzie są inni. Później, już w Łuckim więzieniu, pytano nas o innych i bito bez przerwy w dzień i w nocy. W czasie tego śledztwa straciłem kilka zębów. Wiedziałem, że zbliża się koniec mojego życia i byłem na wszystko przygotowany. A jednak Opatrzność czuwała!

18 stycznia 1940 roku pociągiem, w bydłych wagonach, opuściliśmy Łuck udając się do naszego kochanego Lwowa. Tam ludność miasta naszych „Orląt” witała nas gorąco. Pomimo sprzeciwu radzieckich żołdaków, podawano nam żywność, papierosy, wycinki z gazet i oczywiście... najnowsze wiadomości o okrucieństwach okupanta. Po dłuższym postoju pociąg ruszył w kierunku Tarnopola, a później do Winnicy, Cerkasowa, Połtawy, Charkowa i wreszcie do Swatowa. Tam nasze dwa wagony odłączono i zostawiono na bocznym torze.

W moim wagonie było 52 oficerów, jeden ksiądz, siedmiu profesorów, trzech podchorążych i 18 pracowników rządowych. Dwa dni staliśmy w Swatowie. Dojechaliśmy do Starobielska, który znajduje się na południowy wschód od Charkowa. Obóz był dość obszerny - składał się z kilkunastu zamienionych na więzienne baraki budynków i cerkwi. W Starobielsku znajdowało się kilku polskich generałów.

General Leon BILEWICZ urodził się w 1870 roku w Wierbiczynie na Wołyniu. Pułkownik w carskiej armii. Od 1917 roku w Polskich Legionach jako dowódca 11 Pułku Strzelców Wyborowych. Został generałem w 1919 roku. W 1927 roku zrezygnował opuszczając wojsko na znak protestu wobec dyktatorskiej polityki Marszałka Józefa Piłsudskiego. Został zamordowany przez NKWD w 1940 roku, gdzieś w pobliżu Starobielska jako 70-letni mężczyzna.

General Stanisław HALLER urodził się w 1872 roku w majątku Polanka-Haller bli-

sko Lwowa.

Od pierwszego dnia wyzwolenia Polski (11 listopada 1918 r. był dowódcą krakowskiego okręgu. Został generałem w 1919 roku. Od 1923 do 1925 był Inspektorem Wojska we Lwowie. W lipcu 1926 roku protestując „coup d'etat” Marszałka Józefa Piłsudskiego zrezygnował z czynnej służby i powrócił do swego majątku w Polanka-Haller. W październiku 1939 roku został aresztowany przez NKWD i zamordowany w 1940 roku w Starobielsku.



Gen. Stanisław HALLER

General Aleksander KOWALEWSKI urodził się w 1879 roku. Oficer carskiej armii (artyleria). Później przyłączył się do Polskich Legionów walcząc przeciwko Niemcom i Bolszewikom. Został generałem w 1924 roku. Zrezygnował w 1928 roku. We wrześniu 1939 roku aresztowany przez NKWD, a w roku 1940 został zamordowany w Starobielsku przez sowieckich zbrodniarzy.

General Kazimierz ŁUKOSKI urodził

się w 1890 r. w Sokole, pow. Garwolin. Od sierpnia 1914 do lutego 1918 w Polskich Legionach jako podoficer, a później jako oficer awansując bardzo szybko. Już w maju 1918 roku został dowódcą 14 Pułku Strzelców Wyborowych. Został generałem w 1928 roku. Został dowódcą 11 Dywizji Piechoty. Wyższe studia wojskowe kończył we Francji. W czasie kampanii wrześniowej 1939 roku był dowódcą rejonu „Słowacja” armii „Karpaty”. Na podstawie oświadczeń pracowników czy też funkcjonariuszy obozu jenieckiego w Starobielsku w wigilię Bożego Narodzenia w 1939 r. zabrano generała Łukoskiego z grupą 475 innych oficerów i wszystkich zamordowano i pochowano w masowym grobie na brzegach rzeki Derkul.



General Konstanty PLISOWSKI urodził się w 1890 roku w Nowosiołku w Rosji. Po bolszewickiej rewolucji zorganizował w Odessie szwadron polskiej kawalerii i przyprowadził go do Polski. Został generałem w 1929 roku. Odszedł do rezerwy w 1930 roku. W 1939 został zmobilizowany i objął dowództwo Fortecy w Brześciu nad Bugiem. Wzięty do bolszewickiej niewoli w okolicach Nowogródka spędził kilka miesięcy w obozie jenieckim w Starobielsku. Przed dostaniem się do sowieckiej niewoli był razem z generałem Władysławem Andersem. NKWD ich rozdzieliło - gen. Anders żył, a później był dowódcą 2-go Korpusu we Włoszech biorąc udział w bitwie o Monte Cassino. W dniu 15 (?) marca 1940 r. gen. Plisowski został wywieziony - jak mówili rzekomi świadkowie - na Ziemię Franciszka Józefa, skąd nikt nigdy nie wrócił. A może został zatopiony na Morzu Barentsa, gdyż tam sowieccy komuniści (NKWD) dla zabawy zatapiało barki wiozące polskich oficerów. NKWD nie lubiło gen. Plisowskiego, dlatego że urodził się w Rosji i był oficerem ostatniego rosyjskiego cara Mikołaja II. Również nie lubiano go za rozbicie kilku pułków przez jego szwadron.

Podczas mego pobytu w Starobielsku byłem świadkiem częstych przesłuchiwań Generała przez NKWD. NKWD starało się udowodnić gen. Plisowskiemu, że obecnie jest on obywatelem ZSRR i powinien wyrzec się obywatelstwa polskiego. Gen. Plisowski kategorycznie odmówił mówiąc, że on był, jest i zostanie stu procentowym Polakiem bez względu na miejsce urodzenia.

General Franciszek SIRORSKI urodził się w 1889 r. we Lwowie, gdzie studiował i ukończył Politechnikę. Od samego początku (sierpień 1914) był w Polskich Legionach. Świetny żołnierz. Już w roku 1919 został pułkownikiem, w 1927 został generałem, a w roku 1933 przeszedł w stan spoczynku. Zmobilizowany w 1939 roku został mianowany zastępcą dowódcy obrony Lwowa. Dostał się do sowieckiej niewoli razem z generałem W.

General Franciszek SIRORSKI urodził

się w 1889 r. we Lwowie, gdzie studiował i ukończył Politechnikę. Od samego początku (sierpień 1914) był w Polskich Legionach. Świetny żołnierz. Już w roku 1919 został pułkownikiem, w 1927 został generałem, a w roku 1933 przeszedł w stan spoczynku. Zmobilizowany w 1939 roku został mianowany zastępcą dowódcy obrony Lwowa. Dostał się do sowieckiej niewoli razem z generałem W.



Langnerem. Gen. Franciszek Sikorski został zamordowany przez NKWD w kwietniu 1944 r. w Starobielsku. Był on kuzynem bardziej znanego generała Władysława Sikorskiego, dowódcy Polskich Sił Zbrojnych oraz premiera RP w Londynie. Zamordowany w 1943 r. nad Gibraltarem przez agentów Stalina lub agentów Churchilla (?)

General Leonard SKIERSKI urodził się w Stopnicy, woj. Kieleckie w 1866 roku. Był już generałem w carskiej armii (artyleria). W 1917 roku przyłączył się do Polskich Legionów. Aresztowany przez Bolszewików jednak zdołał uciec. Był dowódcą 4 Armii. W roku 1931 odszedł na emeryturę. 3-go października 1939 r. we Lwowie aresztowany przez NKWD właśnie kiedy miał zamiar opuścić Polskę i udać się do Rumunii. Zamordowany przez NKWD w Starobielsku w kwietniu 1940. jako 74-letni mężczyzna.

General Piotr SKURATOWICZ urodził się w 1891 roku w Mińsku Litewskim. Był oficerem w carskiej armii. Po rosyjskiej rewolucji przyłączył się do Polskiej Armii organizowanej w Rosji. Poszukiwany przez Bolszewików uciekł do Francji, gdzie wstąpił do „Niebieskiej Armii” organizowanej przez gen. Józefa Hallera przeważnie z ochotników z USA, która w 1920 roku dzielnie walczyła przeciwko Czerwonej Armii. W 1930 roku był już pułkownikiem, a 19 marca 1939 roku - sześć miesięcy przed wybuchem wojny) otrzymał szlify generalskie. W czasie wojny w 1939 r. walczył przeciwko Czerwonej Armii pod Dubnem. Później, gdy z kilkoma żołnierzami pragnął przedostać się do Rumunii został ujęty i osadzony w Starobielsku, gdzie został zamordowany przez członków NKWD w kwietniu 1940 roku.



Nigdy nie zapominajmy o naszych bohaterach, którzy w latach 1939 - 1953 zostali zamordowani w Sowieckiej Rosji. Pamiętajmy: STAROBIELSK, CHERSON, OSTASZKÓW, KOZIELSK, KATYŃ, KANDAŁAKSZE, MURMAŃSK, NOWĄ ZIEMIĘ, ZIEMIĘ FRANCISZKA JÓZEFA, WORKUTĘ, PIECZORE, i setki innych miejsc, gdzie nasz wschodni sąsiad mordował naszych ojców, synów, braci. Mordował nasze matki, siostry i córki.

Cześć ich pamięci!

BÓG, HONOR i OJCZYZNA!

ANTONI MANTYKOWSKI
Z WŁASNEGO PAMIĘTNIKA

ŚWIĄTYNIA BOŻEJ OPATRZNOŚCI

Prymas Polski kard. Józef Glemp chce uczcić Wielki Jubileusz Roku 2000 nową Świątynią Opatrzności Bożej. Ma ona wypełnić niezrealizowane od ponad 200 lat wotum dziękczynne Sejmu Czteroletniego za Konstytucję 3 Maja. Nowa świątynia, która stanie w Wilanowie będzie upamiętniała odzyskanie niepodległości i pontyfikat Jana Pawła II.

WCZORAJ

Idea ufundowania Świątyni Opatrzności Bożej ma ponad 200-letnią historię. Uchwałę o wybudowaniu świątyni jako wotum dla upamiętnienia Konstytucji 3 Maja podjął w 1791 roku Sejm Czteroletni. Uchwała została podjęta 5 maja 1791 roku, a więc zaledwie dwa dni po podpisaniu samej Konstytucji. Budowę rozpoczęto w rok po jej ogłoszeniu. Po nabożeństwie w kościele Św. Krzyża Król Stanisław August Poniatowski w towarzystwie ówczesnego prymasa Polski kard. Michała Poniatowskiego sam rozpoczął wznoszenie fundamentów, na Agrykoli na terenie dzisiejszego Ogrodu Botanicznego. Do dnia dzisiejszego zachowała się pamiątkowa kielnia. Świątynia miała być budowana w oparciu o projekt Jakuba Kubickiego. Rozbiory wstrzymały prace na wysokości fundamentów. Widoczne do dziś, były przez lata celem marszów młodzieży akademickiej UW w rocznicę Konstytucji 3 Maja. Do projektu budowy powrócono po odzyskaniu niepodległości, w 1919 r, ale i tym razem nie udało się rozpocząć budowy (ze względu na trudności gospodarcze - inflacja i recesja). W latach 1928 i 1931 rozpisano kolejne konkursy architektoniczne. Ostatecznie zatwierdzono projekt autorstwa Bohdana Pniewskiego i ustalono nową lokalizację świątyni na Polach mokotowskich. Był już rok 1938. Kolejne przeciwności - wojna, okupacja i czasy PRL-u uniemożliwiły realizację planów prezydenta Starzyńskiego. W 400. rocznicę przeniesienia stolicy do Warszawy do podjęcia narodowego zobowiązania wezwał Prymas Polski kard. Józef Glemp.

DZIŚ

Świątynia miałaby stać w Wilanowie. Za taką lokalizacją opowiadają się zarówno władze gminy Warszawa-Wilanów, jak i przewodniczący komitetu budowy, Prymas Polski kard. Józef Glemp.

1 grudnia 1997 roku kard. Glemp powołał zespół inicjatywny, który ma stworzyć fundację budowy świątyni. Należą do niego m.in. prezydent Warszawy - M. Świącicki, A. Olechowski - b. minister spraw zagranicznych, A. Szyszko - przewodniczący Rady Miasta Stołecznego Warszawy, P. Barański - burmistrz Wilanowa i rektorzy UW i SGGW - prof. W. Siwiński

i prof. W. Kluciński oraz ks. B. Bijak - proboszcz parafii Wilanów. Zadaniem fundacji będzie pozyskanie środków finansowych i rozpisanie konkursu architektonicznego. Projekt wybudowania Świątyni w Wilanowie poparła 2 marca 1998 roku Rada Warszawy. Przyjęte stanowisko głosi: „Rada miasta stołecznego Warszawy w nawiązaniu do postanowień Konstytucji 3 Maja, uchwał Sejmu Wielkiego, sejmu II Rzeczypospolitej Polskiej z 1919 r. jak również uchwał Rady m.st. Warszawy okresu międzywojennego widzi konieczność budowy Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie i wyraża wolę pomocy w realizacji tego zamierzenia”. Równocześnie Rada zaapelowała do Sejmu o poparcie tego projektu.

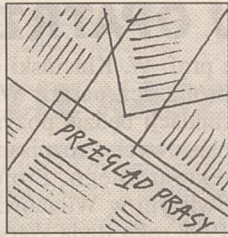
Świątynia będzie budowana z dobrowolnych składek wiernych. Przewodniczący Rady Andrzej Szyszko jest przekonany, że ofiarni okażą się zarówno mieszkańcy Warszawy, jak i wszyscy rodacy, nie tylko w kraju, ale i za granicą. Przypominał, że w historii wiele okazałych budowli powstało ze składek, przykładem może być choćby Zamek Królewski. Prymas Polski, komentując wypowiedzi przeciwników budowy, za bezpodstawny uznał zarzut jakoby lepszym rozwiązaniem było przeznaczanie pieniędzy na biednych. Stwierdził, że przy Świątyni Opatrzności Bożej z pewnością powstanie - jak i przy innych kościołach - ośrodek charytatywny. Nie bez znaczenia jest i to, że z racji budowy wiele osób znajdzie zatrudnienie.

JUTRO

Zdaniem ks. Prymasa nasz kraj potrzebuje świątyni, która by odzwierciedlała współczesną kulturę i pełniła rolę symbolicznej katedry całej Polski. „Marzy mi się świątynia godna Warszawy - pisał w liście na Wielki Post Prymas Polski - Tak pomyślana przez architektów, aby czuli się w niej jak u siebie żołnierze i kombatanicy, naukowcy i artyści, osoby konsekrowane Bogu i ubodzy w duchu, doświadczeni krzyżem. Marzy mi się świątynia, w której do nas, sławiących Bogurodzicę Maryję, dołączy się najpiękniejszy owoc naszej ziemi i naszego stulecia - Jan Paweł II.”

Ks. Prymas ma nadzieję, że kamień węgielny pod budowę Świątyni Opatrzności Bożej poświęci w przyszłym roku sam Papież Jan Paweł II.

JOLANTA PIASECKA (KAI)



W POLSCE

Pułkownik Ryszard Kukliński podczas swojej pierwszej do ojczyzny podróży, od czasów słynnej ucieczki w przededniu stanu wojennego ma być gościem marszałków sejmu i senatu, premiera, ale nie spotka się z urzędującym prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim. Nie są także planowane spotkania płk. Kuklińskiego z wojskiem. Jest coś znamiennego w historycznej percepcji Polaków. Do panteonu narodowego łatwiej dostawali się bohaterowie działający z otwartą przyłbicą niż np. przedwojenni oficerowie wywiadu, którzy w walce z okupantem hitlerowskim i sowieckim odegrali trudną do przecenienia rolę. Jak historia obejdzie się z Ryszardem Kuklińskim? Na razie proponujemy za tygodnikiem „Solidarność” (nr 16 z 17 kwietnia) lekturę tekstu Józefa Szaniawskiego, który jest autorem książki pt. „Pułkownik Kukliński”: *Spotkali się w Stanach Zjednoczonych. Pułkownik z nieśluszną determinacją, a zarazem jakby ze smutkiem przekonywał mnie, że dotrzymał przysięgi na wierność Polsce, że to nie Amerykanie go werbowali, tylko odwrotnie, to on zwerbował Amerykanów do działań na rzecz Polski, a przeciwko Związkiowi Sowieckiemu: „To była moja operacja, a nie ich, oni dostarczali mi tylko środki techniczne, ludzi, łączność, pseudonimy. O tym, co Amerykanie dostawali ode mnie, zdecydowałem ja sam, bo oni nie byli w stanie wiedzieć, do czego będę miał dostęp”... Sprawa pułkownika Kuklińskiego trwa już ponad ćwierć wieku. Rozpoczęła się w dniu, w którym na własne ryzyko i wyłącznie z własnej inicjatywy zgłosił się on do Amerykanów, aby „zwerbować” ich do swej walki na rzecz Polski. Formalnie zakończyła się we wrześniu 1997 r., kiedy Prokuratura Wojskowa ogłosiła, że Ryszard Kukliński „działał w stanie wyższej konieczności dla dobra Polski” i że jest niewinny w majestacie prawa, a tym samym w pełni zrehabilitowany. Faktycznie jednak sprawa wcale się nie skończyła. I nie tylko dlatego, że pułkownik Kukliński pozostaje nadal w Ameryce - jako ostatni emigrant polityczny. Przede wszystkim dlatego, że spór o Kuklińskiego jest zarazem sporem o to, czym była PRL między 1944 a 1989 rokiem. Spór dotyczy też okresu już prawie dekady po 1989 roku. Dotyczy suwerenności i niepodległości Polski, zależności od Rosji, chodzi o Układ Warszawski, a także o „okrągły stół” i „grubą kre-*

O CZYM PISZĄ INNI

skę”. Kukliński - pisze Szaniawski - odegrał historyczną rolę, ratując Polskę przed zagładą atomową, która nastąpiłaby niewątpliwie w wyniku agresji sowieckiej na Europę. Uratował też, a przynajmniej oddalił to niebezpieczeństwo od państw Europy Zachodniej. Ocalił wreszcie Polskę w grudniu 1980 przed militarną interwencją sowiecką. Ale uratował jeszcze coś więcej - honor żołnierza Wojska Polskiego”.

Co do roli Kuklińskiego w Polsce nie ma jednomyślności. Pomińmy pełne nienawiści opinie gen. Jaruzelskiego i liderów postkomunistycznej opozycji. Ci mają podstawy wyrażać się negatywnie o płk. Kuklińskim, wszak to on spłatał im pod nosem figla na miarę historycznego wydarzenia. Płk Kukliński swoim wallenrodyzmem pomógł w upadku ich imperium. Spośród polityków solidarnościowych zastanawia krytyczna ocena Kuklińskiego wyrażana przez Lecha Wałęsę; niejednokrotnie wypowiadał się on o pułkowniku jako o wojskowym, który zdradził. W polskim społeczeństwie, wg kilku ośrodków badania opinii publicznej oceny są podzielone. Za Wallenroda uważa płk. Kuklińskiego połowa rodaków w kraju. Podczas pobytu w Polsce bohater odwiedził Kraków, Zakopane, Katowice, Gdańsk, Warszawę. Podróżować będzie helikopterem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a chronić go będą funkcjonariusze Biura Ochrony Rządu.

Zapowództwa cywilnego rozpoczął się proces wytoczony przez Aleksandra Kwaśniewskiego przeciwko warszawskiej gazecie „Zycie” za opublikowanie artykułów świadczących o jego prywatnych powiązaniach ze słynnym agentem moskiewskim Ałganowem. Dalszy ciąg procesu został przesunięty na czerwiec, sprawa długo będzie jeszcze na pierwszych stronach gazet. Dowody świadczące o niewinności Kwaśniewskiego są zerowe. Czeka nas proces stulecia. Teraz oddajmy głos „Zyciu” (nr 91 z 18/19 kwietnia br.): *Przed warszawskim sądem zeznali normalni, zwykli ludzie. Nie osobowości ze świecznika, żadni tam luminarze życia publicznego, bywalcy stołecznych salonów, grube ryby biznesu, czy działacze uwikłani w wielką politykę. Raczej mieszkańcy mniejszych miejscowości, skromni ratownicy lub dziennikarze z Pucka i Władysławowa. W ich słowach nie było cienia kręctwa, zwodzenia, kalkulacji. Otwarcie mówili to, co widzieli i co zapamiętali. Te wypowiedzi brzmiały dobitnie: jasno i prosto. Do kolejnej rozprawy przystąpimy ufni w siłę naszych argumentów. Uzbrojeni w mocne przekonanie, że mieliśmy prawo napisać to, co uprzednio z profesjonalną starannością wielokrotnie sprawdziliśmy. Co więcej -*

by zacytować Stefana Bratkowskiego - że dopiero gdybyśmy tego nie uczynili, „opinia publiczna zdyskwalifikowałaby dziennikarzy winnych takiego zaniedbania obowiązków publicznych”.

Skoro mowa o profesjonalizmie dziennikarzy i ich obowiązkach wobec społeczeństwa odnotujmy ukazanie się 500 numeru tygodnika „Solidarność”, z którego pochodzi cytowany artykuł o płk. Kuklińskim. W jubileuszowym numerze czytamy ponadto:

Negatywna reakcja na próby podporządkowania Polski nie szła tylko z obozu komuny. W 1993 r. za rządów „trzeciego rządu solidarnościowego”, opisywaliśmy reakcję władz na manifestację prawnicy. Jednym z najbardziej spektakularnych tekstów dekomunizacyjnych był artykuł Zbigniewa Herberta, który obrażając świadomie komunistycznych generałów w armii RP, zapowiadał, że gotów jest adwersarzem dać satysfakcję z szabłą w rękę. Notabene tym (i innym) tekstem Zbigniew Herbert, sumiennie opozycji peerełowskiej, największy polski poeta, zarobił w liberalnej prasie na miano oszołoma. Zespół „Tygodnika”, czyli „zgraja oszołomów”, cieszy się, że ma takiego patrona”.

I jeszcze kilka opinii na temat solidarnościowego Jubilata, zaczerpniętych z tego samego numeru tygodnika:

Czesław Niemen: Nie uprawia dezinformacji, nie kocietuje czytelnika sensacjami nie z tej ziemi, plokarze nie znajdują na jego łamach pożywki dla swej chorej wyobraźni.

Lech Wałęsa: Rzadko czytuję „Tygodnik”, bo pamiętam czas, kiedy był on nudny i nieciekawym.

O. Tadeusz Rydzek: Idea Solidarności jest ideą tak rewolucyjną, jak kiedyś przed rozbiorem Polski była Konstytucja 3 Maja. Podtrzymujcie, budujcie tę „Solidarność”.

Józef Oleksy: Z tych publikacji „Tygodnika”, które przeglądałem, widzę, że są one wyraźnie nakierowane na historyczny aspekt i oglądanie rzeczywistości z ustawiczną pamięcią o przeszłości, czasem nawet przesadną.

Madeleine Albright - sekretarz stanu USA: Byłam wierną czytelniczką „Tygodnika Solidarność”, ale przez dłuższy czas nie mogłam skompletować wszystkich numerów. Dopiero w czasie pobytu w Polsce, 1 listopada 1991 r. spotkany przypadkowo taksówkarz sprzedał mi za 20 dolarów cały komplet. Przechowuję go do dziś. Interesuję się dalszymi losami „Tygodnika”. Pan Marian Krzaklewski obiecał mi, że będę go znów otrzymywać”.

PRASOZNAWCA

WE FRANCJI

SOS - ZAGINIONE DZIECI.

La Vie/9 kwiecień. W kwietniu 1998 r. powstało Europejskie Biuro do spraw zaginionych i wykorzystywanych dzieci. Zrodziło się ono z inicjatywy Fundacji na Rzecz Dzieciństwa i Międzynarodowego Centrum Kryminalistyki w Paryżu. Przewodniczący biura - André Bossard - dawny kierownik Interpolu pragnie poprawić wyniki poszukiwań, wymianę informacji oraz współpracę w dziedzinie poszukiwań zaginionych dzieci. Policja oraz przedstawiciele prawa Unii Europejskiej często nie wiedzą, do jakich kompetentnych organizmów należy się zwrócić w wypadku, gdy dziecko przekroczy granicę. Nowe biuro obejmie ekspertów pochodzących z Francji, Anglii, Belgii, Luksemburga i Grecji. Ilość porwań dzieci w wieku 7 - 10 lat wciąż wzrasta. Ucieczki z domów w 1996 r. objęły liczbę 34 214 dzieci. W ciągu ostatnich 6-let liczbą ta wzrosła o 34%. 7%, tj. 2400 spośród zaginionych dzieci nie zostało nigdy odnalezionych. Uciekające dzieci obierają sobie za przystań szczególnie niektóre europejskie stolicy jak Londyn, Paryż, Amsterdam. „Problem zaginionych dzieci zbyt długo pozostawał w cieniu, mówi A. Brossard. Dotykamy tutaj czegoś niewidzialnego i niewytłumaczalnego. Tymczasem każde zaginięcie dziecka wskazuje na dolegliwości natury osobistej, rodzinnej i socjalnej. Problem jest o tyle poważny, że często

jedynym wyjściem ze ślepego zaułka jest śmierć lub włóczęga dziecka.

JUŻ NIGDY WIĘCEJ NIE BĘDĄ OSAMOTNIENI.

La Vie/9 kwiecień. „Rodzina jest podstawową jednostką pomocy paliatywnej”, pisał dr Henri Delbecque w raporcie dotyczącym problematyki towarzyszenia osobom umierającym, przekazany w 1993 r. ówczesnemu ministrowi zdrowia B. Kouchner'owi. 5 lat później, podczas kongresu zorganizowanego w Lyonie w dniach 3-4 kwietnia, Bernard Kouchner zaproponował stworzenie urlopu płatnego dla osób, które towarzyszą umierającym bliskim krewnym. Jest to pomoc socjalna wykorzystywana już szeroko w Belgii i krajach skandynawskich. We Francji notuje się wielkie zapotrzebowanie na tego typu płatny urlop, sondaże wskazują, iż 63% Francuzów pragnie umierać w domu. Tymczasem 80% odchodzi spędzając ostatnie chwile w instytucjach. Dr Phibet pisze, iż urlop taki jest niezbędny, lecz niewystarczający: „Niezbędny, ponieważ doświadczenie jest bardzo ciężkie, jest źródłem zmęczenia i niepokoju. Ludzie popadają w choroby z wyczerpania. Niewystarczający, ponieważ jedna osoba nie może wziąć na siebie ostatnich chwil umierającego. Trzeba rozwinąć sieć: miasto - szpital, zorganizować jednostki ruchome, które mogą przejąć opiekę nad cierpiącym, trzeba też otworzyć jednostki szpitalne dla osób umierających samotnie lub których rodzina jest już wyczerpana przejściami.”

Dr Defosses zaznacza: „System opieki zdrowotnej i każdy z nas powinien być zaangażowany w ochronę ostatnich dni życia, każdego z nas problem ten dotyczy.”

ZWIERZĘTA - NADZIEJĄ DLA DZIECI DOTKNIĘTYCH AUTYZMEM.

Pelerin Magazine/10 kwiecień. Na Florydzie zanotowano, iż dziecko zamknięte w sobie przełamało mur ciszy w kontakcie z delfinami. Terapie z towarzyszeniem zwierząt są również prowadzone we Francji. Podobnie jak delfin, pies posiada umiejętność przyciągania uwagi dziecka. Staje się pewnego rodzaju pośrednikiem. Miły w dotyku, wzbudza czułość. Między dzieckiem i jego przyjacielem na czterech łapach ustala się kontakt spontaniczny, bezpośredni i wzajemny. Tego typu zwierzęta, wychowane w sposób, by odpowiadały na potrzeby osób dotkniętych inwalidztwem, poszukują kontaktu. Początkowo dziecko nie reaguje lub odpowiada agresją, posiada zaledwie słabą świadomość obecności psa. Później pies przynosi przedmiot upuszczony przez dziecko i nawiązuje się kontakt. Po roku zdarza się, że dziecko prosi, by pies położył się obok niego. Dzieci, w większości nie mówiące, nie potrafiące siebie wyrazić, wykrzykną: „chodź!” Rodzice przyjmują to słowo ze wzruszeniem, jak „cud”, w jaki nigdy nie ośmieliliby się uwierzyć.

OPR. ANNA WŁADYKA

PORADY PRAWNE

NABYCIE OBYWATELSTWA FRANCUSKIEGO NATURALIZACJA (I)

Podstawa prawna:

Francuski Kodeks cywilny (art. 17 do 33-2) znowelizowany ustawą z 16 marca 1998 (Loi nr 98-170 du 16 mars 1998 relative à la nationalité; Journal Officiel du 16/17 mars 1998)

Ustawa ta wejdzie w życie 1 września 1998.

W związku z modyfikacjami wprowadzonymi do Kodeksu cywilnego przez ustawę z 16 marca br. dotyczącą sposobu nabywania obywatelstwa francuskiego kontynuujemy nasz cykl poświęcony tej tematyce. Dzisiaj i za tydzień omówimy możliwość uzyskania obywatelstwa francuskiego poprzez naturalizację.

Obcokrajowiec może wystąpić z prośbą

o nadanie obywatelstwa francuskiego po 5 latach legalnego pobytu we Francji. Okres ten może być skrócony do 2 lat, jeśli postulant uzyskał dyplom wyższej uczelni po przynajmniej 2 latach studiów lub swoją działalnością przysłużył się państwu francuskiemu.

Warunek stażu nie jest stosowany do: - małżonka obcokrajowca spełniającego wymóg 5 letniego pobytu (czyli wystarczy, by jeden z małżonków przebywał 5 lat we Francji; - dorosłego dziecka, którego przynajmniej jedno z rodziców posiada już obywatelstwo francuskie; - obcokrajowca służącego we francuskiej jednostce wojskowej; - obcokrajowca, który przysłużył się w sposób szczególny państwu francuskiemu; - osoby, która uzyskała status uchodźcy lub apatrydy.

Wniosek o nadanie obywatelstwa francuskiego należy złożyć na prefekturze departamentu (w Paryżu na Prefekturze Policji, Bureau des Naturalisations nr 4512; informacja telefoniczna: 01 53 71 53 71).

Wniosek powinien zawierać:

- prośbę adresowaną do Ministra Spraw Socjalnych (Ministere des Affaires Sociales et de l'Emploi, [Sous-Direction des Naturalisations, 93 rue de la Commune de 1871, 44400 REZE]) na druku uzyskanym na Prefekturze; - tytuł pobytu; - dokumenty stwierdzające spełnienie wymogu czasu pobytu; - poświadczenie aktualnego miejsca zamieszkania; - akty stanu cywilnego w oryginałach z załączonymi tłumaczeniami; - dyplomy; zaświadczenie z pracy z pięciu ostatnich lat (wydruk Kbis w przypadku prowadzenia działalności gospodarczej); - zaświadczenie o niekaralności z kraju pochodzenia, jeśli pobyt krótszy niż 10 lat (dla Polaków załatwia je Konsulat); - ewentualnie wniosek o zmianie (demande de francisation) imienia lub nazwiska;

- 2 zdjęcia.



WIESŁAW DYŁĄG

... PRZED MOCĄ WRAŻĄ NIE UGNJEMY SZYJ
BO U CHRYSZTUSA MY NA ORDYNANSACH
SŁUŻY MARYJ...



ŚP. MIECZYŚLAW DUKALSKI

Mieczysław Dukalski to świadek nadszerego wieku. Był przykładem skomplikowanych losów polskich tego stulecia. Polak z krwi i kości, który w Polsce spędził jedynie swoją młodość. II Rzeczypospolita i 20-letnia Niepodległość ukształtowały go jako człowieka i patriotę na całe życie. Od czasu wojny nigdy już Ojczyzny nie widział, a był przecież związany z nią do ostatnich chwil. Kapitan marynarki, który nakazem obowiązku staje w czasie wojny w szeregach konspiracji. Jego praca w wywiadzie Narodowych Sił Zbrojnych, udział w działalności Związku Jaszczurczego mogłyby być scenariuszem niejednego filmu sensacyjnego. Osadzony w filii obozu koncentracyjnego Gross Rosen w Briegu (obecnie Brzeg) działa zgodnie z kodeksem oficera i organizuje ucieczkę więźniów. Wierny przysiędze pozostaje także

po zakończeniu wojny. Na terenie Niemiec, gdzie znajduje się po zakończeniu działań wojennych, podejmuje walkę z nowym okupantem. Nie ma dla niego kompromisu, a komunizm już od wielu lat postrzegał jako zło.

Dalsze losy kapitana «Zapory» są również typowe dla całej jego generacji. Podróż z rodziną na kontynent południowoamerykański, skąd wróci do Europy dopiero na początku lat 80-tych. Polskie serce i żołnierski temperament zostały rzucone do dalekiej Gujany. Los nie szczędził mu zresztą niczego - także tragedii osobistych. Po przyjeździe do Francji włączył się w tutejsze życie kombatanckie, był m.in. prezesem paryskiego Koła SPK. I znów nie było dla niego kompromisu. Nigdy nie odwiedził Polski, choć uważnie obserwował zachodzące tam zmiany. W ubiegłym roku odmówił przyjęcie Krzyża NSZ,

Kapitan Mieczysław Dukalski pełnił podczas niemieckiej okupacji ważne funkcje w narodowej konspiracji. W czasie działalności w Związku Jaszczurczym, a później w Narodowych Siłach Zbrojnych dowodził m.in. Milicją Pomorską, kierował Akcją Specjalną Inspektoratu Ziemi Zachodnich, przekształconą w 1944 w Batalion Osłony Kwatery Głównej NSZ, prowadził konspirację na terenie obozu Gross-Rosen, był komendantem odpowiedzialnym za demobilizację po wojnie, zajmując się także tropieniem agentury komunistycznej. W czasie okupacji do zadań AS należała m.in. likwidacja agentów, zdobywanie broni, prowadzenie wywiadu.

Wiele akcji było pełnych brawury, jak np. wyjazd do Niemiec na sfalszowanych papierach organizacji TODT i powrót z uzbrojeniem. Połowa „podróżnych” odwiedzających Berlin była przy tym poszukiwana listami gończymi przez Niemców. Z fabryki w Wilanowie i z magazynów kolejowych na Stawkach członkowie AS wywieźli w biały dzień po kilka ciężarówek cukru, który po sprzedaży na czarnym rynku pozwolił na zakupy broni. Wymieniano złotówki na marki, organizowano dokumenty. W czasie działalności na Pomorzu Mieczysław Dukalski współpracował, pomimo różnic ideowych, ze Związkiem Walki Zbrojnej. Słabe struktury ZWZ na Pomorzu kazały mu korzystać z pomocy lepiej rozwiniętej konspiracji narodowej. Jesienią 1940 r. Zapora prowadził nawet rozmowy z wysłannikami ZWZ na temat współpracy, które jednak się nie powiodły, ponieważ partner

stał na stanowisku kompletnego podporządkowania sobie struktur Związku Jaszczurczego. Ciekawostką jest to, że taki dokument ideowej współpracy podpisały tak naprawdę dopiero związki kombatanckie obydwu organizacji w... 1997 roku.

Często stawiałem sobie pytanie - jakiego typu formacja w II Rzeczypospolitej spowodowała tak wielką trwałość patriotyzmu pokolenia wychowywanego w przeciągu zaledwie 20 lat, jego wręcz niezwykle umiłowanie wartości jaką stanowi Ojczyzna. Okazało się, że odpowiedź na to pytanie starał się dać właśnie Mieczysław Dukalski. W II Zeszyście do historii NSZ, wydanym w Chicago w 1962 roku znalazłem kilka jego uwag poświęconych wzorcom z II Rzeczypospolitej. Tych kilka myśli kapitana Zapory chciałbym potraktować jako testament jego pokolenia. Pokolenia Polski Niepodległej.

Dukalski pisze: «Wyobraźnię naszą i uczucia kształtowała historia i opowiadania o bohaterskich zmaganiach i walkach o wolność od konfederatów Barskich, aż po ochotników ks. Skorupki w 1920 r. Patriotyzm nasz również dobrze wyrabiali demokraci z Kościuszką i Trauguttem na czele, radykałowie jak gen. Jasiński z Wilna (1790), Konopka i jego towarzysze wieszający w Warszawie Targowiczán i zwolenników orientacji prorosyjskiej, jak też arystokraci z Poniatowskim i Platerówną na czele. Równie drogi nam jest szlachcic, rzemieślnik czy chłop, gdy w walce o wolność Polski chwytają za broń. Myliłby się każdy, kto przypuszczałby, że dla ONR-owca, wrogiem jest socjalista Okrzeja czy Mirecki, lub legionista, ten szary i boha-

ponieważ pod aktem nadania figurował podpis obecnego prezydenta - postkomunisty. Złośliwy żart historii chciał zakpić z tego żołnierza i strażnika Niepodległości. Testamentowi Polski Niepodległej, spuściznie Narodowych Sił Zbrojnych pozostał wierny do końca.

Pisząc o bohaterstwie kapitana Dukalskiego nie sposób nie wspomnieć o Nim jako zwykłym człowieku, pełnym uroku, tego co Francuzi nazywają szarmem, niepospolitego humoru, błyskotliwości i otwartości na drugiego człowieka. Wielu starał się pomagać do końca swojego 88-letniego życia. Trzeba tu podkreślić także rolę jego żony por. Aleksandry, wiernej towarzyszkii długiego życia i walki, która w tej chwili pozostaje otoczona myślami i współczuciem wszystkich, licznych przyjaciół.

Zył wolny i odszedł wolny na odrdy nasy Króla Niebieskiego. Przed mocą wrażeń nie ugiąłszy szyi. Po rycersku wierny Prawdziwy Żołnierz Rzeczypospolitej.

BOGDAN DOBOSZ

terski z lat wojny i frontu. Wszyscy bez wyjątku na pochodzenie, wyznanie i ideologię, którzy walczyli i ginęli za wolność i niepodległość Polski, byli, są i będą dla nas braćmi i przykładem». Warto się zastanowić nad słowami zorientowanego narodowo żołnierza, który działając przed wojną w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży zbliżonym do ONR doskonale odróżniał zło od dobra i nie ulegał zaślepieniu typowemu dziś dla lewicowych elit potępiających jakąkolwiek formę myśli narodowej. Zacytujmy jeszcze jeden fragment rozważań kapitana Zapory dający dość niezwykły obraz fundamentu tamtego pokolenia - miłości Ojczyzny ponad politycznymi poglądami: «ONR porwał nas młodych swym dynamizmem, radykalizmem społecznym przy zachowaniu zdrowego rozsądku i czystego stosunku do Narodu. Służba Polsce była naszym hasłem. Brak nienawiści partyjnej ułatwiał nam kontakty z innymi środowiskami, a nawet pozwalał na wspólne przeprowadzanie akcji, np. w stosunku do komunistów, działających pod płaszczykiem różnych związków. Byliśmy w zgodzie ze zdaniem Piłsudskiego - herezja mógłby ktoś powiedzieć - że 'Polska skazana jest na wielkość'. Inaczej mówiąc, aby być niepodległą musiała być silna. Jeśli ONR był wrogi w stosunku do sanacji i rządu, to nie dlatego że twórcą tego ostatniego był Piłsudski, dawny przeciwnik polityczny Dmowskiego, lecz tylko i wyłącznie, że otaczała go klika (...). Widzieliśmy między nimi, niestety bardzo nielicznych ludzi honoru, jak Walery Stawek. Dzieliły nas poglądy i drogi, ale łączyła wspólna miłość do kraju.»

OPR.B.D.

DARY HR. MICHAŁA TYSZKIEWICZA DLA MUZEUM LUWRO

Przy okazji otwarcia nowych sal egipskich w muzeum Luwru, warto może przypomnieć, że jednym z ważniejszych dawców antyków egipskich dla Luwru był Polak hrabia Michał Tyszkiewicz. Podarował on w 1862 roku aż 194 antyki pochodzące z wykopalisk prowadzonych przez niego w Egipcie. Należą one do najpiękniejszych i najlepiej zachowanych zabytków egipskich, jakie Luwr dzisiaj posiada. Imię hrabiego zostało uwiecznione wśród głównych dawców, w Rotundzie Apolla. Hrabia podczas swej pierwszej podróży do Egiptu prowadził dziennik, rękopis który znajduje się obecnie w Bibliotece im. Raczyńskich, w Poznaniu. Po raz pierwszy jego „Dziennik podróży do Egiptu i Nubii” ukazał się drukiem w Paryżu w roku 1863.

Zamiłowanie do archeologii i żylkę kolekcjonerską wyniósł hrabia Tyszkiewicz z domu rodzinnego. Dwóch jego krewniaków Eustachy i Konstanty Tyszkiewicz byli wybitnymi archeologami. Eustachy założył w 1856 roku Muzeum Starożytności w Wilnie, zaś Konstanty prowadził gabinet osobliwości w pałacu w Lohojsku, gdzie hrabia Michał przyszedł na świat. Po powrocie z Egiptu hrabia obdarował nie tylko muzeum Luwru, choć z pewnością był to najważniejszy dar, ale także oba wspomniane litewskie muzea. „Hojny w swych darach dla muzeów zagranicznych nie zapomniał i rodzinnego swego grodu. Nadesłane 222 przedmioty starożytności egipskich świadczyć będą o oświeconej hrabiego dla kraju gorliwości”. Tak wyraził się na wiosnę 1862 roku Eustachy Tyszkiewicz. Wspomniane kolekcje wzbogacone zostały również o obiekty historii naturalnej - motyle, owady, skóry ptaków egzotycznych, na które hrabia polował w Egipcie, bowiem myślistwo to pierwsza, wtedy chyba jeszcze największa pasja hrabiego. Do Egiptu zabrał hr. Michał swojego wyżła, co miało i tę zaletę, że w dużym stopniu uzupełniało i urozmaicało codzienny jadłospis. „Liczna zwierzyna, którą na statek przyniosłem wystarczy dla wszystkich i zapowiada nam świetny obiad”. W Egipcie znalazł się też kamerdyner Marcin, który pomagał m.in. wypychać ptaki. Kucharzem hrabiego był Francuz, zaś jego głównym towarzyszem podróży był doktor medycyny książę Ignacy Zagiella. Podczas gdy hrabia polował, książę zbierał do zielnika różne nieznanne rośliny i nasiona.

Gdy w październiku 1861 roku, hr. Michał Tyszkiewicz wypływał z portu w Marsylii po raz pierwszy w stronę Egiptu miał zaledwie 33 lata. Do wyprawy przygotował się bardzo starannie. Poznał do-



brze historię Egiptu z dzieł wybitnych uczonych egiptologów tamtego czasu. Korzystał m.in. z „Gramatyki języka egipskiego” J. F. Champolliona i próbował nawet sam rozszyfrowywać hieroglificzne napisy na odkrytych przez siebie zabytkach. Podróż po Nilu odbył hrabia Michał na uzbrojonym w armaty żaglowcu Adeli, wynajętym od znajomego w Aleksandrii.

Po przybyciu do Kairu hr. Tyszkiewicz zwiedził tamtejsze Muzeum Egipskie. „Dyrektor Muzeum, pan Mariette mieszka tu w tym samym domu, odwiedziłem go zatem przed zwiedzeniem Muzeum i pan Mariette jako uprzejmy gospodarz był tak grzecznym, iż sam oprowadzał i pokazywał mi ciekawe osobliwości tego zbioru, którego pan Mariette może się mianować twórcą”. August Mariette francuski egiptolog, który rozwinął i udoskonalił odkrycie Champolliona, został mianowany przez namiestnika sułtana w Egipcie, wicekróla Mohammeda Said Basze, na dyrektora wszystkich egipskich starożytności. On jeden oraz sam wicekról mogli udzielić pozwolenia na prowadzenie w Egipcie i Nubii prac wykopaliskowych. „Niemal się zdziwiłem i uradowałem, gdy znalazłem i drugi „firman”, nadający mi prawo kopania starożytności po całym Egipcie i Nubii. Wielka to greczność i łaska wicekróla, gdyż takie „firmany” rzadko komu bywają dawane”.

Jednak mimo tego dokumentu, nadzorca rządowych prac wykopaliskowych w Tebach zabronił (pod groźbą więzienia dla robotników) hrabiemu kopać w Tebach. Hrabia był bowiem świetnym archeologiem i doskonale wyczuwał miejsca, gdzie należy kopać. Osobiście przez dzień czuwał nad wykopaliskami w Karnaku i Tebach Zachodnich. „Zamiast odpościć udaje się znowu w nocy na ko-

paninę. Antykwariuszostwo przemaga nad lenistwem i ciekawość zdołała panować nad snem i znużeniem”. Gdy udawał się w dalszą podróż w górę Nilu, pozostał na miejscu opłaconych robotników. Po miesiącu dostarczyli mu oni m.in. cztery mumie, w których zawinięte były piękne złote zausznice i pokryte hieroglifami kamienie.

Jego kolekcję zgromadzoną w Egipcie określa się dzisiaj, na podstawie różnych inwentarzy, na ponad osiemset obiektów. Obecnie, niektóre z nich uświetniają również zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie. Dar dla muzeum Luwru złożył hr. Tyszkiewicz na ręce ówczesnego konserwatora działu egipskiego pana Emmanuel de Rouge. Jego raport w tej sprawie ukazał się w „Monitorze Sztuk” z dnia 16 kwietnia 1862 roku. „Młody uczonej podróżnik polski” podarował muzeum m.in. 140 obiekty, z których 76 figurek jest wyjątkowej piękności. Zachowały one inkrustowane złotem naszyjniki i inne ozdoby, a przedstawiają różne bóstwa z egipskiego panteonu. E. de Rouge wymienia figurkę boga Anhour, inkrustację której są prawdziwymi klejnotami. Ponadto prawie wszystkie pokryte są napisami, co ułatwiło ich identyfikację. Okazuje się, że niektóre z bóstw były jeszcze nieznanne. Liczne hieroglify na skarabeuszach dostarczają wielu nowych wiadomości o historii Egiptu.

E. de Rouge w raporcie wspomina także o darze księcia Ignacego Zagiella, papiirusie, który ze względu na swą piękną konserwację „godny jest wejść do muzeum Luwru”.

Wyprawa do Egiptu rozpałała w hr. Tyszkiewicz pasję do wykopalisk. Tym bardziej, że właśnie odziedziczył ordynację w Birzach. Egipt odwiedzał później wielokrotnie. Prace wykopaliskowe prowadził także we Włoszech. W okolicach Neapolu badał starożytne miasto Kume, a po przeniesieniu się do Rzymu, w 1865 roku, badał rezydencje cesarzy rzymskich w okolicach miasta Ancjum oraz w samym Rzymie kopał starożytną drogę Via Appia. Odmówiono mu jedynie przebadania ruin słynnej Pompei, zniszczonej w 79 roku n.e. wybuchem Wezuwiusza.

Po śmierci hrabiego w roku 1897, jego kolekcja wystawiona została na licytację. Muzeum Luwru także poczyniło pewne zakupy dla departamentów antyków greckich, rzymskich i orientalnych. Tym razem za jedną egipską figurkę z czarnego bazaltu muzeum zapłaciło 21500 franków. W roku 1995 kolekcja Michała Tyszkiewicza stała się przedmiotem pracy doktorskiej Charles Rouit w ramach Ecole du Louvre, przygotowywanej pod kierunkiem naczelnego konserwatora Departamentu Antyków Egipskich w Muzeum Luwru, Christian Ziegler.

LA PAGE DES FRANCOPHONES de Richard Zienkiewicz

VOYAGE AU COEUR DE L'EUROPE

La chronique de cette semaine, qui paraît après mon retour en France, est écrite et envoyée de Pologne où je suis allé me „ressourcer”. La Pologne, ce n'est pas la porte à côté, malgré la chute du rideau de fer, ce qui pose le problème du moyen de locomotion le plus approprié. Il y a le train, mais maintenant c'est déconseillé car - paraît-il - c'est devenu un véritable coupe-gorge, et puis il n'y a plus de liaison directe avec la France. Il y a aussi l'avion, mais le coût est encore élevé malgré les tarifs spéciaux si l'on passe par Londres, Bruxelles ou Francfort - attendons la fin des monopoles et l'ouverture des lignes à la concurrence. J'ai pris à plusieurs reprises l'autocar, ce qui est une solution économique, mais le trajet est long: plus de 24 heures, il faut pouvoir le supporter. Alors, cette année, j'y suis allé encore une fois en voiture. C'est pratique, cela donne beaucoup de liberté, malgré le risque de se la faire voler. Finalement, mieux vaut une voiture assez banale, car ce qui intéresse le plus les voleurs ce sont les voitures de luxe qui feront la joie des mafiosi russes. Mais avec la voiture, il y a un problème incommensurable: c'est l'état des routes qui est tout simplement lamentable. J'ai envie de l'écrire en gras, en majuscule et souligné trois fois. C'est déplorable. C'est, pourrait-on dire, une véritable catastrophe nationale. Imaginez des trous, des rainures et autres rails creusés par les poids lourds qui traversent le pays de long en large. Sur 500 kilomètres, de Świecko à Varsovie, ce ne sont que des *koleiny* qui se suivent, et même le semblant d'autoroute entre Września et Konin ne fait rien pour relever le niveau. D'après la presse, c'est plus de 120 milliards de złoty qu'il faudrait pour mettre l'infrastructure routière en état et aux normes européennes. Il ne reste plus à l'Union européenne qu'à délier les cordons de la bourse.

Cela faisait un an que je ne m'étais pas rendu dans la capitale polonaise. Que de changements pendant cette période! Le progrès s'accélère à la vitesse grand V, même si par rapport aux années 1989 et 1990 les changements sont maintenant moins spectaculaires et étonnent moins. La vie du pays a pris son rythme de croisière, mais je suis toujours fasciné par la vitesse à laquelle les choses changent. Le contraste est saisissant: il y a du bon et du mauvais. Varsovie a pris un caractère résolument occidental avec notamment ses hypermarchés à la française: Leclerc, Auchan et autres Casino sont partis à la conquête de l'Est. Mais pour atteindre ces centres commerciaux, je préfère me taire sur l'état des rues, avec l'asphalte qui fait, aux feux rouges, des plis tels qu'on a l'impression de rouler sur de la tôle ondulée, ou sur la circulation qui asphyxie le centre de Varsovie et le manque de places de stationnement. Pourtant, malgré ces désagréments, c'est

quand même un plaisir de voir maintenant les vitrines bien décorées, les magasins bien achalandés et les rayons croulant sous les produits de provenance et d'origines diverses, alors qu'autrefois il n'était pas rare de se casser le nez sur une porte fermée (*Remont. Przepszamy*) ou d'admirer les pyramides de boîtes de *herbata popularna* et de bouteilles de vinaigre joliment construites par des vendeuses désœuvrées. Il y a maintenant de tout, on peut tout acheter et tout vendre.

Mais le plus impressionnant, je crois, et le plus visible, à Varsovie, c'est la frénésie de construction. La ville pousse comme un champignon. Il paraît qu'il n'y a plus une grue de disponible et que le prix du mètre carré de bureau atteint des records. Les banques et les centres financiers fleurissent à chaque coin de rue: la Pologne deviendrait-elle le Luxembourg ou la Suisse de l'Europe centrale? Le pire, c'est qu'il n'y a pas de plan d'ensemble et que les investisseurs étrangers n'ont pas de limites dans leur soif de profit. La presse rapporte que la ville ne dispose pas d'architecte pour apprécier les plans et que les fonctionnaires municipaux ne peuvent que vérifier le respect des normes en matière de taille et de cubage des constructions. Ainsi, peut-on voir des bâtiments à l'architecture futuriste, de plus ou moins mauvais goût, côtoyer des bâtiments anciens, voire historiques, qui ont mis des lustres à se fondre dans le paysage urbain de la ville. Mais ce n'est pas tout. Parfois, le moindre recoin, le moindre espace vert ou terrain de jeux se transforme en un clin d'oeil en immeuble élégant de plusieurs étages avec des appartements de luxe. Les journaux ont rapporté, par exemple, les protestations des habitants du quartier Muranów, mais les travaux continuent. C'est ainsi que disparaissent des espaces où venaient se reposer les personnes âgées et où venaient jouer les enfants du quartier, des espaces qui étaient des lieux de rencontre et de jeux pour toute une population défavorisée qui n'a pas les moyens de partir en week-end ou en vacances. Où vont-ils pouvoir se rencontrer maintenant? Cela est d'autant plus frustrant pour eux que les nouveaux immeubles sont construits presque sous le nez des gens et qu'ils vont ainsi leur boucher la vue et la lumière. Je ne sais pas qui a eu l'idée saugrenue d'autoriser ce genre de construction, mais je suis curieux de savoir si lui aussi peut à loisir observer ce que ses voisins d'en face ont dans leurs assiettes?

EN BREF

■ A l'occasion du 200^e anniversaire de la naissance de Mickiewicz, l'ambassade de France en Pologne organise un concours, sous forme de dissertation, sur une réflexion du poète sur la Pologne et l'Europe. Le concours, patronné par madame Kwaśniewska et madame Chirac, est ouvert aux étudiants polonais de moins de 26 ans. Les quatre premiers lauréats effectueront un voyage d'une semaine en France „sur les traces de Mickiewicz”. Le concours est sponsorisé notamment par l'hebdomadaire *Wprost*, le quotidien *Rzeczpospolita*, Radio Bis et la 1^{ère} chaîne de télévision publique.

VISITE PASTORALE DE MGR SEGUY AUX BAUDRAS

Dimanche 8 mars, les paroissiens des Baudras et des paroisses environnantes ont accueilli en la chapelle des Baudras, Raymond Seguy, évêque du diocèse d'Autun, sur invitation du père Stefanski, curé des Baudras. Ensemble, ils ont célébré la messe.

Les paroissiens sont venus nombreux pour honorer la présence de foi au coeur de cette communauté franco-polonaise.

L'évêque, dans son homélie forte et captivante, a délivré un message de paix et d'espérance. Ravi de l'accueil chaleureux que lui a réservé cette communauté dont il a admiré le dynamisme, il a invité petits et grands à participer à la vie de l'église, malgré les difficultés quotidiennes et les épreuves. Puis Mgr Seguy a appelé chacun à se donner les moyens de découvrir, de vivre, et de dire sa foi, et a invité tous les paroissiens à aller à la rencontre

du Christ, en cette année de préparation du Jubilé de l'an 2000. A l'issue de la cérémonie, dans un climat de convivialité, tous se sont rendus au verre de l'amitié, au centre paroissial des Baudras: l'occasion pour chacun de converser plus longuement avec l'évêque. Mr Prost, Président du Comité Paroissial des Baudras a alors salué Mgr Seguy, et souhaité la bienvenue à tous. La parole était ensuite donnée à l'évêque: „ce n'est pas moins que la 475^{ème} paroisse que je visite” a-t-il souligné en s'adressant à son auditoire attentif. Mgr Seguy visite en effet régulièrement les paroisses du diocèse.

Une attention particulière a été portée au discours de Mr Lagange, maire de Sanvignes-les-Mines, également invité pour l'occasion. Celui-ci, ravi de rencontrer Mgr Seguy, a adressé un message de civisme et de tolérance.

MIREILLE KALUZA ET PHILIPPE CAPOFERRI

FRÉDÉRIC CHOPIN I GEORGE SAND DWA PORTRETY PONOWNIE RAZEM

Historia przyjaźni Eugène'a DELACROIX (1798-1863), George SAND (1804-1876) i Fryderyka CHOPINA (1810-1849) stała się znaczącym momentem w dziejach Romantyzmu.

Wybitny malarz poznał G. Sand w 1834 r., zaś znajomość z Chopinem nawiązała się ok. roku 1836. Znaczącą rolę odegrał tu wydawca „Revue des Deux-Mondes”, François Buloz, który zamówił u Delacroix portret swojej młodej redaktorki, Aurory Dupin, znanej jako George Sand, od czasu publikacji swej pierwszej powieści („Rose et Blanche”). Pisarka była wtedy u progu kariery znaczonej sukcesami powieści sentymentalnej (*Lélia*, 1833) i innych, jak: *Consuelo* (1843), *La Petite Fadette* (1849), oraz dzieł autobiograficznych (*Histoire de ma vie*, 1855 czy też *Journal intime*, wydany pośmiertnie w 1926 r.).

Delacroix zajmował wówczas niekwestionowane miejsce na parnaisie francuskiego malarstwa romantycznego, czego dowodem było dzieło „La mort de Sardanapale” (Salon Paryski 1827-1828) uznane za artystyczny manifest burzliwych czasów w dziejach Europy. Jego znajomość z młodym Chopinem, przybyłym w 1832 r. z Polski, gdzie uznano go za geniusza muzyki, a we Francji wybitnego kompozytora, przywołuje bogata korespondencja i wyznania George Sand kreszące wzajemne relacje artystów w słowach: „Delacroix comprend Chopin et l'adore.... Cette adoration, Chopin l'accepte et il est touché”, chociaż dodaje iż „Chopin ne comprend pas Delacroix...Ile est musicien”. Sam Delacroix uległ w tym

okresie wyraźnej fascynacji genialnym muzykiem, skoro pisze w liście do Pieretta z 1842 r. o Chopinie „j'aime beaucoup, et qui est un homme d'une distinction rare, c'est le plus vrai artiste que j'ai rencontré”. Przyjaźń Chopina i George Sand od 1836 r. zainicjowała wzajemną miłość muzyki i pisarki, którą wielu uzna-



ło za najszcześniejszy okres życia obojga. Świadkiem tej pasji stał się Delacroix, który w lecie 1838 r. rozpoczął portret dwojga zakochanych. Pracę przerwał w listopadzie z racji choroby Chopina i wyjazdu muzyka z George Sand na Majorkę. „Portret Frédérica Chopina i George Sand” w świetle badań historyków sztuki mierzył pierwotnie 1,5x1,0 m., jednak przyczyną jego rozcięcia wydają się do dziś kontrowersyjne. L. Johson w swym krytycznym katalogu „Malarstwa E. Delacroix” (1981-1986) proponuje na podstawie szkiców wstępnych E. Delacroix prezentację pisarki stojącą z tyłu Chopina, wpatrzoną w jego mistrzowską grę,

gdy on porwany muzyką spogląda w dal. Niestety artysta nie ukończył dzieła, które pozostało w jego atelier aż do śmierci w 1863 r. Obraz wymienia się następnie w kolekcji przyjaciela malarza, C. Dutilleux, już przecięty na dwie części, tworzący jakby dwa oddzielne portrety Chopina i G. Sand (1874) jednakże motywy „separacji” dwojga kochanków nie są jasne do dziś.

Portret George Sand stał się częścią kolekcji pani Desavary, córki Dutilleux, jednak w 1926 r. zakupił go duński kolekcjoner, Wilhelm Hansen (1868-1936), fundator Ordurpagaard Muzeum w Kopenhadze (1918), gdzie portret pisarki jest przechowywany.

Fragment przedstawiający Chopina wszedł do kolekcji Antoine Marmontela, którego syn Antonin, będący pianistą i profesorem Konserwatorium w Paryżu, przekazał go w darze dla Muzeum Luwru w 1907 r.

Dwustulecie urodzin Eugène'a Delacroix, najwybitniejszego malarza francuskiego pierwszej połowy XIX wieku i świadka pasjonującej przyjaźni oraz miłości George Sand i Fryderyka Chopina, stało się okazją do wystawy czasowej w Muzeum Luwru prezentującej po raz pierwszy ponownie oba słynne portrety razem. *Ekspozycja czynna jest we wszystkie dni (z wyjątkiem wtorków) w godz. 9-18 w skrzydle Richelieu, II piętro, sala 17, do 1 czerwca br. Wielbiciele genialnego Fryderyka Chopina i „Wielkiej romantycznej miłości” nie przegapcie tej unikalnej okazji, gdyż w lecie wystawa trafi do Kopenhagi. Zakochanych na wiosnę nie trzeba przekonywać.*

DARIUSZ DEUGOSZ
(MUSÉE DU LOUVRE)

STAŃKO NA BANLIEUSES BLEUES

Tegoroczne wydanie - już 15. Festiwalu Jazzowego odbywającego się na przedmieściach Paryża obfitowało w wiele znakomitości z „wyżyn” światowego jazzu. Między innymi można było zobaczyć i usłyszeć: Duo Gary Peacock i Ralph Towner; Trilok Gurtu „The Glimpse”; Bobo Stenson Trio; Didier Lockwood Trio; Thelonius Monk Tentet; John McLaughlin „The heart of Things”; The new John Scofield Group; Michel Petrucciani Sextet; Tomasz Stańko Sextet.

Tomasz Stańko należy bez wątpienia do ścisłej czołówki trębaczy jazzowych. Tuż wystąpił w doborowym składzie znakomitych jazzmanów norweskich: Bernt Rosengren - sax. tenor; Joachim Milder - sax. tenor; Bobo Stenson - piano; Paille

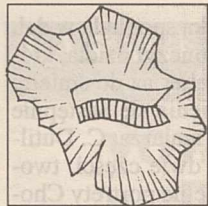


Dawielson - kontrabas; Jon Christewsen - perkusja.

Muzycy ci znani są ze współpracy z takimi sławami jak: saksofonista Jan Garbarek czy gitarzysta Tercje Rypdal. Pod ko-

niec ubiegłego roku ukazała się na rynku jazzowym najnowsza płyta Tomasza Stańki pt. „Lituania - music of Krzysztof Komeda” wydana przez renomowaną wytwórnię E.C.M. Koncert, który miał miejsce w Romainville był hołdem złożonym Krzysztofowi Komecie, zmarłemu tragicznie w 1969 r. młodemu, niezwykle utalentowanemu pianście jazzowemu, u boku którego T. Stańko szlifował swój warsztat instrumentalny. Zarówno przed, jak i po koncercie Sextetu Stańki wyświetlone były filmy Romana Polańskiego z lat 60-tych, do których Krzysztof Komeda skomponował muzykę. Były to: „Dwaj ludzie z szafą”, „Gdy spadają anioły” oraz „Nóż w wodzie”. Mimo upływu czasu od śmierci Komedy geniusz jego talentu wciąż inspiruje polskich jazzmanów.

ROMAN SAKOWICZ



POLACY W BENELUKSIE

TERTIO MILLENNIO ADVENIENTE (8)

ROZPRZESTRZENIANIE SIĘ CHRZEŚCJAŃSTWA

Dla rozwoju chrześcijaństwa przełom I/II w. ma ogromne znaczenie. Oprócz Jana, umiłowanego ucznia, odeszli wszyscy Apostołowie. Jan przebywał w Azji Mniejszej, gdzie organizował wspólnoty, które w II w. powoływać się będą na jego autorytet¹. Ale wraz z ich odejściem wędrowni apostołowie nie zniknęli. Wśród chrześcijan pojawiają się ich następcy, którzy poświęca życie ewangelizacji i wędrować będą od miasta do miasta, od osady do osady. Jedni, podobnie jak św. Paweł, żyją ze swej pracy, innych utrzymują zatrudniający ich bracia.

Historyk Euzebiusz z Cezarei, tak o nich pisze: „Istotnie, bardzo wielu było wówczas uczniów, których dusze słowo Boże rozpałiło najgorętszą miłością do filozofii, tak, że przede wszystkim wypełnili zachętę Zbawicielową i ubogim rozdali swe majątki. Potem poszli w świat i pełnili zadanie ewangelistów, zajmując się gorliwie opowiadaniem nauki i wiary tym, którzy jej dotychczas zgoła nie słyszeli, tudzież podawaniem Księgi Ewangelii Bożych. Zakładali w obcych stronach same tylko podwaliny wiary, a potem ustanawiali innych mężów jako pasterzy i powierzali im uprawę roli co dopiero zdobytej, sami zaś szli w inne strony i do innych narodów z łaską i pomocą Bożą”². Nie zachowały się niestety imiona apostołów drugiej generacji. Euzebiusz wymienia tylko dwóch: Pantana i Pantajnos. Pierwszy z nich w misji ewangelizacyjnej zawędrował aż do Indii, drugi był misjonarzem, zanim został katechetą w Aleksandrii. Również Orygenes dał świadectwo pracy misyjnej chrześcijan. Pisze on w „Przeciw Celsusowi” tak: „...Chrześcijanie usilnie się starają, żeby ich nauka rozprzestrzeniła się po całej ziemi. Niektórzy podejmują wędrowkę po miastach, osiedlach i wsiach, aby doprowadzić innych ludzi do świętego kultu Boga”³.

Oprócz wędrownych głosicieli Ewangelii liczni byli ci, którzy głosili Dobrą Nowinę bez porzucania swego środowiska. Każdy chrześcijanin może dzielić się wiarą z członkami rodziny, towarzyszami pracy czy przyjaciółmi. Celsus wykpiwa tych domorostych, nieuczonych krzewicieli chrześcijaństwa: „Widzimy, że w poszczególnych domach prywatnych gręplarze, szewcy, palusznicy, ludzie nieokrzesani i prości nie ośmielają się wyszeptać słowa w obecności starszych i poważniejszych panów; kiedy jednak spotykają się na osobności z dziećmi i kobietami równie prostymi jak oni, opowiadają im przedziwne historie”⁴. Celsus nie rozumie, że ludzie skromni i ubodzy w chrześcijaństwie odnajdują swoją godność i pokój. Jest rzeczą naturalną, że członkom rodziny, domownikom, głosi się Ewangelię w pierwszej kolejności. Arystydes tak o tym mówi w swojej „Apologii”: „(Panowie chrześcijanie) niewolników i niewolnic

ce a także ich dzieci, o ile je mają, starają się skłonić do przyjęcia chrześcijaństwa, gdyż dobrze im życzą, jeśli zaś ci zostali chrześcijanami, nazywają ich swymi braćmi”⁵.

Od czasów św. Pawła istnieją rodziny, gdzie wszyscy domownicy, od rodziców po służbę domową przyjmują nową wiarę. Polikrates, biskup Efezu, pisze w liście do papieża Wiktora, że urodził się w typowo chrześcijańskiej rodzinie: siedmiu spośród jego bliskich krewnych było biskupami, on jest ósmy. Dodaje, że urodził się w rodzinie wierzącej, „która od pokoleń”⁶ kieruje wspólnotą. Tu warto sobie uświadomić, że w tym czasie w całej Galii był jeden biskup. Polikarp przyznaje, że jest chrześcijaninem od 86 lat, a przecież takich rodzin w Azji Mniejszej w Afryce, a nawet w Europie jest wiele.

O ile wiara głowy rodziny odgrywała decydującą rolę i była przyjmowana przez „cały dom”, w przypadku kobiety sprawa miała się inaczej. Kiedy kobieta zostawała chrześcijanką, nie oznaczało to wcale, że mąż i dzieci pójdą w jej ślady. Matka św. Augustyna, św. Monika, była chrześcijanką, jego ojciec zaś pozostał do końca życia poganinem. Jakże rozdarła wewnętrznie musiała być pani domu - chrześcijanka, kiedy jej mąż składał na ołtarzu domowym ofiarę w obecności całej rodziny i służby, przy której ona również musiała być obecna, „poganka wśród pogan, wierna wśród wiernych”. Dobrze było, jeżeli mąż był tolerancyjny, bo bywały wypadki, kiedy mąż denuncjował żonę chrześcijankę.

Tertulian opowiada z humorem zabawną przygodę zazdrosnego męża. Słyszac najmniejszy szelest, podejrzewał żonę o zdradę. Nagle widzi zmianę w jej postępowaniu i zaczyna obawiać się, że żona została chrześcijanką. Wolałby, żeby raczej wzięła sobie kochanka⁷.

W połowie II wieku Kościół przeżywa rozkwit intelektualny. Jest to rezultat nawróceń ludzi wykształconych. Prawnik Tertulian, Cyprian, filozof Justyn, Ireneusz ze Smyrny, późniejszy biskup Lyonu i autor prac teologicznych, Ignacy, biskup Antiochii, autor siedmiu listów, Klemens Aleksandryjski i inni, byli intelektualistami, którzy rozpoczęli nowy etap ewangelizacji. Justyn, filozof chrześcijański, prowadzi otwartą szkołę w Rzymie, jak inni filozofowie żyjący z nauczania. Przyjmuje do niej chrześcijan i pogan, którzy w nauce chrześcijańskiej znajdują odpowiedź na swoje wewnętrzne poszukiwania. Inni przychodzą, żeby pogłębić wiarę.

Nauczyciele nie poprzestają na rozmowach z uczniami. Piszą apologie, w których wyjaśniają postawę chrześcijan, bronią wiary, podejmują dialog z przeciwnikami i oszczercami, występują śmiało wobec urzędników cesarstwa.

Żeby ewangelizacja wydała owoce, potrzebne jest choćby minimum organizacji życia wspólnoty i o niej i o kadrach, pomówimy następnym razem.

BARBARA KURTA

1. Klemens Aleksandryjski, *Czy człowiek bogaty może być zbawiony?* 43, Warszawa 1953.

2. Euzebiusz z Cezarei - *Historia Kościelna*, V.1.

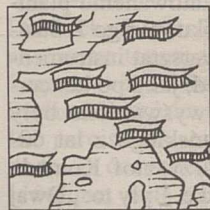
3. Orygenes przeciw Celsusowi III, 9.

4. Tamże.

5. Arystydes, *Apologia*, 15, 6.

6. A.G. Hamman, *Życie codzienne pierwszych chrześcijan*, str. 99.

7. Tamże, str. 120.



POLACY NA ZACHODZIE

CHARTRES

Nie wiedziałam niczego o tej drodze, którą prowadzi, i z kim przyjdzie mi iść, jakie są proporcje między ciężarem plecaka, ilością kilometrów a moim zapasem sił.

Po co szłam? Nawet cel wymagał uświadomienia i precyzji. Często niebo zakrywało się chmurami, wydawało się, że nieustanny deszcz,



ZWIĄZEK B. CZŁONKÓW POWN WE FRANCJI - SIĘC MONIKA

28 marca w sali Millenium w Lens odbyło się walne zebranie Związku byłych Członków P.O.W.N. we Francji. Zarząd związku - prezeska, Helena Backiel-Jędrzejewska z Lille; wiceprezes, Wilhelm Jereczek z Noeux-les-Mines; sekretarz generalny, Jean Wallas z Arras; skarbnik, Wanda Grzegorzewska z Thumeries; Komisja Rewizyjna: Edmund Ostrowicz z Somain, Piotr Parol z Fenain, sztandarowy, Franciszek Solarczyk z Carvin i wszyscy członkowie obecni na walnym zebraniu pozdrawiają bardzo serdecznie nieobecnych, przyjaciółki i przyjaciół kiedyś walczących w naszych szeregach „o naszą i waszą wolność - Polski i Francji”, a których losy nie są nam obecnie znane. Bardzo prosimy, aby przysłali nam wiadomości o sobie na adres prezeski Związku: Residence du Buisson E.4.G. 59800 Lille; tel. 03 20 55 22 51

HELENA BACKIEL-JDRZEJEWSKA

ŚP. KS. KAN. JÓZEF SROKA



8 kwietnia, w Wielką Środę, w Auby zmarł w wieku 86 lat ks. kan. Józef Sroka. Pogrzeb odbył się 13 kwietnia, w Wielki Poniedziałek po czym ciało przewieziono do Vaudricourt i złożono w grobowcu ojców Oblatów.

Ks. Józef Sroka urodził się 16 kwietnia 1912 r. w Popowie w Wielkopolsce. Gimnazjum ukończył w 1931 r. w Poznaniu. Studia teologiczne ukończył i święcenia kapłańskie (22. 05. 1937 r.) otrzymał w Poznaniu. Więziony w Dachau od 10 września 1941 do uwolnienia obozu 29. 04. 1945 r.

Do Francji ks. J. Sroka przybył w 1945 r. I tu w Auby pracował od lipca 1945 r. do lipca 1978 r.

KONGRES POLONII FRANCUSKIEJ ZAPRASZA

NA TRADYCYJNE OBCHODY ROCZNICY 3 MAJA 1791 R.
I ŚWIĘTA NARODOWEGO RZECZYPOSPOLITEJ,
które odbędą się 3 Maja 1998 r. w Lille.

Godz. 14⁰⁰ - Zgromadzenie przed Konsulatem Generalnym RP,
45, bld. Carnot (będzie grała orkiestra „Harmonia” z Bully/Mines),
godz. 14¹⁵ - wymarsz pod Pomnik Poległych - Pl. Rihour (wieńce,
hymny): przemarsz do kościoła St. Etienne - rue de l'Hopital Militaire,
godz. 15⁰⁰ - Msza św. pod przewodnictwem Rektora PMK, ks. prał.
S. Jeża,

godz. 17⁰⁰ - otwarcie Akademii w Palais des Rameaux - bld Vauban
(z udziałem „Harmonii” z Bully les Mines, chóru „Kościuszko” z Houdain i zespołu „Karlik z Lievin).

Prezes W. Borgus

wzmagający się czasem do rozmiarów ulewy, nigdy się nie skończy. Jeszcze chwila, a będę całkiem mokra, jeszcze kilka kroków, a moje buty będą pełne wody, a przecież to dopiero początek marszu. A jednak słońce rozprasało co jakiś czas chmury, dając dowód swej ciągłej obecności, a przecież zimny wiatr ustawał, pozwalając chwilę odpocząć i wreszcie - nie szłam sama tą drogą pełną błota i kałuź. Wspólny marsz, wspólna modlitwa, wspólne posiłki. Wzajemna pomoc, dzielenie się refleksjami, dobrym słowem, uśmiechem.

Nagle wszystko nabrało sensu i w miejsce narzekań pojawiła się wdzięczność dla Boga za wiatr, za deszcz, za wysiłek i za tęczę, którą zesłał akurat w chwili, gdy dobiegał końca sakrament pojednania.

Któż mógł się spodziewać, że aż tak wielka radość będzie na nas czekać u celu tej drogi, kto mógł pomyśleć, że znajdziemy tam źródło mocy, która wielokrotnie zregeneruje siły utracone podczas wędrówki. Trzeba umieć zacieśnić swoje życie do rozmiarów pielgrzymki, trzeba umieć rozszerzyć rozmiary pielgrzymki, w niej dostrzec wielką metaforę życia, bo... Bo nie wiem niczego o tej drodze, która jeszcze przede mną, którą prowadzi i z kim przyjdzie mi iść.

Jakie są proporcje pomiędzy jej długością, ciężarem, który niosę i moim zapasem sił. Po co idę? Nawet mój cel ciągle wymaga uświadomienia i precyzji.

OBCHODY 20-LECIA PONTYFIKATU JANA PAWŁA II W PARYŻU

23 maja o godz. 20³⁰ w kościele polskim Wniebowzięcia NMP (263 bis, rue St. Honoré) - występ Chóru Wojska Polskiego (po raz pierwszy we Francji);

24 maja o godz. 11⁰⁰ (kościół polski) - uroczysta Msza św. w intencji Ojca św. i odsłonięcie popiersia Jana Pawła II; o godz. 15³⁰ w sali St Pierre w Neuilly (121 Av. du Roule (M^e Sablon) - konferencja na temat pontyfikatu Jana Pawła II, którą wygłosi ektor PMK ks. prał. S. Jeż, następnie w części artystycznej występy Chóru Wojska Polskiego (cena biletu na występ chóru 100 ff, dzieci - 50 ff; rezerwacja: sklepik polski rue St Honoré oraz Instytut Polski - 29, rue Jean Goujon oraz sklepik parafialny. 28 czerwca: uroczystości w Vaudricourt.

KOMUNIKAT

Fundacja Jana Pawła II we Francji z okazji 20 lat pontyfikatu Ojca Świętego organizuje od 23 do 30 października ośmiodniową pielgrzymkę (samolotem) do Włoch, do Zatok Neapolitańskiej i Rzymu. Zwiedzanie Neapolu, Pompei, Sorrente, Capri, Amalfi, Monte Cassino, Rzymu. Udział w 3-dniowych uroczystościach 20-lecia Pontyfikatu Papieża. Cena 5.090 franków.

Po bliższe szczegóły, zwracać się do sekretarki Fundacji, p. Wandy Zamiara, 36, rue de la Paix, 62 300 Lens.

WANDA ZAMIARA

ZEBRANIE

BRACHTWA ŻYWEGO RÓŻAŃCA

15 marca przy polskiej parafii Wniebowzięcia NMP w Paryżu, odbyło się Walne Zebranie Bractwa Żywego Różańca. Został wybrany zarząd Bractwa w składzie: prezeska honorowa - p. Pawlik Emilia, prezeska - p. Palichleb Krystyna, zastępczyni - Siłaga Helena, sekretarka - Pytińska Władysława, zastępczyni - Odwald Helena, skarbnik - Krawczyk Władysława, zastępczyni Blechard Weronika, Komisja Rewizyjna - Ostrowska Genowefa, Chrzęstek i Bracka Sabina.

PALICHLB KRYSZYNA - PREZESKA

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA

Ks. Antoni Ptaszkowski S.Chr. - Bruay la Buissiere	
- zbiórka w kaplicach	2 200 FF
- T. Kurowiak	200 FF
- zbiórka przy kaplicy NSPJ	3 020 FF
- Bractwo Ż. R. przy kaplicy NSPJ	500 FF
- Bractwo Ż. R. Bruay Miasto	1 600 FF
- Wspólnota z Haillicourt	1 000 FF
- Wspólnota z Houdain	500 FF
- Wspólnota z Divion	450 FF
- Wspólnota Parafii	530 FF
	razem 10 000 FF

OFIARODAWCOM SERDECZNE BÓG ZAPŁAĆ

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise, 263bis, rue St Honoré, 75001 Paris, wpłacając na: CCP 1268-75 N PARIS lub czekiem zaznaczając: „Na Tydzień Miłosierdzia”.

Często na moim niebie pojawiają się chmury zniechęcenia, zmęczenia, zwątpienia. Nieraz wydaje się, że nieustanne zmartwienia i kłopoty, wzmagające się czasem do rozmiarów depresji, nigdy się nie skończą. Jeszcze trochę, a ich ciężar przewyższy moje siły, a przecież to dopiero początek drogi. A jednak nadzieja nieustannie rozprasza mroki zwątpienia, a przecież troski, nawet te największe ustają i wreszcie - nie idę sama tą drogą, pełną niewygód. I nagle wszystko nabiera sensu, i w miejsce narzekań pojawia się wdzięczność, że Bóg ciągle prowadzi mnie tą właśnie drogą. Któż może się domyślać, jak wielka radość czeka nas na końcu naszej pielgrzymki.

BARBARA MYĆKA

REGULARNE LINIE AUTOKAROWE



intercars
INTERNATIONAL FRANCE

Z PARYŻA - SENS - TROYES - NANCY - METZ - LILLE

DO 44 MIAST W POLSCE

BIALYSTOK	JAROSŁAW	LEGNICA	PRZEMYŚL
BYDGOSZCZ	JĘDRZEJÓW	ŁÓDŹ	RADOM
CZĘSTOCHOWA	KALISZ	LUBLIN	RZESZÓW
GDAŃSK	KATOWICE	MIELEC	SANDOMIERZ
GLIWICE	KIELCE	OPATÓW	STAŁOWA WOLA
GNIEZNO	KOLBUSZOWA	OLSZTYN	TARNOBRZEG
GORZÓW	KRAKÓW	OPOLE	WARSZAWA
GRUZIĄDZ	ŁAŃCUT	POZNAŃ	WROCLAW...
			ZIELONA GÓRA...

WSZELKIE INFORMACJE:

INTERCARS INTERNATIONAL
139-bis, RUE DE VAUGIRARD 75015 PARIS,
M° FALGUIERE - L12

Tel: 01 42 19 99 35 lub 01 42 19 99 36



BAUDART
VOYAGES

4 REGULARNE
LINIE
AUTOKAROWE

PARIS - TEL. 01 42 80 95 60

M° GARE DU NORD

z 4 MIAST FRANCJI:

PARYŻA - LENS - BILLY - LILLE

do 31 MIAST POLSKI

BIALYSTOK*	KOSZALIN	PUŁAWY
ELBLĄG*	KRAKÓW	RADOM
ELK*	ŁÓDŹ	RZESZÓW*
GDAŃSK	ŁOMŻA*	SŁUPSK
GDYNIA	LUBLIN	SZCZECIN
GLIWICE	MALBORK*	TARNÓW*
GRAJEWO*	OPOLE	TCZEW*
KALISZ	OSTRÓW MAZ.*	WARSZAWA
KATOWICE	PIOTRKÓW TRYB.	WROCLAW
KONIN	POZNAŃ	ZAMOŚĆ
		ZIELONA GÓRA

*Połączenia z Warszawy, Krakowa i z Gdańska

WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS:

PARIS

Tél. 01 42 80 95 60

93, rue de Maubeuge

(Métro Gare du Nord)

75010 PARIS

Fax: 01 42 80 95 59

LILLE

Tél. 03 20 92 05 05

107, rue d'Isly

59000 LILLE

Fax: 03 20 22 81 77

BILLY-MONTIGNY

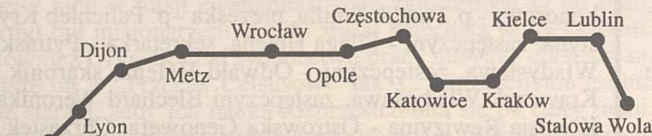
Tél. 03 21 20 22 75

147, Av. de la République

62420 BILLY-MONTIGNY

Fax: 03 21 49 68 40

licencja polsko-francuska n° 133 156 SE STW 94

Ets PKS à Stalowa Wola
Polognevoyages BARLATIER
Feurs (42)

AGENCJE:

LYON	tel. 04 72 38 22 16	(agence Maissonneuve)
St. Etienne	tel. 04 77 93 10 07	Dijon tel. 03 80 47 00 95
Avignon	tel. 04 90 62 57 17	Nancy tel. 03 83 49 09 22
Roanne	tel. 04 77 71 44 90	Metz tel. 03 87 66 84 80

komfort

* OGŁOSZENIA * OGŁOSZENIA *

PODRÓŻE DO POLSKI

* WYJAZDY - DO WROCLAWIA, KRAKOWA, RZESZOWA, STAŁOWEJ WOLI - KAŻDA SOBOTA, NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK - TEL. 01 43 88 06 98.

* EXPRESS-BUS - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ - TEL. 06 80 18 94 31.; 01.48.02.41.25.

* RAMONA - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. - TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.

* Przewozy i paczki do POLSKI - tel. 01 48 41 50 19.

* Z METZU i okolic DO POLSKI WYJAZDY (INDYWIDUALNE ORAZ ZBIOROWE, TURYSTYKA) PROPONUJE FIRMA Z LICENCJĄ ARTISANAT SERVICES. TEL./FAX: 03 87 38 12 92.

USŁUGI

* NAPRAWY mechaniki i blacharki, lakiernictwo. Współpracuję ze wszystkimi UBEZPIECZENIAM. SPRZEDAŻ części i samochodów - możliwość zwrotu podatku (detax export) . TEL. 01.48.33.25.69; 01.48.33.80.15. 96, rue Ecoles AUBERVILLIERS.
* PRZEPROWADZKI; SKUP STAROCI; PRZEWÓZ OSÓB (9-miejsc). TEL. 01 34 15 70 41.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
JANUSZ BRES-WILCZOPOLSKI

(6, RUE BECQUEREL, 67380 STRASBOURG-LINGOLSHEIM).

TEL. 03 88 78 10 06; FAX 03 88 77 8670.

PRAWA JAZDY, METRYKI (SKRÓT.), ZAPYTANIA O KARALNOŚĆ - 130 FR.

ODPISY ZUPEŁNE AKTÓW - 150 FR.

INNE DOKUMENTY - 0,80 DO 1,50 FR. ZA SŁOWO.

TŁUMACZENIA WAŻNE NA TERENIE CAŁEJ FRANCJI.

TERMIN WYKONANIA: 3 DNI (MAKSIMUM).

OFERTY PRACY:

* CHERCHE jeune fille parlant un peu français, pour garder 1 bébé de 1 an durant l'été dans famille (2 personnes) au bord de la mer (Ile de Ré). Nourrie et logée. Tél. 01 42 30 51 95 (Mme Le Plat).

* POSZUKUJE „karelażystry” z praktyką we Francji.
Tel. 01 48 02 19 49; 06 60 52 19 49.

* SZUKAM: kobiety do dziecka (7 l); osoby (1/2 etatu) - gardiennage. TEL. 01 42 47 03 22.

* SOCIETE DE TRANSPORT RECHERCHE COMPTABLE EXPERIMENTE, BILINGUE FRANCAIS-POLONAIS. COMPTABILITE ANALYTIQUE, TRAVAUX SUR WORD ET EXEL, SUIVI COMPTE CLIENTS, FOURNISSEURS, PAYE, BILANS. VEUILLEZ ADRESSER VOTRE C.V. A L'ADRESSE DE LA REDACTION.

SZUKAM PRACY:

* Kobieta (41 l.) z uregulowanym pobytom szuka pracy: opieka nad starszą osobą, gotowanie, sprzątanie - T. 01 43 84 46 29.

* Młoda Polka (wykształcenie średnie, znajomość obsługi urządzeń biurowych, j. francuskiego i angielskiego) poszukuje deklarowanej pracy - tel. 01 47 22 42 94.

LEKCJE

* KURSY J. FRANCUSKIEGO - przez PROFESORA (DYPLOMY SORBONY) - tel. 01 44 24 05 66.

**DARMOWE BILETY AUTOBUSOWE
CO 50 Z OKAZJI JUBILEUSZU**



**15
LAT**

Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING
DO 29 MIAST W POLSCE:

Białystok,	Jędrzejów,	Mielec,	Sandomierz,
Bydgoszcz,	Katowice,	Opatów,	Sopot,
Częstochowa,	Kielce,	Opole,	Stalowa Wola,
Gdańsk,	Kolbuszowa,	Poznań,	Tarnobrzeg,
Gdynia,	Kraków,	Przemyśl,	Tarnów,
Gliwice,	Lublin,	Przeworsk,	Toruń,
Jarosław,	Łańcut,	Rzeszów,	Warszawa,
			Wrocław

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI, WYSYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE.

252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 PARIS
M' CONCORDE *Otwarte 7 dni w tygodniu*



PARIS - LYON - VARSOVIE - KIEV

COPERNIC 6, rue des Immeubles Industriels 75011 Paris (M: Nation) tel. 01 40 09 03 43	COPERNIC 116, Bld Vivier Merle 69003 Lyon tel. 04 72 60 04 56
---	---

WYJAZDY KAŻDEGO DNIA - OPRÓCZ PONIEDZIAŁKÓW

**REGULARNE - LICENCJONOWANE LINIE
KOMFORTOWYM AUTOKAREM Z PILOTEM**

FRANCJA: **PARIS** przez Sens, Troyes, Nancy
LYON - Le Creusot, Besancon, Mulhouse, Strasbourg
POLSKA: **WROCŁAW, GDAŃSK, OLSZTYN, RZESZÓW,
WARSZAWA** oraz 30 innych miast w kraju

PACZKI DO POLSKI: Biuro w Paryżu otwarte jest 7 dni/7
od godz. 10.00 do 18.00
Punkty zbioru w całej Francji. Odbiór paczek z domu klienta.

PARYŻ i okolice - tel. 01 40 09 03 43

LYON i okolice - tel. 04 72 60 04 54

Dostawa do rąk własnych - wyjazdy w każdy poniedziałek.

SPECJALISTA - GINEKOLOG - POŁOŻNIK

J. TOMIKOWSKI (mówiący po polsku)
1, rue Divergier, 75019 Paris, M' Crimée
tel. 01 40 37 07 70 lub 06 07 59 51 79

DR K. KUCHARSKI

CHIRURG SERCOWO-NACZYNIOWY (mówiący po polsku)
SZPITAL LARIBOISIERE - Paryż - tel. 01 49 95 65 72;
CMC Parly II - Le Chesnay - tel. 01 39 63 70 17

GABINET DENTYSTYCZNY

chirurg dentysta (mówiący po polsku) - tel. 01 46 47 47 00 (Paris XVI)

BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ

W. A. KOCZOROWSKI

Ekspert sądowy - Tłumacz Przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, Rue Anatole France, 92290 Châtenay-Malabry (tel. 01 46 60 45 51)
lub
4, Villa Juge, 75015 Paris (tel. 01 40 59 42 71 - fax 01 40 59 83 62)
Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach
i urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.



ESTASSUR - Janka Cicha-Smith

**UBEZPIECZENIA
SAMOCHODOWE**

15 dni - 450 franków

Serdecznie zapraszamy:
od poniedziałku do piątku w godzinach
10.00 - 13.00; 14.00 - 16.45
☎ 01 44 71 50 44; ☎ 01 44 71 50 22

Assurances
Saint-Honoré
22, rue Richer
75009 Paris
Metro 7 - Cadet, klatka B
I piętro

ECOLE "NAZARETH"

**STUDIUM JĘZYKA FRANCUSKIEGO
WSZYSTKIE POZIOMY - 8 LAT DOŚWIADCZENIA**

Zajęcia poranne i wieczorne - w różnych dzielnicach Paryża,
doświadczona kadra francusko-polskich profesorów.
Zapewniamy solidne nauczanie języka mówionego i pisanego,
specjalny kurs dokształcający (konwersacje, redagowanie).
Przygotowujemy do egzaminów państwowych.
Udzielamy pomocy administracyjnej i społecznej studentom.
Małe grupy - atrakcyjne ceny.

**NOWE GRUPY OD 11 MAJA. ZAPISY I INFORMACJE:
01.43.05.83.15; 01.43.03.38.33; 01.44.85.76.19.**

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 22 KWIECENIA



Wydawca: Polska Misja Katolicka we Francji
Adres Redakcji:
263-bis, rue St Honoré - 75001 PARIS
tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31
fax 01 55 35 32 29; CCP 12777 08 U PARIS
e-mail: vkat@club-internet.fr

Dyrektor Publikacji: Ks. Rektor Stanisław Jeż. - Redaktor: Paweł Osikowski.
Zespół: br Władysław Szynakiewicz, s. Angela J. Piętak Sł. N.S.J.
Opracowanie graficzne - Stanisław Wójcikowski
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania
skrótnów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.
Druk: INDICA - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 170 FF, rok - 325 FF; CCP 12 777 08 U Paris
Belgia: pół roku - 1240 FB, rok - 2220 FB; - x Bronisław Dejneka -
Rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles - CCP 000-1637856-11
Niemcy: pół roku - 59 DM, rok - 108 DM; Commerzbank Hannover,
BLZ 250 400 66 Głos Katolicki, Konto Nr 791177900
COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

KUPON PRENUMERATY

PIERWSZA PRENUMERATA /ABONNEMENT/
Głos Katolicki - Voix Catholique
263-bis, rue Saint Honoré

Odnowienie abonamentu (renouvellement)

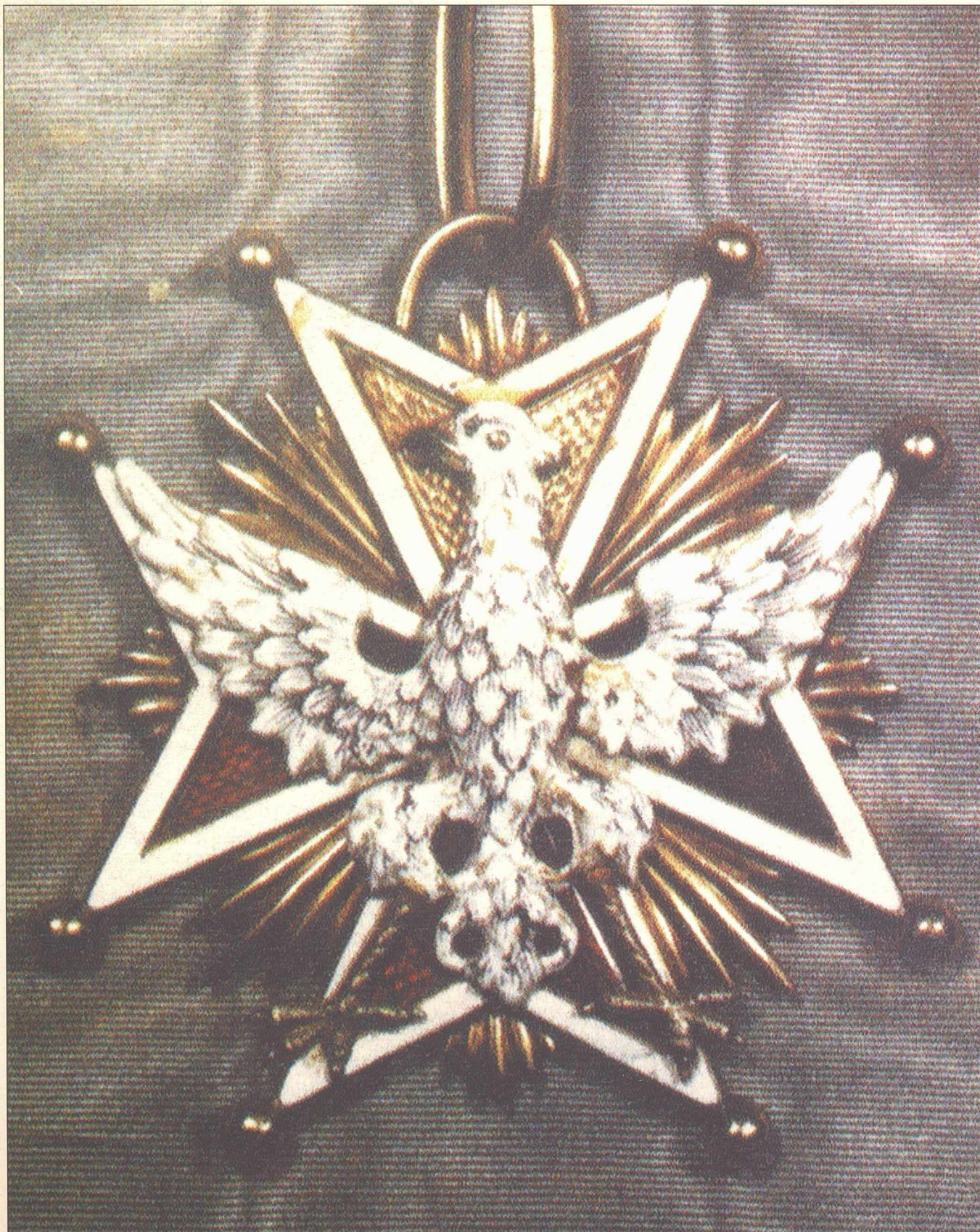
<input type="checkbox"/> Rok 325 Frs	<input type="checkbox"/> Czekiem
<input type="checkbox"/> Pół roku 170 Frs	<input type="checkbox"/> CCP 12777 08 U Paris
<input type="checkbox"/> Przyjaciele G. K. 400 Frs	<input type="checkbox"/> Gotówką

Nazwisko:

Imię:

Adres:

Tel:



TV POLONIA

EUTELSAT II F6 13°E „HOT BIRD 1“

Pytaj swojego operatora kablowego. Od 23 września 1997 roku może on bezpłatnie wprowadzić nasz program do sieci kablowej.

Nie zwlekaj. Pozwól swoim dzieciom uczyć się języka polskiego z **TV POLONIA**.